№er 6.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

czyli

DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

Rok 1818. *Miesiąc Czerwiec*

Pamiętnik Warszawski wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy numer składa się z sześciu przynaymniéy arkuszy. Cztery numera składaią tom ieden, do którego osobny iest tytuł i reiestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i Węckiego uprzywileiowanych Dworu Królestwa Polskiego Drukarzy i Księgarzy, przy ulicy Krakowskie Przedmieście, №ro 415. wynosi półrocznie bez poczty, Zł. 22; na rok cały Zło. 40.

Dostać nadto można tego Pamiętnika *w Krakowie* u Józefa Mateckiego, *w Poznaniu* u JPana Kutznera, *w Kaliszu* u Gabryela Karpińskiego, *w Wilnie* u Józefa Zawadzkiego, *we Lwowie* u B. Pfaffa, księgarzy, iako też na Pocztamtach w Królestwie Polskiém za cenę nieco wyższą, która iednak 54 zło. rocznie przechodzić nie może. W państwie Rossyyskiém na Pocztamtach Litewskich za 53. zł. 10. gr. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Redaktora *franco* przesyłane być maią.

Pamiętnik Warszawski zawierać ma wszelkie pisma, które czytelników polskich interesować, a zatém oświecić lub przyzwoicie rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą wszelkie rozprawy, nie tylko oryginalnie w polskim iezyku napisane, ale i z obcych języków tłómączone; wyimki z dzieł obcych powszechny maiący interes; wiadomość o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaiu, tudzież o celnieyszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako téż o instytutach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; nakoniec rzeczy rozmaite. Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi, napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i Węckicgo w Warszawie, z należną przyięte będą wdzięcznością.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1818.

CZERWIEC.

O Klassyczności i Romantyczności tudzież o duchu poezyi polskiéy.

(*Dalszy ciąg.*)

Widzieliśmy że narodom teraźnieyszym z szczepu Łacińskiego i Germańskiego pochodzącym, zostały w dzieiach i pieniach zabytki pogaństwa, które na ich poezyą w średnich wiekach wpływ mieć musiały (wyiąwszy Hiszpanów, nie zabytki pogaństwa, ale ducha poezyi wschodnich do chrześciaństwa łączących); że taż poezya średnich wieków, szczególniéy u ludów Germańskich, iako mnieysze nierównie zabytki pogaństwa, maiących, nie przestaie mieć wpływu na ducha teraźniéyszéy ich poezyi. Niedocieczone w szczepie, a tak roz-

ległe w gałęziach swoich ludy Słowiańskie, cóż posiadaią, lub raczéy co dotąd odkryły? Naród Polaków, naycelnieyszy z nich w oświeceniu, niestety! iakież posiada wiadomości o początku swoim i obyczaiach, gdy nawet od znakomitéy epoki chrześciiaństwa, aż do czasów rozszerzenia nauk we Włoszech, ieżeli dzieie mniéy wątpliwe posiada, nic znaczącego z poezyi swoiéy nie mógł dochować. Brak wiadomości naszéy o czasach pogańskich, przypisać musiemy wprowadzeniu chrześciiaństwa, które obdarzaiąc nas światłem, i zasiewaiąc nowy zaród świetności naszéy, było powodem przez niebaczną gorliwość, do wytępienia wszystkiego, coby nam mogło posłużyć do wiadomości o obyczaiach i wyobrażeniach przodków naszych. Lecz nie chrześciiaństwo, ale duchownych cudzoziemców, oboiętnych na naszą narodowość, winić o to należy. Straty poezyi od chrześciiaństwa, aż do czasów wskrzeszenia nauk we Włoszech, przypisać musiemy, niezliczonym rzeziom, pożogom i pomorom wciąż przez barbarzyńskie napady po naszéy krainie roznoszonym. Nie masz naydzikszego ludu bez poezyi, nie podobną iest rzeczą, ażeby u nas przez ciąg tak świetnych panowań, zwycięztw i urządzeń, milczały pieśni w każdym wieku i powołaniu ludom towarzyszące; gdy nadto po-

zostały nam acz szczupłe zabytki, gdy nakoniec nie możemy dopuścić, ażeby naród, wciąż barbarzyńskiemi hordami zaięty, w wieku wskrzeszenia nauk mógł się z oddalonéy północy zbliżyć tak nagle w naukach do Włochów, więcéy niż inne bliższe narody, bez poprzedniczéy miłości oświecenia, i iakiegokolwiek w niém stopnia.

Rzadkiém tedy zdarzeniem, spostrzegamy poezyą w Polszcze dopiero przez nauki wskrzeszoną. Nie dziw że w wiekach, w których cała oświecona Europa porzuciła swóy ięzyk i narodowość, biorąc się do ięzyka uczonego, Polacy tak znakomity w nim stopień trzymaiący, za zasadę literatury swoiéy, Grecką i Rzymską klassyczność obrali. Ale nie należy tu mniemać, ażeby samo naśladownictwo do tego było powodem. Szukać go iescze należy w ięzyku i formie rządu. Równie Polacy iak inne narody doskonaliły się na łacińskim ięzyku; włoski i francuzki pochodzą od niego, dla czegoż polski naybliżéy może mu równać? W rozprawie St. Hr. Potockiego, czytamy dokładnie wywiedzioną stosowność naszego ięzyka z łacińskim, i iasno widzieć możemy, że ięzyk polski nie będąc zepsuciem Słowiańskiego, tak iak ięzyki pochodnie od łacińskiego, może przez budowę swoię mierzyć się ze starożytnemi, a pewną

iest rzeczą, że w zbliżonéy budowie ięzyka, podobny duch gustu obiawić się musi. Mówiliśmy na początku, że polityczna towarzyskość Greków i Rzymian, nadała ich poezyi piętno umiarkowania, ogólności w wyobrażeniach, i malowania raczéy zewnętrznych przedmiotów niż wewnętrznéy fantazyi, widocznie zatém pokazuie się, że Polak w wieku wskrzeszenia nauk, nie tylko za powszechnym Europy przykładem, nie tylko przez stosowność ięzyka ale naywięcéy przez towarzyską formę rządu, w tym wieku szczególniéy tak świetną, gustu klassyczności naywięcéy się trzymał. Lubił się zaprawiać na dzieiach, na pieniach wolnego ludu, on może ieden czuł w owych czasach powab ku wymowie Demostenesów i Cyceronów, któréy sam na obradach tak potrzebował, tak świetne pomniki zostawił. Polityczna towarzyskość ludu, wymaga doskonalenia rozsądku, poymowania rzeczy w duchu powszechnym, iasnego i stosownego do poięcia wszystkich tłómaczenia się, i mniéy dozwala człowiekowi zatapiać się w samym sobie, mniéy go do Ideałów uwodzi. Takie iest piętno towarzyskiego ludu i iego poezyi. Widzieliśmy także, że towarzyskość Francuzów, zatém i gust klassyczności, była domową, w zamkach przez Trubadurów upowszechnioną, nie polityczną; dla tego (nie

mówię tu o stopniu literatury ale tylko o różnicy), ieżeli tamci w wytworze i guście nas przewyższaią, my przez szlachetnść i prostotę, więcéy się do starożytnych zbliżamy. Poezya nasza ma tę szczególną własność, że nie tylko malowanie tegoczesnych obyczaiów i obrzędów, nie są stosowne iéy powadze, chyba gdy ie przez podobieństwo i przypomnienie do starożytności zbliżamy: ale nawet nazwiska tegoczesne, a szczególniéy z obcych wzięte narodów, zdaią się być odbiiaiącemi i nieznośnemi w płynieniu śpiewów naszych, gdy przeciwnie wszelkie starożytne nazwiska, szczególniéy greckie, brzmią nayprzyiemniéy.

Napomknąwszy w poprzedniczych uwagach, czém się poezye innych narodów bądź klassyczne, bądź romantyczne różnią od siebie, staraymy się zobaczyć czém poezya polska, na klassyczności ugruntowana rozróżnia się także.

Włoscy poeci prócz starożytności u nich odgrzebanéy, cechuią się romantycznością średnich wieków z nią połączoną, bo pozostały im pieśni Trubadurów tak bliskie ich ięzykowi, gdy Polacy nic podobnego nie dziedziczą. Nie mieliśmy także romantycznéy czyli rycerskiéy poezyi średniego wieku, iak szczególniéy Germańskie narody, łącznie bowiem, iuż Polacy zaymowali się ogólném dobrem w tych

wiekach, w których u innych europeyskich ludów, tyle pozostało podań dla romantyczności z czasów lenniczych. Nie mieliśmy rycerzów błąkaiących się, bo wspólnemi tylko siłami prowadzono woyny przeciw nieprzyiaciołom oyczyzny. W narodzie, gdzie nie tylko siłą na nieprzyiaciela nacierać, ale i w obradach przekonywać potrzeba było, mniéy zapewnie fantazyi i popędu do nadzwyczaynych przygód widzieć się daie, i namiętności łagodnieysze być muszą: umysł obywatela zaięty powszechnemi sprawami, mierzący się zawsze z innemi w wyobrażeniu i sądzie o rzeczach wspólnie wszystkich dotyczących, żyie zawsze w duchu towarzystwa, zewnętrzne przedmioty więcéy na niego działaią, zatem iego poezya być musi umiarkowaną, więcéy rozumuiącą niżeli fantazyyną. Nie mówią także dzieie nasze o płci pięknéy, aby się dla niéy różnili rycerze, burzyli zamki i t. p. Nie wyznaczały Polki zawodów współubiegaiącym się o ich rękę, i może nayzaszczytnieyszém w dzieiach narodowych iest dla nich to, że o nich nie wiele mówią. Nie próżność, iaką rycerskie wieki podsycały, ale spokoyne przywiązanie i bogoboyność rządziła niemi. Sławą i zatrudnieniem ich była wiara dla mężów i wychowanie synów, o których tyle mówią dzieie. Nie rozlegały się po obozach Po-

łaków nazwiska dam oręża, lecz iedném hasłem była oyczyzna. Oyczyzną nie były ludne miasta, ale tém imieniem nazywały się ziemie, gdzie po rozległych włościach gospodarne obywatelki oczekiwały z nad granic rycerzów, aby osiadali na mieyscu gdzie pradziadowie zostawili zapracowane puścizny, gdzie groby tychże przypominały błogosławieństwo niebios na nich zlewane, gdzie zaszczyt zasług przodka potomkom w dziedzictwie zostawiony, zobowięzywał do cnót i utrzymania sławy zasłużonéy kraiowi rodziny. Powolna córka oczekiwała wyboru rodziców, przez który sąsiedzkie domy, w późnych pokoleniach dochowywały pamięć swoiéy przyiaźni.

Chrześciiaństwo przez małżeńskie związki w kraiu naszym upowszechnione i przez nie na dalsze Słowiańskie ludy rozkrzewione, w pokoiu rozniecilo oświatę i na dal nie przez miecz, nie przez zapał rycerski się utwierdzało. Nie należeli Polacy do Krucyaty, tak znakomitéy epoki w chrześciiaństwie, ale ieżeli nie cisnęli się na zdobycie ziemi świętéy, bronili chrześciiaństwo od napływów barbarzyńskich, i do naypóźnieyszego czasu za sprawę iego walczyli w Europie. Walki te nie tak świetne przez dzieie Europy iak Krucyata, z obroną własnéy ziemi złączone, okropne skutki woyny na zagrody niosące, opóźniaiące

postęp cywilizacyi, a stawiaiące przed Europą puklerz, za którym spokoynie chrześciiańskie ludy mogły rozszerzać oświatę, wyprawa Sobieskiego pod Wiedeń, na obronę wiary i sąsiedzkiego państwa, godna wieków rycerskich w swém przedsięwzięciu i skutkach, bogoboyna uległość naywyższéy władzy kościoła przy tak rzadkiéy w Europie tolerancyi, za Kazimierza W. i za Zygmuntów; zaszczyt obok dzieiów oświeconych narodów w Europie, iż w sprawie religiynéy nigdy Polacy krwią ziemi nie zbroczyli, szczególniéy zaś zapał wolności z nayświętszą czcią religii połączony, umieścić powinny Polaków w oddzielnym, lecz nie mniéy znakomitym rzędzie chrześciiańskich rycerzów.

W takiéy różnicy rycerstwa naszego i chrześciiaństwa, pod względami poetyckiemi uważanéy, widziemy przy tém prócz starożytnych klassyków, znakomity wpływ pisma świętego na literaturę złotych Zygmuntowskich wieków. Tylokrotne wydania u nas biblii, tyloliczne tłómaczenie psalmów Dawida, prostota znakomitszych dzieiopisów, uymuiący Skarga w mowach do wolnego ludu, tak szlachetną prostotą i duchem pisma Bożego tchnący, są tego widocznemi świadkami.

Nie byłoby tu od rzeczy namienić, ile przodkowie nasi zbliżyli się do starożytności

południowéy i ile do patryarchalności w swym rządzie i obyczaiach, a co im właściwą cechę w dzieiach i w literaturze za Zygmuntów zjednało; ale tu nadchodzi obawa o posądzenie przesadzenia pochwał, w które często Polaków miłość narodu wplątała, a których częstsze ieszcze mamy wyrzuty. Należy tu iednak uważyć, że pod względem poetycznym inaczéy się na dzieie zapatrywać potrzeba. Tu albowiem należy się weyść w szczery grunt uczuć i skłonność ludzi, oddzielić wszystko, czém przez napływ cudzoziemców, przez czasowe okoliczności, lub poiedyncze w dzieiach osoby i zdarzenia zmienionym lub zepsutym być może, przeiąć się duchem w iakim lud wierzył, działał, myślał, wynosił się lub błądził; a z téy prawdy wszelkie ideały wynikaiące, zawsze będą nosiły cechę ducha narodowego, i właściwe dla poezyi skarby otworzą. Dzieiopisowie Greków i Rzymian, bez sądu publicznego współczesnych, bez wystawienia dzieł które opisywali ze strony lub bezstronnych lub nieprzyiaznych narodów, mogli nam pamięć swych ziomków przesłać z barwami, iakie im się nadać podobało. Szczęśliwsi ieszcze starożytni Poeci, których utwory imaginacyi iuż u nas iako dzieie, iako prawda iaśnieią, i przytém w ducha wieku i narodu wyobrażonego myśli nasze unoszą. Jeżeli to dzieiom późniey-

szym nie było wolno, ma do tego prawo poezya, która iéy istotę stanowi, a ugruntowana na głębokiém przeniknieniu ducha wieku i narodu, wszystkiemu co z nich wyprowadzi, potrafi nadać cechę pięknéy do serca mówiącéy prawdy. Dzieie opowiadaią tylko co lud uczynił, o ile udało mu się wewnętrzne swoie uczucia i skłonności na iaw okazać; poezya stawić się powinna w sercu iego i rozwinąć w niém zarody, i wyobrazić to co byłby w stanie uczynić. Jakżeto liczne lata w dzieiach różnych narodów, wsławiaią się tylko rachubą lub orężem iednego króla i wodza, gdy reszty ludu obyczaie i czyny zaciemnione tylko przychodzą; czémżeby nawet byli w oczach naszych ci mężowie, gdybyśmy w szczerości i prawdzie dzieiów mieli ich podanie, czémby był bez ozdób poetyckich wsławiony w starożytności Achilles i tylu rycerzów, iakążbyto znamienitą epokę w dzieiach stanowiło to oblężenie i zburzenie iednego z miast Greckich, gdyby tylko w dzieiach wspomniane było? ktoby dziś przychodniom pokazywał mieysce przez Homera wsławionéy Troi?

Rozwinięcie pięknych zarodów, które tkwiły w przodkach naszych, których pierwiastkowe owoce niezliczone otrząsały burze, zależy ieszcze od pełnéy otuchy dla nas przyszłości, któréy rękoymią założyła siłą wszy-

stkich grzmotów nieugięta stałość w miłości oyczyzny, i żadnemi chmurami nie przyćmiona nadzieia iéy odrodzenia; a świetna pamięć przeszłości na ołtarzu Muz hodowaną być powinna.

Miłość wolności przy poświęcaniu się dla dobra oyczyzny, tak znamienita u przodków naszych, równaiąca ich do starożytnych Greków i Rzymian, religiyność i prostota z niemi połączona, przypominaiąca obraz patryarchalnych czasów, wystawia nam naypięknieyszy Ideał towarzystwa ludzkiego, do którego po tylu ofiarach i obłąkaniach, nakoniec przyyść musi. Chociażby i szczególne czyny przeciwko tym odwiecznym zasadom przodków naszych mówiły, poświadczaią ie niezbicie prócz dzieiów, same hasła od nich ulubione: *Wiara i oyczyzna*; *król z narodem, naród z królem*; *wolność lub śmierć*! Poświadcza ie zwyczay Oyców, nazywania Króla oycem, siebie Bracią, oyczyznę matką, a Maryą w niebie Polski Królową. Iakże godnego, umiarkowanego i wdzięcznego narodu widziemy obraz w téy czci wolnego ludu dla obieranych i prawami ograniczonych królow, z iaką pokolenie Piastów i Jagiełłów przez wieki aż do wygaśnienia potomków na tronie utrzymywało, mimo że pierwszy prostym rolnikiem i kołodzieiem, drugi był tylko xiążęciem pobratymczego ludu! mimo że przez ciąg tych wieków, w około z

wszechwładnością utwierdzonych tronów, spadali Monarchowie. Jakże przy tém miłą patryarchalną prostotę oznacza wybór rolnika na tron, dla tego, że domowi iego Bóg błogosławił, że z oszczędności swoiéy mógł przychodniom gościnnie służyć. Starożytni wywodzili od Bogów potomstwo królów swoich, i na tém ich sławę chcieli utwierdzać; w rolniczym naszym narodzie od rolnika wywodziło się plemie coraz znakomitszych Piastów. Jakże świetną i wyłączną iest wielkość gospodarnego Kazimierza, gdy obok tytułu Wielkiego, królem go chłopków mianuiem, iakże pamiętnym byłby w dzieiach starożytności król, co ziemię wyrwawszy z okropnych zaburzeń, dobiiał się orężem pokoiu, i w nim setne miasta buduie, zwołanemu narodowi nadaie prawa, stawia świątnicę nauk, zaludnia wyniszczoną ziemię zwabionemi przychodniami; rozszerza handel, i ostatniéy klassy ludu oycem i opiekunem się staie. Ileż iest uymuiącą ta pobożność, z iaką się rycerze do boiu wychodzący oddawali opiece Pana zastępów w świątyniach, do których zwycięzkie z boiu znosili chorągwie, pobożność, z iaką się zgromadzali do przybytku pańskiego przed zaczęciem obrad, gdzie kapłan tak pełen godności iak prostoty, wskazuiąc na zgromadzone popioły królów i bohaterów, zachęcał do naśladowania

zgody, poświęcenia się dobru publicznemu i działania w iednako poiętéy miłości Boga i oyczyzny! Jakże świetnym iest przykładem swiętości w dotrzymaniu słowa, owa sprawa Zygmunta Augusta z narodem o potaiemne zaślubienie Barbary! Jakaż tu walka między troistą miłością i poszanowaniem, religii, króla i oyczyzny! czyli odwołać przysięgę Bogu przez króla uczynioną, dla tego że była bez wiedzy i woli narodu, czy zadać ranę w sercu ukochanego króla, ażeby uprzedzić szkodę oyczyzny? Jakiéyże godności, umiarkowania i czucia ofiary, któréy naród od króla wymagał, dowodzi mowa Boratyńskiego, wśród któréy że się razem sumienia, oyczyzny i serca królewskiego dotycze, senat raz pierwszy ugiął kolana, i nakoniec religii i miłości małżeńskiéy umiał poświęcić swoie prawa i mogącą wyniknąć szkodę dobra publicznego. — Rycerstwo uprawie roli w pokoiu oddane, ani ślepo rachubie iednego wodza podległe, ani dowolnie błąkaiące się i szukaiące przygod, ale wspólnie z rozległych siedzib przeciw powszechnemu nieprzyiacielowi kupiące się, oddzielném iest także rycerstwem, piękne poezyi pole otwieraiącém, i trzyma pewien środek między patryarchalnością a rycerstwem Greckiém i Rzymskiém. — Jakżeto godną postać w poezyi miéć mogą owi radą i mieczem za-

służeni obywatele, którym naród wysokie dostoieństwa powierzał, i ich bogoboyności, prostemu rozsądkowi i szlachetności losy swoie poufał, nadawał im liczne włości, zyskiwali błogie i nagradzaiące pierwszeństwo w usłużeniu oyczyźnie, bądź, gdy wystawiali woyska, i iego potrzeby wspierali, bądź gdy uboższym przeznaczali wioski w posiadanie, otwierali im drogę do usługi publiczney, i w domach swoich gościnnie dla każdego otwartych, utrzymywali towarzyskość, przykładem i wsparciem liczną przysposabiali młodzież, wysyłaiąc ią za granicę, wspieraiąc talenta, i rozszerzaiąc własnym kosztem i pracą potrzebne nauki. Jakże piękną iest ta wdzięczność uboższey szlachty, która maiąc głos w obradach publicznych, wysyłaną była od Panów, w obronie ich spraw nayważnieyszych, przed króla i senat, która bronionych panami swemi nazywaiąc, nic nie traciła na powadze, wymową i znaiomością prawa, podziwienie i uszanowanie wzbudzaiąc. Czyż także nie stanowi piękney cechy narodu, to poszanowanie dla obywateli szlachetnych, roztropnych i wymową uymuiących, co dawnym starożytnym zwyczaiem, między sąsiadami godzili rozterki, uprzedzali prawnictwo, i własnemi maiątkami, przyiacielskiemi ucztami, i wszelkim wpływem, zapobiegali niezgodom, do których wszyscy z ufnością udawali

się po rady, którym tyle oyców powierzało na łożu śmierci losy potomstwa. Jakże chlubnieyszym dla narodu był zwyczay ten (dotąd nawet się utrzymuiący) niżeli owe rycerstwo, co siłą na niesprawiedliwość nacierać musiało, iakże on znamionuie łagodność charakteru, towarzyskość ludu mocą przekonania daiącego się wywieść z błędu, lub się poświęcić dla zgody i darować urazę. Nie sąż chlubą narodu królowie, którzy ograniczeni prawami mieli tyle cześci od ludu, tyle sposobności do dobrodzieystw i tyle powagi u sąsiedzkich monarchów, że im sprawy między sobą przekładali, i na ich iednaniu przestawali lub nieszczęśliwi udawali się pod opiekę i obronę, którym oni z szlachetném woyskiem tak chętnie szli w pomoc. Jakże miłym obrazem są te po różnych ziemiach i grodach zwoływane seymy, na które tak iak do obozu zjeżdżali się obywatele z dalekich zagród, i tych których miłość rolnictwa samotności oddała, miłość oyczyzny i dobra Rzeczypospolitéy, ztowarzyszała.— Rolniczy naród, późniéy niżeli handluiący przychodzi do oświecenia, ale naydłużéy zachowuie czystość obyczaiów, prostotę i miłość oyczyzny. Handel i przemysł czyni oboiętném na ziemię rodzinną, staie się popędem do krążenia po świecie, i podług zysku każe szukać i obierać mieszkanie, rolni-

ctwo przywięzuie do ziemi, iako córki do rodzicielskiego domu. W rolniczym narodzie przywiązany do zagrody oyców swoich mieszkaniec, podaiący do późnych pokoleń przyiaźń i pomoc sąsiedzką, łączący się na pogranicznych włościach związkami krwi, zachowuie słodycz i uprzeymość w pożyciu, szczerość, i poświęcenie się przyiemnym związkom. Takito charakter był naszych przodków, przywiązanie do ziemi, i gościnność, którzy nayczęściéy miasta zostawiali dla przychodniów, im oddali handel, i ubieganie się za zyskami, sobie tylko radę dobra publicznego, uprawę ziemi i iéy obronę zostawuiąc. W tém oni przywiązaniu do kraiu, nie byli chciwi na zdobywanie ziem obcych, nie szukali zysków po morzach dalekich i obcych stolicach, naukowe tylko związki mieli z oświeconemi narody, uzbroionych tylko cudzoziemców zapędzali za granicę, i wracali do miłych zagród tylokrotnie woynami zniszczonych, przyymuiąc gościnnie na łono swoie przybyszów z krzyżem, z księgami lub z przemysłem i kunsztem, przytułku lub zysku szukaiących.

Te, i wiele innych własności narodu naszego, które dzieie wskazać mogą patryarchalności obok rycerstwa, czci dla tronu obok wolności, religiynośći bez fanatyzmu, praktycznego rozsądku obok iednego tylko zapa-

łu

łu miłości oyczyzny, przypominaiące w pewnym względzie ziemie klassyczności i patryarchalność, wartowanie nakoniec pism Greków i Rzymian obok Biblii i poezyi Chrześciiańskiéy średniego wieku, nadaią poezyi Polskiéy czasów Kochanowskich piętno narodowości.

Jan Kochanowski, ktorego nieśmiertelne pienia trzy iuż wièki są wzorem polszczyzny, iest naylepszym przodków naszych zabytkiem, a nayświetnieyszym przeto, że dotąd wzorem być może. Słysząc w pieniach iego lutnię Anakreona po arfie Dawida, gęślę oyczystą po stronach Horacego, myśléć potrzeba, że do cichego gościnnego Czarnolasu ustronia, zgromadzili się pobożny król Izraelu, wesoły Teyskiéy ziemi lutnista i kochanek dworu Augusta, a uięci prostotą Wiślańskiego śpiewaka, stali się kraiowcami ziemi iego, i iego przybrali obyczaie. Jakżeto w Kochanowskim te trzy tak rozmaite gusta, tak oddzielnych narodów przybieraią w mowie Polskiéy tę miłą, nieprzymuszoną płynność, szlachetną prostotę obrazy wieyskości narodowość naszą przypominaiące! Umiał on mocy Horacego dodać łagodność, i ten wdzięk tak trudny wiernemu niewolniczemu tłómaczeniu, z iakiém późnieysi chcieli nam oddać zwięzłość Horacego. Jakiéyże delikatności czucia nie dowodzi tłómaczenie psalmów Dawida, w którém nie zda-

wał się go tłómaczyć, ale raczéy tak iego duchem był przeięty, iak sam ten pasterz ludu był Bogiem natchniony. W pieniach własnych, czy opiewa woienne wyprawy, czyli wewnętrzne uczucia, spokoyność swéy wioski, swego sumienia, czyli narzeka na zbytki i błędy w rządzie, czy opiewa miłosne troski pasterek nad Wisłą, i obrzędy Sobótki, czyli nakoniec z praktycznym rozsądkiem, i szlachetnością czucia śpiewa pieśni pod lipą, więcéy proste niż Horacego, mniéy iednak pochlebcze, wszędzie widziemy małowanie ludu, z którym żył, oyczyzny, dla któréy oddychał, rolnictwa które z poezyą połączył słodką melancholią tak różną od romantyczności północnéy, więcéy cechę prawdziwéy tkliwości niż z samotności i marzenia budzonéy imaginacyi, noszącą. Któraźto wymowa, iakaż francuzka sentymentalność i wyszukane ozdoby poezyi, podołaią trenom Kochanowskiego za dziécięciem? Wszystkie uczucia przywiązania i miłości mogą być podeyrzane lub z burzą namiętności przemiiaiące, ale możeż być prawdziwsza miłość nad oycowską, która iak spokoyne morze iest razem cichą, głęboką i nieograniczoną! Polaka to szczerości przypadło opiewać uczucie nayprawdziwsze na ziemi. Takiém to wywnętrzeniem serca, ciężki żal swóy Kochanowski między różne pokolenia rozdzielił, i dodał poezyi, baykom tylko przypisywanéy, nayserdecznieyszą prawdę.

Nie unosi on się rozpaczą i opisywaniem żalu swoiego, ale z taką spokoynością go maluie, iak gdyby iuż był przywykły do kraiu żałości. Wszystkich do żalu pobudzaiąc nie widzi łez swych padaiących na strony. Bez wszelkiéy poetyckiéy próżności, pogardza pięknościami natury i czarów imaginacyi, uymuie tylko naychętniéy przebaczaną próżnością oycom właściwą, maluiąc piękność, dowcip, i przymilanie utraconego aniołka; sceną iego iest tylko izba, gdzie każdy sprzęt, każdy kąt w milczeniu, przepełniony iest wspomnieniami szczebiotliwéy dzieciny, z resztą przenosiemy się tylko do serca, gdzie tyle nadziei poburzonych. Jakże tu stawaią w duszy każdego, myśli rodziców zaymuiące! Sama lutnia iego, iedyna żalu powiernica, zdaie mu się niemiłą, że mu zdarza sposobność żal swóy opiewać:

Jeślim kiedy nad dziećmi miał piórko zabawić,
Bogdayżebych był raczéy kolebkę kołysał
I z drugiemi nieważne mamkom dzieie pisał....
Niżli w co mię nieszczęście moie dziś wprawiło....
Płakać nad głuchym grobem méy wdzięcznéy dziewczyny....

Daléy wywnętrza się z oycowskiemi marzeniami, z pieczołowitością o dobytek dla dzie-

cięcia; szczupłą iego miłości i wartości córki, zdawała się iego chudoba:

Wzgardziłaś mną dziedziczko moia ulubiona,
Zdałać się oyca twego bardziéy uszczuplona
Oyczyzna, niżlibyś ty przestać na niey miała.
To prawda, żeby była nigdy nie zrównała
Z ranym rozumem twoim, z pięknemi przymioty.

Czyyże żal tkliwiéy przemówił do śmierci, iak Kochanowskiego, wołaiąc:

Zgwałciłaś niepobożna śmierci, oczy moie,
Żem widział umieraiąc miłe diécię moie.

Już nazywa Urszulę Safoną Słowiańską, która z cząstką ziemi miała iego lutnię odziedziczyć, wspomina iak sobie tworzyła piosneczki, nigdy ustek nie zamykała, iak przenikliwie powtarza słowa umieraiącéy, które rzekła matkę ucałowawszy:

Już ia tobie moia matko służyć nie będę,
Ani za twym wdzięczném stołem mieysca zasiędę,
Przyydzie mi klucze położyć, saméy precz iechać...

Ubiory po córce pozostałe, ciągną zawsze wzrok iego ku sobie, i co matka do weselnéy łożnicy gotowała, poszło do trumny.

Jakże maluie rozkoszne dziécię, po któ-rém tak głucho zrobiło się w domu, co wszę-dzie śpiewało, wszystkie przebiegało kąty, i nie dopuszczało frasować się matce, ani oycu myśleniem psować głowy, co ukłony wszy-stkich naśladowało.

Woła nakoniec córki z niepowrotnéy krainy:
Czyś ty nad wszystkie nieba wysoko wzniesiona
I tam w liczbę aniołków małych policzona?

Czy cię na szczęśliwe wyspy zaprowadzo-no, czyli cię Charon wiezie przez tęschliwe iezioro, i napawa zdroiem niepamięci, że ty nic niewiesz o płaczu moim!

Czy człowieka zrzuciwszy i myśli dziewicze,
Wziętaś na się postawę i piórka słowicze...
Gdzieśkolwiek iest, ieśliś iest, lituy méy żałości,
A nie możesz-li w onéy dawnéy swéy całości,
Pociesz mię iako możesz, a staw się przedemną,
Lubo snem, lubo cieniem, lub marą nikczemną.

Ale dla czegoż tu wyymować piękności, których nie z braku, ale z obfitości tak trudny wybór.

Godną naśladowania po wszystkie wieki iest w lirycznych pieniach Kochanowskiego, ta spokoyność, z iaką i wysokie wyobrażenia i tkliwe uczucia maluie, która zawsze iest o-znaką, że uczucia poety, zdrowy sąd i im po-

posłuszna imaginacya, są mu wrodzone. Nie przywykli tylko w ciągu życia do pięknych uczuć, albo ci, którzy ie rzadko w sobie i z przymusem obudzaią, potrzebnią do wyższych wyobrażeń rozchybać się przy szumie słów, przy apostrofach i dziwieniu się nad obiawiającą się przecie Muzą. Piękności takowe, sztuką tylko rozwinięte, tylko iako sztuka podobać się mogą. Piękność poetyczna powinna być prawdą trafiaiącą do serca. Nie powinien poeta dumnie opiewać sentencyy, gdyż prawdy nie wmówi w słuchaczów, ieżeli ta iest tylko w nim skutkiem przysady. Prawdziwe tylko czucie do czucia przemawia, a niezawodną iest rzeczą, że gdy szczerą prawdą przeniknione iest serce słuchacza, zawsze ona w niém pozostanie, gdy tym czasem naypięknieysze rozumowania giną z pamięci, lub są iéy nieużytecznym sprzętem, gdy się nie staią nałogiem serca. Ta powabna spokoyność i prostota w wyrażeniu szlachetnych myśli i uczuć, iest oznaką prawdziwego ich posiadacza, obeznanego z własnością swoią, któréy skromnie używa. Kochanowski w łatwém uniesieniu się, spokoyném okiem przegląda świata przestrzenie, nie dziwi się wszystkiemu, nie pogardza ziemią, między sąsiadami nie pamięta o swéy wyższości, tokiem właściwym codziennemu pożyciu opiewa piękne zdania, prawdy filozo-

ficzne, i rady obywatelskie, a spowiadaiąc się z wewnętrznych uczuć, zna swoię wartość, i z spokoyną godnością nie dziwnie się

. . . że ludzie cisną się za złotem,
A poeta słuchaczów próżno gra za płotem:

patrzy z ufnością na przyszłość: widzi nad brzegiem Wisły kościoł Sybilli, urnę swoię obok pamięci królów i bohaterów, których opiewał, dyktować się zdaie córce pamięci swóy napis w świątyni:

I opatrzył to dawno syn piękněy Latony,
Że popiół kości moich nie będzie wzgardzony.

Dość w naszym wieku szczycięmy się znaiomością gustu, dość mamy stróżów iego, ażebym wymieniał wykroczenia Kochanowskiego przeciw niemu, i to, czego się w zaięciu iego wzorami wystrzegać potrzeba. Są one iuż nad to uderzaiące, i wolni być możem od wszelkiéy w tym względzie obawy; raczéy ieszcze dodać tu muszę, że nasze ubieganie się za rzadkiemi rymami, nie nagrodzi iego łatwości; nasze ulubione Dystychony w płynieniu wiernszy od Francuzów przeięte, ani szumne retoryczne figury nie zastąpią toku iego poezyi, że nasze tłómaczenia, albo używanie ięzyka francuzkiego, pozbawiły nas może naypięknieyszéy cechy naszego ięzyka, cieniowania wyrazów przyimkami, dobranemi przymiotni-

kami, na które iuż baczni nie iesteśmy, a które w Kochanowskim, dodaią wagi czuciu, i dobitności obrazom. Wyrażenia iego tak urozmaicone, sposób nadania duszy nieżyiącym przedmiotom, a ciała ideałom, tyle są trafne, zdania filozoficzne tak godne wieku naszego, sposób przybierania obrazów do swego przedmiotu z całego świata tak łatwy, malowanie domowego pożycia, i praktyczny rozsądek tyle uymuiący, przy delikatném czuciu namiętności tak łagodne, smutek zawsze się z rozumem ważący i wesołość przy spokoyności sumienia czystéy ograniczaiącéy się filozofii, tak wabna, że trudno iest, skończywszy czytanie iego pieśni, nie myśleć o nowém zaczęciu. Z podwórza swoiego maluie on piękności natury, i nie ćmi iéy ozdobami, nie nienawidzi obyczaiów ziomków, którym z szczerości przygania, nie przesadza w zalecaniu cnót, nie przenosi nas do świata mitologicznego, ale na Polską zdaie się go ziemię sprowadzać, do Boga nie iak filozof do niepoiętéy mu istoty, ale iak syn do oyca z ufnością i pokorą przemawia. Zgoła, poezya Kochanowskiego, iestto nasza Wisła (ieżeli to przyrównanie uczynić wolno), pierwsza z naszych skał wytryskuiąca, zaraz od źródła znakomita, przepływaiąca naypiękniéysze Polski okolice i pomniki świetności naszéy, w cieniu czy-

ste dno pokazuiąca, lub na świetle niebo odbiiaiąca, spokoyna ale mocna, nie głęboka ale nosząca narodowe bogactwa, i w pośród oyczystych tylko niegdyś brzegów do morza przechodząca.

Mówiąc tu tylko o duchu poezyi polskiéy, pominąć muszę godnych powszechnéy znaiomości Grochowskich, Miaskowskich, i t. d. wspominaiąc tylko tych, co nayważnieyszy wpływ na poezyą Polską miéć mogą. Smutną iest przy tém rzeczą uważać, że po nowém odrodzeniu światła za Stanisława Augusta, aż do dnia dzisieyszego, kilku ledwo poetów złotego Zygmuntów wieku zasłużyło na powtórne edycye, gdy reszta po księgozbiorach, i w kilku może exemplarzach chowana, nie iest powszechności podaną. Drukarnie zarzucone tłómaczeniami romansów bez wyboru, nie mogły być poświęcone odświeżeniu dzieł przodków. Nie mówię ia, żeby wszystkie wiersze, których wydania za Zygmuntów widziemy w Historyi Literatury Bentkowskiego, miały być godne przedrukowania, ale wybór celnieyszych pism z celnieyszych autorów, znakomitą stałby się przysługą i więcéyby nas z tym świetnym wiekiem mógł obeznaymić.

Wracam do sielanek Symonowicza i Zimorowicza. Pienia tych dwóch znakomitych poetów iuż dla nas nie są do naśladowania.

Co przed niedawnym czasem Voss i Göthę w Niemczęch uczynili, zarzucaiąc w sielankach trudne do oddania obrazy wieku złotego, kraiowe rolnictwo i obywatelstwo maluiąc, to uczyuili u nas przed dwiema wiekami, po części ci dway Sońscy spiewacy. Naychwalebnieyszą iest w Symonowiczu słodycz ięzyka, i łatwość wyrażenia się. Pokładł on w rozmowy pasterzów polskich pieśni Teokryta, i dziwnym sposobem maluiąc obyczaie wieku swoiego i ziemię, miesza Grecką mitologiią. Wada ta mniéy będzie uderzaiącą, gdy wspomniemy, ile świetleysi Polacy wówczas obeznaymieni byli z starożytną literaturą, a dla których Symonowicz śpiewał. Dowodzi to, iak Polacy przy zamiłowaniu starożytnych, narodowość swoię kochali. Widzimy w Symonowiczu pieśni krótkie, które pasterze na wzór Teokryta i Wirgilego na przemian śpiewaią, ale wiemy, że one są zupełnie w duchu narodowym, gdy takowe w Krakowiakach wieyski lud, dotąd składa i nuci, i do Symonowicza zupełnie są podobne. Jestto widać naydawnieyszy starożytności zabytek (*). Pię-

(*) Spiewy te pospolicie z dwóch wierszy złożone, śpiewane są bez przygotowania, są dziećmi natchnienia, wesołości, lub smutku. Nayczęściéy śpiewak dotyka iakiego przedmiotu natury w

knie używał Symononowicz przysłów, które wszędzie są zbiorem nauki dla ludu. Malowanie natury urozmaicone, i nie tak wykwintne iak Gesnera, nie tak szczegółowe iak Vossa. Sielanka *Wierzby*, osobliwie zaczęcie, pełna piękności. Spiew żniwiarki:

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego,
Nie iesteś ty zwyczaiów Starosty naszego.

---

pierwszym wierszu, w drugim zaś wyprowadza z tego obrazu podobieństwo do stanu swego uczucia; często obadwa wiersze nie maią z sobą nic wspólnego w myśli, ale obraz natury w pierwszym wierszu a głos uczucia w drugim, w rymie tylko z sobą połączone, wystawiać się zdaią scenę śpiewaką w polu, któremu echo towarzyszy. Są obrazem nierozdzielnym natury i człowieka. Prócz uczuć miłości i wesołości, zawieraią w nich nauki moralne, podania historyczne, i satyry. Dziwną iest rzeczą, że między niepodróżuiącym naszym ludem, niektóre te tak krótkie piosneczki, na cały kray się rozchodzą. Nie pogardzi może czytelnik kilkoma z tych polnych kwiatków, które mu śmiem pokazać:

Szumi gay, szumi gay, szumi gałązeczka!
Nie widać, nie słychać mego kochaneczka.

Słonecznik ku słońcu, słońce koło ziemi,
A ia się obracam za oczyma twemi,

Jest nader smutną pamiątką uciemiężenia ludu rolniczego. *Kołacze* są bardzo miłym obrazem dawnych obrządków i zwyczaiów.

Mniéy płynny, mniéy narodowość malujący iest Zimorowicz. Ale dla oryginalności swoiéy na dłuższą uwagę zasługuiący. Piękności iego bardziéy zaymuią niż Symonowicza, którego się naśladownikiem nazywa. Miał on więcéy imaginacyi, dla tego pole iego poetyczne iest więcéy idealném, nie mierzące się do Teokryta, mniéy wierne narodowości. Mniéy znany światu, niż uwieńczony od Papieża Symonowicz (który też od wszystkich ma przyznane pierwszeństwo), na ustronnych zapewnie Roxolańskich niwach, gdzie naydłużéy między zwyczaiami pospólstwa zabytki pogaństwa dochowały się, przy pieśniach i obrzędach ludu, ożywił swoię imaginacyią, o czém też sam mówi: w Sielance *Trużenicy:*

Słonecznik ku słońcu, słońce koło ziemi,
Ale ty uciekasz przed oczyma memi.

Swiećże mi miesiącu, czyż to nie ma komu?
Wszakto ia z Marysią powracam do domu!

Cesarzu! Cesarzu! cóż ci się to stało!
Uciekłeś z Warszawy w samo Boże ciało.

Kamień nad potokiem, nad kamieniem skała,
Nie myśl sobie tego, bym cię poniechała.

Słysząc przy godowniczych stołach trefne noty,
Poiąłem kilka wierszów dość prostéy roboty,
Te ustawicznie w głowie ięły mi sie marzyć,
Żem sie téż ich podobnych pokusił koiarzyć.

Daléy w téyże saméy sielance wspomina o żywości młodego wieku:

Dziękuię ci starości iżeś przytępiła
Rogów bystrości moiéy, któréy żadna siła
Poskromić nie zdołała....

Na polu Zimorowicza widziemy iak we śnie razem bogi i Nimfy Tessalskich dolin, lasy północne, obrządki chrześciiańskie, i miłe acz mało zrozumiane zabytki Słowiańskiego wielobóstwa. Te z prostotą pomięszane wyobrażenia ożywione imaginacyą, ozdobione słodką melancholią, przenoszą czytelnika w czaruiący kray poezyi. Z tąd, wczytawszy się dobrze w Zimorowicza, przypomina się w pewnym względzie Ossyan, tak iak on więcéy melancholiczny, niż tkliwy, więcéy wyobrażeniu nasuwaiący przedmiotów. Nie sąż przypomnieniem Ossyana i Malwiny, pieśni śpiewane w sielance *Roczyzna*? Tam Ossyanowi towarzyszy wszędzie rycerstwo, tu widziemy wszędzie Bardów Słowiańskich przy rolnictwie. Na trumnę młodego śpiewaka gałązkami Hyacyntu umaioną, wysypuie drużyna dawnym

słowiańskim zwyczaiem wielką mogiłę, nasadza ią iałowcem i barwinkowemi wieńcami ozdabia, i miasto napisu pieśni, śpiewa. Pieśni te zawieraią wszystko, co poezya pięknego mieć może: tchną duchem dawnéy starożytności, i maią myśli godne Homera, obrazy w zawód idące z Ossyanem, i podług wszelkiego podobieństwa domyślać się potrzeba, że korzystać musiał z dawnych Słowiańskich pieśni. Jakże miły tok owéy prostéy pieśni:

Komu kwiateczki moie kwitniecie?...

iak piękny zwrot poety, gdy śpiewaiąc nad grobem towarzysza, że się pieśniami będzie pocieszał po iego stracie, mówi:

Ale orlica wziąwszy w piersi strzałę,
Chociaż z tym razem na wysoką skałę
Chociaż uleci na dzikie bałchany,
Nie może pozbyć raz zadanéy rany.

Ma niemniéy obrazy wielkie, np: maluiąc sąd ostateczny:

Ziemia się z gruntu poruszy, a skały
Będą się zbiiać, iako morskie wały.

Pełna melancholii sielanka *Pomarlica*, w któréy pasterki śpiewaią rówiennicom swoim w zarazie powietrznéy popadłym, pieśni pogrzebne; niemniéy przyiemne śpiewy nad mogiłą młodzieńca podczas rocznego obrzędu,

pod nazwaniem *żałoba*. Często malowanie nay-wdzięcznieysze natury i swobód śpiewaków przerywa okropnościami napadów Tatarskich; dziwnie pięknie maluie przyszły świat, który obiecanym nazywa:

... Błogosławionéy wieczności żyiemy,
Tę od nas przepaść dzieli, środkiem któréy z oczy
Csierociałych, płód się nie wesoły toczy;
Rzeka grzęska i mętna, z płaczów rzewnych owych,
I lamentów zebrana gorzkich pogrzebowych,
Za nią trzykroć szczęśliwie leżą rayskie kraie,
Kędy dzień, ani wiosna wczesna nie ustaie,
Gdzie z barankiem niewinnym nasze niewinięta,
Odprawuią wesoło nieskończone święta....
Ztąd i do nas rączęta swoie wyciągaią.

Poezye Zimorowiczą dla oryginalności swoiéy, i rozmaitości, iaka rzadko w którym Poecie natrafić się zdarzy, gdyby zagranicznym zbieraczom pieśni ludów znane być mogły, niezawodnie na wielkąby pochwałę zasłużyły. Załować należy, że może miłość autorstwa nie dozwalała mu zebrać pieśni ludu, któremi widocznie ubogacał swe pieśni, więcéyby się tém przysłużył, niżeli mieszaiąc do sielskich swych obrazów greczyznę, szczególniéy, gdy-by zebrał był pieśni przy obrządkach z Słowiańskich czasów. Kilkadziesiąt pieśni przez

dziewice przy obrządku weselnym śpiewanych, pod nazwaniem *Roxolanki*, z pośpiechem widać pisane, rozwlekłe, nieforemne często, w wielu mieyscach tchną swobodą Anakreona, i miłą narodową wieyskością. Niektóre z tych pieśni z małemi odmianami przez lud w Galicyi śpiewane, słyszéć mi się zdarzyło.

Godną iest rzeczą uważyć, że w malowaniu ludu naszego przez tych dwóch poetów i innych, widziemy łagodność obyczaiów, cierpliwość, i miłą wesołość, że ich zabobony i obrządki pięknieyszemi są, niżeli innych północnych narodów, że przyszłość w piękney sobie postaci wystawiali, a o strasznych duchach, iakich pełno widziemy w imaginacyi Germańskich ludów, śladu dostrzedz nie można w pezyi naszéy, ani też widziemy zdarzeń zabóystwa, i srogości w naszym narodzie, których sobie inne pamięć w pieśniach podaią, opiewaią tylko woienne przygody lub rodzinne uczucia.

(*Dokończenie w następuiącym Numerze.*)

Stan. Hr. POTOCKIEGO Senatora Woiewody i t. d.

Rozprawa o duchu pism Machiawela, z uwagami nad tém zapytaniem: Czyli się z wiekiem świat pogorsza?

Imie Machiawela iest w uściech wszystkich; chrzczemy niém dowolnie kogo nam się tylko podoba; mianowicie zaś tych, których dowcip, zabiegi, lub rozum, otrzymały iaką na nas korzyść; zgoła imie Machiawela, ieżeli niczego gorszego to przynaymniéy wielkiéy chytrości iest oznaką, i iedno znaczącym wyrazem co politycznego oszusta. Nazywamy Machiawelem Ministra, co zręcznie sprawami Państwa kieruie, nazywamy Machiawelem Posła, co zręcznie interessa dworu swego za granicą prowadzi, nazywamy nakoniec Machiawelem Xiążęcia, którego polityka korzystnie na iego stronę przeważa i co potęgę swoią powiększa pomnieyszaiąc innych. Wszak sławny Fryderyk II. acz pisał przeciw Machiawelowi, uchodził za naybiegleyszego z uczniów iego; znać dla tego że zręcznieyszy w woynie i w pokoiu od wszystkich współczesnych monar-

chów, w czynach zbaczał niekiedy od moralnych zasad swoich.

Lecz nie na tych wysokich stopniach kończy się w mniemaniu powszechném Machiawelstwo, rozciąga się ono do wszystkich stanów, i tak np. nie masz ubiegaiącego się o iaki urzędzik, któregoby przez niego podsadzony rywal, Machiawelem nie nazwał. — Pomnę nawet nie bez śmiechu, żem słyszał dwóch faktorów Izraelskiego rodu, co się nawzaiem Machiawelech przezywali. Cóż tedy zjednało ten powszechny odgłos imieniowi Machiawela, i na czém on się gruntuie? gdybym się nie iednego zapytał co go powtarza, pononoby mi na to co innego odpowiedzieć nie umiał, tylko że używa w przyiętém znaczeniu, nazwiska często od siebie słyszanego. Są nawet może tacy co mniemaią, że Machiawel był wielkim ministrem, który kierował sprawami wielkiego iakiego państwa, i wzór doświadczony przez siebie polityki następcom swoim zostawił. — Nie, Machiawel pisał tylko co widział i iest wraz historykiem i prawodawcą panuiącéy polityki za wieku swego.

Przedsiębiorąc rzecz o Machiawelu, chcę z błędu wyprowadzić iednych, drugim, co wiedzą, że był tylko politycznym pisarzem, ale co dzieł nie znaią, dać krótkie wyobrażenie o życiu i pismach iego, ciekawym zaś ochronić

tęsknéy nieco pracy, w czytaniu naysławnieyszéy, lecz nie naylepszéy księgi iego, to iest o Xiążęciu. Dla czegoż ona nad inne iest sławną? O to chyba dla tego, że wystawia wizerunek przewrotnéy i obmierzłéy polityki, która za czasów iego panowała we Włoszech. Udarzyła wiek, co widział pomyślne na pozor skutki takiéy zgrozy, głęboka niby polityka w tym prawodawczym iéy zbiorze zawarta, a ten przesąd podał wiek wiekowi; tak dalece, iż w dzisieyszym nawet, w którym takowe maxymy, nie tylko ochydnemi, ale nawet nieużytecznemi stały się, w mniemaniu wielu, księga Machiawela o Xiążęciu zamyka w sobie wszystkie polityki taiemnice; kiedy ona iest tylko haniebnym pomnikiem zepsucia i przewrotności czasu w którym napisaną była. To podług mnie rzeczywiste twierdzenie, dało mi powód do następnych myśli o tém stopniowanem, i coraz więcéy się szerzącém zepsuciu świata, które tu dość właściwe sobie znaydą mieysce.

Są ludzie niechętni wiekowi swoiemu, którym się nic nie podoba co dawném nie iest, co wszystkie przywary i występki czasowi w którym żyią, wszystkie przymioty i cnoty dawnym przypisuią wiekom. Jeśli niektórym przebaczyć takowe uprzedzenie należy, z powodu uszanowania ku pamięci naddzia-

dów; spytaćby się słusznie innych można: Czyli ta ich współczesnych pogarda, nie iest ukrytą pychą miłości własnéy? Czyli nie posiadaiąc tych drobnych przymiotów, z których podług nich składa się wartość człowieka w czasach dzisieyszych, nie mniemaią posiadać tych wielkich przymiotów duszy i serca, z których się składała u dawnych wielkość prawdziwa? Co do mnie, mniemam, że wyiąwszy niektóre powierzchowne znamiona, ludzie są dziś tacy iakiemi byli odwiecznie, w tém nawet do siebie podobni, że ganiąc czas obecny wielbią dawne. Przenosili rycerze Homera Boskich swoich przodków nad siebie, zayrzał Alexander Achillesa sławie, a w nayświetnieyszych chwilach swoich żałowała Grecya Solonowych i Likurgowych czasów! Co o tém myśleli Rzymianie, uczy nas poeta filozof, mówiąc: „*Ætas parentum pejor avis, tulit nos nequiores, mox daturos progeniem viciosiorem.*" Tak tę rzecz rozstrzygnął Horacy, będzie temu przeszło 18 wieków. Idąc tedy za arytmetycznym postępem zepsucia ludzkiego, przez wieków 18. a iakich 80 pokoleń ludzkich, coraz się pogorszaiących, wzrasta taka massa zbrodni, iżby dziś uczciwego człowieka nie było na świecie; ztąd daléy wynika, iż tenże mocą pogorszaiących się coraz ludzkich występkow i zbrodni, nakoniec

aż do wściekłości posuniętych, znalazłby się zmienionym w dziką i okropną pustynię. Przecież rzecz się ma wcale inaczéy, zaludniła się i wycywilizowała Europa, a ieśli część iéy utraciła nieco z dawnego blasku swego, daleko większą którą okrywały bory i bagna za czasów Horacego, okrywaią dziś państwa i miasta kwitnące. Charakter zaś moralny ich mieszkańców, porównanych z współczesnemi Horacego przez niego samego, w listach i satyrach iego opisany, ieśli nie iest lepszym to pewnie nie gorszym. Ztąd wnieść słusznie godzi się, że ludzie zawsze iednemi to iest ludźmi byli, i że iest równowaga złych i dobrych przymiotów, zarówno do wszystkich należąca wieków. Zaburzona niekiedy gwałtowniéy świata spokoyność ludzkiemi namiętnościami, iak morze wiatrami, wraca iak ono do równowagi, gdy te znikną.

Lecz może mi kto powie, nie idzie tu o porównanie Greków i Rzymian, w czasie naywyższego stopnia ich zepsucia z dzisieyszemi narodami, lecz o porównanie cnotliwych przodków naszych z nami niegodnemi ich potomkami. Właśnie sławne dzieło Machiawela, o którém mam mówić, posłuży mi za odpowiedź na ten zarzut, dowodząc: że czasy na wzór których i dla których pisano go, nie były moralnieyszemi od naszych; bo któżby śmiał wśród nas

nauczać ludzi, że zbrodnia iest naypewnieyszym środkiem panowania nad niemi, a pod imieniem głębokiego polityka stać się prawodawcą tyranów? Wszak wiemy że Machiawel w księdze swoiéy o Xięciu, zebrał tylko panuiące pod ów czas maxymy, i wystawił czyny dobrze znane w historyi, za pomocą których tyle krajin i miast wolnych Włoskich, uiarzmionych przez małych i wielkich tyranów, stały się krwawém igrzyskiem ich namiętności! Zgoła, nie przepisał nic Machiawel swemu Xiążęciu, czegoby mu nie wskazali przykładu naczelnicy zbrodni we Włoszech, sławny Cezar Borgia, rycerz Machiawela, i gorszy od syna oyciec iego Alexander VI.

Kiedy pomniemy że zgroza taka na początku XVI wieku, nawet na tronie Papiezkim osiadła, któréy znać widok, tak czarne na umyśle Machiawela sprawił wrażenie, iż miał wszystkich ogólnie ludzi za zepsutych i złośliwych, co nie raz w dziele swoiém o Xiążęciu powtarza, i daie za przyczynę dla któréy Xiążę także takim ku poddanym swoim być powinien, ieśli paść nie che ich ofiarą; kiedy daléy pomniemy, że Włochy były wtedy kraiem wzorowym dla całéy Europy, w którym odradzały się sztuki, nauki i cywilizacya po tyluwiekowém barbarzyństwie, i że niemi, że tak powiem, Włochy panowały nad Europą;

kiedy zasiągniemy pamięcią, iak mieć chciał Kalimach Bounacorsi, współczesny rodak Machiawela, by królewscy wychowańcy iego rządzili Polską; kiedy nakoniec przypomniemy sobie, co twierdzą obecni świadkowie o Machiawelowskiéy polityce, która się do nas z królową Boną zjawiła; zapewne w tém wszystkiém nie znaydziemy powodów do zaprzeczenia temu, że obyczaie Włoch i naśladuiącéy Włochy Europy, przy swoiém wyyściu z barbarzyństwa, lepszemi nad nasze nie były, i że ich zayrzeć nie mamy przyczyny przodkom naszym!

Dodam tu ieszcze iednę uwagę, która może nayrzetelniéy wskaże, dla czego gorszemi wydaiemy się sobie samym niż w rzeczy iesteśmy. Choć z serca żałuię tych posępnych rozumów, co nigdy nie widzą w ludziach iak tylko ich przywary, wyznać muszę, że przywary nasze są źródłem niewyczerpaném nagany; przecież rad wierzę, dla zaszczytu opatrzności i natury, że złe na które gorzko narzekaią, iest dostatecznie wynadgrodzone dobrem, od którego odwracaią oczy. Walą się na świat z trzaskiem występki, cnoty przemieszkuią w ciszy i ustroni. W cieniu domowego życia szukać należy tych pięknych uczynków, tych szlachetnych charakterów, któremi się społeczność zaszczyca, a których

przykłady nie są tak rzadkie, iak twierdzą iéy oszczercy. Przyczyna dla któréy zdaie się, że złe przeważa na świecie, ztąd pochodzi, iż interes powszechny i interes osobisty, zbiegaią się ku wyświeceniu złego, w głośnem zbrodni poskromieniu, kiedy iest przeciwnie w naturze dobrego, działać z nieiaką taiemnicą. A że wdzięczność osobista, którą cnota nayczęściéy nakazuie, lub zimne zadziwienie które wzbudza, są powszechnie daleko mniéy wydatnemi niż boiaźń i złośliwość zwykle towarzysząca złemu, idzie zatém, iż kiedy dobro prawie nie wychodzi z szczupłego swego zakresu, odgłos złego z trzaskiem szerzy się. Dobro iest podobne do kadzidła, co się bez blasku pali na ustronnym cnoty ółtarzu, który wonią swoią napełnia; złe do prochu, co piorunnie zapalony, a huk iego towarzysz klęsek, daléy ieszcze niż klęski rozlega się. Do tego, większa część ludzi woli chwalić zmarłych przodków, którym nic nie ma do zayrzenia, a których się dziedzicem sławy mniema, niż współczesnych, mianowicie rodaków, których sława zdaie się wielu, że ich własnéy uwłacza; ztąd pochodzi że tyle iesteśmy skorzy do nagany współczesnych naszych ile do przodków pochwały, a tym sposobem poniżaiąc szczególnych ludzi, poniżamy na korzyść dawnych, czasy w których żyiemy. Powyższe uwagi nie oddaliły mnie iak

mniemam od mego przedmiotu. Lecz czas przystąpić do człowieka i dzieła co są do nich powodem.

Mikołay Machiawel sławny polityk urodził się w Florencyi roku 1469. z szlachetnego plemienia podług iednych, z pospolitego podług drugich. Lubo wychowanie iego dosyć zaniedbaném było, wynadgrodził mu to dowcip i przyrodzony talent, tak dalece, iż od młodości słynąć zaczął w zawodzie nauk, i stał się iednym z pierwszych twórców dobrego stylu Włoskiego, którym dotąd słyną dzieła iego, iako też iednym z pierwszych wskrzesicielów sceny komiczney. Leon X. opiekun nauk i sztuk pięknych, komedye iego na własnym teatrze grać kazał, to iest: sławną Mandragorę i Klicyę. — Oprócz dzieł iego politycznych, iakiemi są wyśmienite rozprawy nad pierwszą Dekadą Liwiusza, w których on rozwiia politykę rządów gminowładnych, i oprócz tak znaney księgi o Xiążęciu, którą złożył w dość poźnym wieku, by nią dopełnił polityczny swóy systemat; zostawił on nam historyą Rzeczypospolitéy Florenckiéy, któréy wstęp wystawuie obraz, mistrzowską ręką zakreślony, początków rozmaitych państw istnieiących niegdyś we Włoszech; rozprawę o wędrówce narodów północnych, i listy zamykaiące w sobie wiele szczegółów i zdarzeń cie-

kawych, do których dodać należy rozprawę o sztuce woienney Castruccia Castracani, co opanowawszy władzę naywyższą w Luce, gdyby nie śmierć zawczesna, byłby ią i szerzéy rozciągnął.

Machiawel podług iednych obywatel niespokoyny i burzliwy, podług drugich szlachetny miłośnik oyczyzny, wpadłszy w podeyrzenie o wspólnictwo spisku Soderyniego przeciw Medyceuszom, był długo więziony, a nawet wzięty na tortury, lecz stałość duszy iego sprawiła że niczego się od niego dowiedzieć nie zdołano. Wpadł on i późniéy w podeyrzenie o knowany spisek przeciwko Juliuszowi Medyceuszowi, któremu przecież, gdy zasiadł na tronie Papiezkim, pod imieniem Klemensa VII. Machiawel historyą swoią Florencką, na wezwanie iego sporządzoną, przypisał; dzieło zaś o Xiążęciu Wawrzyńcowi II. Medyceuszowi synowcowi Leona X. Papieża (*). Chociaż Machiawel żył wśród ustawnych Włoch i oyczyzny swoiéy zaburzeń, dochował aż do

(*) Wawrzyniec II. Medyceusz, był Xięciem na Urbinie, Pezarro i t. d. Syna iego Alexandra utworzył Klemens VII. pierwszym W. Xięciem Florenckim, a córkę sławną Katarzynę de Medicis wydaiąc za Henryka II. syna Franciszka I. osadził na tronie Francuzkim.

śmierci urząd sekretarza i historyografa Rzpltey Florenckiéy, lecz mimo tego umarł w ubóstwie.

Za czasów Machiawela Włochy były punktem środkowym światła, ztamtąd się po świecie szerzącego, ale oraz kraiem nayburzliwszym w Europie; bo nie tylko każde prawie miasto kraiu tego, walczyło o wolność, z któréy go wielcy i mali tyrani wyzuć usiłowali, lecz krwawe woyny Hiszpanii z Francyą, mianowicie zaś Karola V*go* z Frańciszkiem I*ym* dążyły do całkowitego uiarzmienia téy pięknéy krainy, którą tymczasem niszczyły. Tey epoce przypisać należy, początek polityki odtąd wydoskonalonéy w Europie, która polega na utrzymaniu równowagi między Państwami. Xiążęta Włoscy, mianowicie Papieże i Wenecyanie, naybiegleyszemi się w téy trudnéy sztuce okazali. Burzliwy Juliusz II. i Leon X. następca iego, zręcznie postąpili sobie z Francuzami, zbyt groźnemi tym nawet, co im otworzyli Włochy, a późniéy Henryk VIII król Angielski po zadanéy klęsce Francuzom pod Pawią, niemniéy zręcznie zabezpieczył wolność Europy, przeciw zamachom potężnego zwycięzcy. Swiadek tych zdarzeń, ustawnych rewolucyy i niedoli Włoch, oświecony doświadczeniem, głęboką rozwagą dawnych historyków, nakoniec własnemi uwagami, Machiawel poświęcił się szczególniéy polityce, i utworzył wspomnia-

ne od nas dzieła, z których naygłośnieyszą księga iego o Xiążęciu stała się, acz iest tą co mu naymniéy zaszczytu przynieść była powinna.

Przecież, właściwie mówiąc, Machiawel nie iest pierwszym który wskazał systemat tyranii zamkniętéy w księdze iego o Xiążęciu; wiekami przed nim zakreślił go Arystoteles w polityce swoiéy i w tych krótkich zamknął słowach:

„ Królestwo dochowuie się przyiaźnią i „ zaufaniem, przeciwnie tyraniia gruntuie bez„ pieczeństwo swoie na nieufności, i z tego po„ wodu sprzyia niewolnikom przeciw ich Pa„ nom. Tyran nie powinien otaczać się, iak „ tylko drżącemi przed nim służebnikami. „ Strzedz się ma dopuszczać do stołu swego „ własnych poddanych, a rzadko kiedy cudzo„ ziemców." Wtreści trwałość tyranii, podług Arystotelesa, gruntuie się na trzech głównych zasadach: „ Nikczemności i nieoświaty pod„ danych, wzaiemnéy ich ku sobie nieufności „ i niemożności buntowania się i taynego spi„ skowania." Drugi sposób polega, w naśladowaniu powierzchownem rządu królewskiego, „ byleby tyran miał zawsze moc w ręku, i „ mógł rozkazywać iako pan samowolny, w u„ dawaniu przychylności ku publicznemu do„ bru, w nieobrażaniu gminu rozrzutnym skar-

„ bu szafunkiem i dumnym przepychem, w
„ przybieraniu na się postaci nie Pana ale stró-
„ ża maiątku publicznego, nakoniec w zniewa-
„ laniu umysłów pozorem przyiemności i ła-
„ godności, nie zaś ich odrażaniu twardością i
„ dumą. Tyran powinien zalecać niewolni-
„ kom, swoim by nie krzywdzili nikogo, ko-
„ bietom swoim by się nie wynosiły nad in-
„ ne; powinien się okazywać umiarkowanym
„ w zabawach, szanować publicznie Bogów, i
„ zaszczycać mężów znakomitych cnotami,
„ być rozdawcą pochwał i nadgród, a wymie-
„ rzenie kar zostawiać sądom. Należy mu
„ mieć tę samę co królowi przezorność, nie-
„ wynoszenia zbyt wysoko poddanego, albo
„ wynoszenia wraz kilku, ażeby się nawzaiem
„ śledzili i czuwali nad sobą, nie powinien
„ ufać ludziom butnym i śmiałym, a ieśli ich
„ zbyt wyniósł powinien ich zręcznie i nie-
„ znacznie poniżać."

„ Niech się nie dopuszcza nagłego im odięcia
„ wziętości, bogactw i władzy, niech nie za-
„ daie obelgi nikomu, niech nie podnosi na
„ nikogo ręki. Niech się wydaie poszukiwać ko-
„ biet, miłością nierozzwiązłością ku nim uwie-
„ dziony. Niech utrzymuie zgodę między bo-
„ gatemi i ubogiemi; lecz niech się stara mieć
„ zawsze mocnieyszych po sobie, by w po-
„ trzebie mógł ich użyć przeciwko drugim.

„ Niech zachownie przyzwoitą poufałość z
„ możnemi dworu swego, a ludowi podobać
„ się stara, powierzchowną dobroci postacią".

Nie wymyślił więcéy politykę swoię Arystoteles, niż poetykę lub retorykę, acz pierwszy przepisał ich zasady, bo zawsze i we wszystkiém przykłady poprzedziły na nich ugruntowane przepisy. Wyczerpał tedy Arystoteles iedne w dziełach Homera i naylepszych poetów, drugie Peryklesa, Demostenesa i innych wymowie; przepisów zaś polityki iego dali mu wzór, co do części, o któréy mówiemy, tyloliczni Greccy Tyrani, że mu na wzorach w tym rodzaiu nie brakło. Sprawdził ie przez porównanie w kilkanaście wieków po nim Machiawel, i na wzór tego, co widział, w księdze swoiéy o Xiążęciu rozwinął.

Otóż źrodła przepisów które daie Machiawel Xiążęciu swoiemu, popieraiąc ie przykładami Cesarzów Rzymskich i Włoskich Xiążąt. Jeśli te obmierzłe przepisy stały się kodexem niektórych tyranów, coby ie byli w czarnéy duszy i sercu swoiém znaleźli, odkryły one z drugiéy strony całą zgrozę ich sztuki rządzenia, i wyiawiły zbrodnicze pasmo ich polityki, tak dalece, iż gdy wielu winią Machiawela o iego szkodliwą naukę, odpowiadaią na to drudzy, iż nie więcéy on winien, iak ów chimista, któregoby oskarżono, że chciał wska-

zać zbrodniarzom nieprawe użycie trucizny, dla tego, że wskazał iéy naturę i rozbior. Podług ostatnich, Machiawel nauczaiąc niby tyranów, dał w rzeczy nader użyteczną ludziom przestrogę, i tak zdaie się, że myślał sławny Rousseau, mówiąc *w spółeczney umowie* swoiéy „ *Xiążę Machiawela iest księgą wolnych* „ *ludzi.*"

Przecież koniec przypisu téy księgi zdaie się nie taki wyiawiać zamysł: „ Przyymiy, mó-
„ wi Machiawel do Wawrzyńca Medyceusza
„ Xcia Urbińskiego, tę książeczkę takiém sercem
„ z iakiém ci ią przedstawiam. Jeśli ią uwa-
„ żnie czytać będziesz, uyrzysz w niéy nay-
„ gorętsze życzenia moie, byś dostąpił potęgi,
„ do którey cię powołuie fortuna i wielkie
„ twoie przymioty. A ieśli z wysokiéy posady
„ na którey się znayduiesz, rzucisz okiem na
„ poziomość moię, poznasz iż niesłusznie cier-
„ pię tak srogie i tak długie prześladowanie for-
„ tuny." Możnaby tu znowu tę uczynić uwagę, iż nie zawierzyli tym słowom Machiawela Medyceuszowie, i nie powierzyli mu zaufania swego; wiemy bowiem, że lubo dochował do śmierci posiadąny oddawna urząd sekretarza Rzpltéy Florenckiéy, umarł w zaniedbaniu i ubóstwie. A zatém że ci Xiążęta, oczywiście do uiarzmienia oyczyzny swoiéy dążący, dostrzegali w księdze iego, raczéy mocnieyszą

przestrogę dla ludu, opierania się iarzmu które narzucić na niego usiłowali, niż podane im skuteczne środki do dopięcia swego zamysłu. Dla tego Machiawela zawsze w podeyrzeniu mieli, i pono nie bez przyczyny, bo księga iego iest podobna do pewnych trucizn, wraz szkodliwych i przyiaźnych życiu człowieka, zabić go lub uleczyć równie zdolnych, co tylko zawisło od sposobu ich użycia. Lecz naylepiey rzecz tę wyświecą, krótki rozbiór dzieła iego i niektóre słowne z niego wypisy. Nim do nich przystąpię, tę sobie tylko przedwstępną pozwolę uwagę: że Machiawel nie iest w nich apostołem niecnoty, iedno tyle ileby ona była koniecznie potrzebną tym co opanowali Naywyższą Władzę; że sam gani te środki, i że ich bynaymniéy Xiążętom, których władza iest ustaloną nie radzi, ale owszem zaleca przeciwne, a zatém że pisze tylko dla zbrodniarzy których los wyniósł na tron, nie dla Xiążąt prawnie panuiących. Dodać do tego należy, że oddawna dzieło Machiawela o Xiążęciu, utraciło część wielką szkodliwości swoiéy, bo prócz rozdziału 18, w którym rzecz o to idzie, czyli Xiążę powinien dochowywać danego słowa, stało się ono zupełnie obcém polityce dzisieyszéy, na większych, na stalszych, na gruntownieyszych spoczywaiącéy zasadach, niż słaba, niepewna i haniebna polityka czasów Machia-

chiawela; Wtedy bowiem, mianowicie we Włoszech, wzrastały, na podstawie zbrodni, burzliwe i małe Xięstwa, dziś niewzruszone stoią ogromne Europeyskie mocarstwa, i na utrzymanie się tak słabych i ochydnych nie potrzebuią środków. Zgoła polityka zamknięta w księdze Machiawela, przestawszy być Europeyską, stała się polityką Azyatyckich Despotów, mianowicie Xiążąt Indyyskich, Baszów Tureckich i Deiów Algierskich. Tam zdrady, tam mordy, tam rzeź, tam nayczarnieysze podeyścia, zgoła całą politykę Cezara Borgii, Rycerza Machiawela, co dzień ponawianą widziemy. W naszéy zaś Europie, iakożkolwiek za zepsutszą ią mamy niż za czasów tego polityka, dzieło iego o Xiążęciu chyba podręcznym zbrodniarzom za posadę służyć może. Słowem, złorzeczmy ile chcemy wiekowi naszemu przecież odiąć mu tego zaszczytu nie zdołamy, że dobra wiara wsparta potęgą Xiążąt, stała się za czasów naszych iedynie gruntowną ich polityki zasadą, podług któréy szlachetnych przepisów, stale postępuiąc Polski Wskrzesiciel, zbawił Europę, i postawił własne Państwo na naywyższym stopniu nietylko potęgi ale i zaszczytu.

Krótki rozbiór dzieła Machiawela o Xiążęciu.

Machiawel idąc w ślady Tacyta, dzieli Państwa na Rzeczpospolite i xięstwa. Xięstwa są albo dziedziczne, albo nowe; dostępuie się nowych bronią, szczęściem, lub cnotą. Dowodzi on przykładami czerpanemi z historyi Włoskiéy, że iest łatwiéy pierwsze, iak drugie dochować. Zagraża bowiem Xiążęciu nowemu żądza zmiany tak ze strony dawnych poddanych iak dworskich; życzą iéy pierwsi, by się uwolnili od klęsek przywiązanych do każdego zdobycia, drudzy by zadosyć uczynili chciwości swoiéy. Tym sposobem utracił Ludwik XII. Medyolańskie Państwo.

Xiążę by dochował zdobycie swoie, powinien zagładzić rodzinę poprzednika swego, zostawić prawa i podatki w stanie w którym ie znalazł, nic w nich nie zmieniaiąc, ieżeli wszystkie prowincye podbitego kraiu, maią wspólne obyczaie, zwyczaie i mowę; ieżeli zaś różnią się niemi, powinien w tych prowincyach zamieszkać, iak to uczynili Turcy opanowawszy Grecyą, albolitéż zapewnić się o nich, zaprowadzeniem licznych osad, i załóg woyskowych. W wyborze dwóch ostatnich środków, Machiawel przenosi pierwszy iako prostszy wpływ maią-

cy, a mniéy kosztowny. Powinien także Xiążę wspierać lub ukarać sąsiadów swoich, a to w miarę ich słabości lub potęgi; uczynić państwo swoie nieprzystępném nieprzyiacielowi, i uprzedzić go w potrzebie, niosąc woynę w kray iego. Taką była polityka Greków i Rzymian. Ostatni woiowali z Filipem i Antyochem wśród Grecyi, żeby nie musieli walczyć z niemi we Włoszech. Postępowanie wcale niepolityczne Ludwika XII. wygnało na zawsze z Włoch Francuzów; z tego powodu, mówi Machiawel o Kardynale d'Amboise, który w żart obracał woienne talenta Włochów, że ieśli ciż nie znaią woiennego rzemiosła, iawnym iest z drugiéy strony, iż Francuzi bynaymniéy nie rozumieią interessów stanu, ponieważ dozwalaią takiego wzrostu potędze Papieża. Francya zamknęła sobie na zawsze wstęp do Włoch przykładaiąc się do zakorzenienia w nich potęgi Rzymu i Hiszpanii. Z takiego postępowania Machiawel wnosi ogólnie, że każdy Xiążę co dozwala wzrość drugiemu sam się niechybnie gubi.

Rozważaiąc trudności w dochowaniu nowego państwa, dziwną wydaie się rzeczą, że następcy Alexandra zdołali się tak długo utrzymać przy niezmiernych kraiach, które podbił ten zdobywca, a to bez innych zaburzeń, prócz tych które zrodziła ich własna

niezgoda. By rozwiązać to zadanie, Machiawel rozróżnia dwa rodzaie rządów, to iest rząd samowolny iednego, a podzielony między Xięciem i możnemi. Wskazuie za przykład państwo Tureckie, gdzie tylko dwie odrębne istnieią osoby, Sułtana co rozkazuie, i niewolnika co mu iest posłusznym: i Francya gdzie wielcy lennicy maiąc udział do rządu, ograniczaią władzę Xiążęcia. Mniema iż państwo Tureckie iest nie łatwe do zdobycia, z powodu związku koniecznego między niewolnikami, przyzwyczaionemi do ślepego posłuszeństwa, połączonemi iednemiż interessami, a których los zawisł od uroień Despoty; lecz zdaie mu się, iż iest łatwém do zachowania, ieżeli po krwawéy bitwie, która postawi tych niewolników w niepodobieństwie narażenia się na nową klęskę, zdobywca pozbędzie się familii panuiącéy, co iedynie zasługuie na obawę, dla tego że lud iest przyzwyczaiony widzieć ią i być iéy posłusznym. Przeciwnie kray iak Francya, iest łatwym do zdobycia za pomocą panów, a trudnym do zachowania dla téyże saméy przyczyny. W tém królestwie śmierć panuiącego i iego familii byłaby niedostateczną, boby wielcy panowie stanęli na czele stronnictw. Otóż państwo Perskie podbite przez Alexandra miało też samę postać rządu iaką ma Tureckie. Dla tego zdobywca Azyi, uczuł

potrzebę opanowania tronu, przymuszaiąc Daryusza do potyczki. Zwycięzca w krwawych bitwach pod Issus i Arbelą, stał się po śmierci Daryusza spokoynym posiadaczem ogromnych państw iego. Pyrrus był mniéy szczęśliwym w dochowaniu zdobyczy swoich. Ztąd Machiawel wnosi, że nie od sposobu postępowania zdobywcy, lecz od kształtu rządu podbitego kraiu, zawisła łatwość lub trudność opanowania i zachowania tegoż.

Wskazuie dwa środki uiarzmienia kraiu, który był wolnym nim został zdobytym; to iest zniszczenia go albo mieszkania w nim. Jeśli przed tą epoką nie był wolnym, Machiawel radzi ku iego zachowaniu zostawić mu prawa iego, nakładaiąc nań haracz i stanowiąc urzędników, coby nim imieniem nowego *Xiążęcia* rządzili. Mniema, i dowodzi tego przykładem Tezeusza, Cyrusa, Romulusa, Moyżesza i t. d. że zbieg fortuny z walecznością iest potrzebnym. Trudności, których doznaią nowi Xiążęta, pochodzą prawie zawsze od nowych praw i zwyczaiów, które są przymuszeni stanowić, by zapewnili potęgę swoią i zawarowali osobę. Prawodawca, mówi on, nie maiący w ręku mocy przymusić do posłuszeństwa zdolnéy, nie dokaże niczego. Do tych wielkich przykładów, dołącza przykład Hierona króla Syrakuzańskiego,

o którym historycy mówią, że w prywatnéy fortunie zbywało mu tylko na królestwie by panował.

Każdy Xiążę, co iest winien wywyższenie swoie saméy tylko fortunie, nie łatwo ostać może; bieży on raczéy niż idzie do tronu, szybkość pochodu, kryie mu trudności które rozmnożone około siebie znaydzie, gdy wstąpi na niego. Swiadkami są tego ci mali królowie, których Daryusz ustanowił w Grecyi, świadkami to mnóstwo Xiążąt, których historya świata iest pełną a których utworzyło sprzyianie żołnierzy. Tak się ma z państwami iak ze wszystkiemi iestestwami natury: konieczny oddział powinien przedzielać chwilę ich rodu od kresu ich wzrostu.

Machiawel przytacza przykład dwóch Xiążąt czasu swego, co do sposobu nabycia panowania, bądź mocą broni, bądź darem fortuny: to iest Franciszka Sforcyę, który dostąpił Xięstwa Medyolańskiego męztwem i wartością swoią, a co z trudnością nabyte, łatwo dochwał państwo; i Cezara Borgię, dziedzica kraiów zdobytych szczęściem i bronią oyca, którego przecież niepomyślne powodzenie przypisaném być nie może iak tylko złośliwości losu. Rozwiia on szybkim i iasnym sposobem, podstępną i okrutną politykę Xięcia tego, którego za wzór wszystkim nowym

Xiążętom wskazuié; wymawia mu tylko, iż dozwolił zasiąść na tronie Papiezkim nieprzyiacielowi swemu Juliuszowi II., kiedy go mógł z niego wyłączyć, iak innych przeciwnych sobie Kardynałów, i że się zdał nie pomnieć w tém zdarzeniu, iż nowe dobrodzieystwa nigdy nie zagładzaią dawnych uraz.

Dostępuie się ieszcze panowania zbrodniami, albo sprzyianiem współobywatelów. Potępiaiąc pierwszy z tych środków Machiawel, dwa iego daie przykłady: U dawnych Agatoklesa Sycyliyczyka, syna garncarza, człowieka odważnego i światłego lecz głęboce zbrodniarza, który przeszedłszy przez wszystkie stopnie zabiegów, by dostąpił Syrakuzańskiéy pretury, wnet stał się tyranem oyczyzny swoiéy. Za czasów zaś swoich przytacza Oliwerotta z Fermo, od dzieciństwa sierotę, który opanował władzę naywyższą w Fermo oyczyznie swoiéy poboiem nayznakomitszych obywateli, a sam się stał ofiarą Cezara Borgii.

Machiawel mniema, że powodzenie przywłaszczyciela, zawisło od należytego użycia okrucieństwa. Jeśli chce by mu się wiodło pomyślnie, niech mu prędki koniec założy, niech ukoi umysły słodyczą i dobrodzieystwami, bo nie może się spodziewać, iedno nieszczęścia, ieśli nie zastąpi zaufaniem boiaźni.

Drugim sposobem iest przychylność ludu, lub sprzyianie możnych; powodzenie iego zawisło od przewagi iednego z tych dwóch stronnictw, i na nim wzrasta xięstwo cywilne. Machiawel popiera przykładami radę, którą daie nowemu xiążęciu, ciągłego poszukiwania przyiaźni ludu, prawdziwéy swoiéy podpory. Do téy ważnéy przezorności, ieśli przyłączy ostroożność należytego obwarowania mieysca mieszkania swoiego, nie będzie miał żadnéy obawy z strony sąsiadów. Przepisami i przykładem miast niemieckich czasu swego, wskazuie Xięciu sposoby wczesnego przygotowania i zachęcenia ludu do cierpliwego znoszenia klęsk długiego oblężenia i trudów woyny. Mówi potém o xięstwach duchownych, które poczytuie za iedynie szczęśliwe, daléy o władzy świeckiéy Papieżów, co się stała tak straszną ambitem, skarbami i bronią Alexandra VI. i następcy iego Juliusza II.

Zasadą Państw, są dobre prawa i oręż, nie masz praw bez oręża mówi Machiawel. Kray broni się albo swoim własném woyskiem albo zakupném, posiłkowém lub téż pomieszaném. Dowodzi gruntownemi przyczynami, opartemi na licznych i zniewalaiących dowodach, że woyska zakupne są nieużyteczne a nawet niebezpieczne. Naznacza ich początek we Włoszech, w czasach kiedy Papieże zaczy-

naiąc wzrastać, ta kraina podzieliła się na rozmaite małe Państwa, które dla obrony przeciwko nim udały się do cudzoziemców. Przykład Florencyi, która wezwała 10,000 Francuzów by uiarzmić Pizę, i Cesarzów wschodnich, co sprowadzili 10,000 Turków, których się potém pozbyć nie mogli, dowodzą, że woyska posiłkowe są ieszcze niebezpiecznieysze nad zakupne. Tę prawdę zatwierdziło postępowanie Cezara Borgii, który pozbył się iednych i drugich, nie chcąc walczyć iak tylko własnemi żołnierzami, przykładem Hierona króla Syrakuzańskiego, który rozsiekać kazał zakupnych żołnierzy, by nie zachował tylko kraiowe woysko; nakoniec wzorem Karóla VII. który wygnawszy Anglików z Francyi, przewiduiąc iż będzie potrzebował dla siebie samego siły zbroynéy na któréyby mógł polegać, ustanowił po całym kraiu stałe chorągwie piechoty i iazdy. Syn iego Ludwik XI. i następcy, zastąpili ie Szwaycarami: błąd który podług Machiawela był źródłem wszystkich klęsk tego królestwa, iak sprzymierzenie się z Gotami ruiną Państwa Rzymskiego. Chce on, by Xiążę całkiem się poświęcił woiennemu rzemiosłu, środkowi tak istotnemu ku nabyciu i zachowaniu Państwa, by się w niém ćwiczył nawet wśród pokoiu, poluiąc, iużto dla zahartowania się do pracy, iako też by poznał położenie kraiu swe-

go i umiał bronić go w potrzebie; czytaniem historyi wielkich wodzów, poszukiwaniem przyczyn ich zwycięztw, lub klęsk, i przybraniem sobie za wzór którego z nay sławnieyszych.

Rozwiia wreszcie dzieła, iak sobie Xiążę z poddanemi postępować powinien. Kładzie za zasadę, że każdy Xiążę co chce być dobrym, wśród tylu ludzi którzy niemi nie są, stać się musi prędzéy czy późniéy ich ofiarą, i że są cnoty, które acz szacowne w człowieku prywatnym, stałą się nagannemi w Xiążęciu. Dobrze rozważywszy i udowodniwszy za pomocą historyi, korzyści i szkody które za sobą hoyność lub oszczędność pociągaią, wnosi, iż Xiążę powinien gardzić wymówką skąpstwa, nigdy nie zapominaiąc że pieniądze są zasadą iego potęgi. Jeśli nadeydą zamieszki, wstrzymawszy nieco użycie ostatecznych środków, nie powinien krwi ochraniać, by iéy potém więcéy wylać nie musiał. Machiawel chce, żeby Xiążę przekonany że w ogólności ludzie są niewdzięczni, niestali, chciwi, wrażał im obawę, ale żeby szanował zawsze maiątki i żony poddanych swoich; by łączył przebiegłość do potęgi, by zmieniał podług okoliczności sposob swego postępowania, by nadewszystko nie zapominał, iż Xiążę iest często przynaglonym gwałcić ku własnéy korzyści przepisy moralności, zmyślać cnoty których nie

ma, i omamiać pospólstwo, co się przywiązuie do pozorów i nie sądzi iedno podług zdarzenia. Ciekawemi są szczegóły, któremi Machiawel usiłuie usprawiedliwić te przepisy przykładami Marka Aureliusza, Kommoda, Pertynaxa, Juliana Sewera, i innych, mocą których chce dowieść, dla czego wyłączywszy inne okoliczności, iednych panowanie spokoyném było, drudzy zginęli gwałtowną śmiercią.

Warownie są iednym z sposobów używanych przez Xiążąt, ku zabezpieczeniu ich potęgi. Machiawel ma ie za niepotrzebne, czyli oni są od ludu kochani czyli nienawidzeni, i przepisuie im, iak postępować maią by sobie zjednali szacunek. Dostępuie się on mianowicie, przez wielkie przedsięwzięcia i świetne czyny: tymto sposobem Ferdynand Aragończyk, który utworzył tron Hiszpański, był iednym z Xiążąt Chrześciiańskich naywięcéy szanowanych. Radzi Xiążęciu swemu nie być nigdy oboiętnym w woynach, któreby nastąpić mogły między iego sąsiadami, zaszczycać talenta a nadewszystko wspierać rolnictwo i handel; dawać ludowi w pewne dni roku igrzyska i widowiska, i niekiedy znaydować się na zgromadzeniach cechów rzemieślniczych, w postaci przyiemnéy, lecz zawsze w świetnym i nakazuiącym orszaku. Przechodzi następnie do wyboru ministrów, wyboru tak ważnego, po-

nieważ od niego zawisło szczęście lub nieszczęście ludu; a który skłania na dobrą lub na złą stronę mniemanie publiczności o Xiążętach. Dobry minister, podług Machiawela, nie powinien myślić, iak tylko o dobrze stanu, bynaymniéy zaś o swoiém, a Xiążę nie powinien mu nic zostawić do żądania, w tém co się zaszczytów i fortuny tycze. To zaufanie, ta harmoniia między panuiącym a iego ministrem mogą być zatrute przez podchlebców; ma się tedy Xiążę otaczać ludźmi mądremi, którzy mu wyiawią prawdę, ale wtedy tylko, kiedy od nich tego żądać będzie.

Mocą rozumowań i przykładem zdarzeń ustanowiwszy, że Xiążę zawsze podług okoliczności czasowych postępować powinien, Machiawel kończy, przez wystawienie nieco zabobonne, smutnego Włoch położenia, a przesadzonemi pochwałami zachęca rodzinę Medyceuszów, by się wzięła do broni, i uwolniła Włochy od iarzma cudzoziemców, których barbarzyńcami zowie. To czego on tak żarliwie żądał, w krótce po ogłoszeniu książki iego uiszczać się zaczęło. Papież, Medyceuszowie, dwie wielkie Rzeczpospolite i niektórzy mali Xiążęta Włoscy, wnet opanowali środek téy piękuéy krainy, o który dotąd mnóstwo drobnych tyranow, i kilka burzliwych Rzeczypospolitych

ustawnie między sobą na nieczczęście ludu walczyło. Z cudzoziemskich zaś mocarstw iedna tam Hiszpaniia zachowała panowanie swoie, nad Medyolanem i obiema Sycyliami.

Wyiątki słowne z dzieła Machiawela o Xiążęciu.

Bym uzupełnił to, co dotąd o Xiążęciu Machiawela powiedziałem, dodam krótkie lecz słowne z téy księgi wypisy, które, podług mnie, naylepiéy wyświecaią panuiącą za czasów iego politykę, bo mniemam, że więcéy położeniu w którém się wtedy znaydowały Włochy, niż przewrotnemu rozumowi i charakterowi Machiawela, winniśmy te obmierzłe zasady, na których się po wielkiéy części gruntuie polityka iego.

Rozdział VII, o nowém panowaniu, które się nabywa albo mocą albo szczęściem, iest iednym z nayciekawszych; przedstawia w nim Machiawel dwa przykłady Xiążąt, co naywyższéy władzy dostąpili za czasów iego, ieden wartością swoią, drugi szczęściem. O pierwszym, to iest o Franciszku Sforcyi: „Ze dostąpił Xięstwa Medyolańskiego, iedynie wielką swoią biegłością, i dochował bez trudów to, czego nabycie niemało go pracy kosztowało."

Obszerniéy on się rozciąga nad Cezarem Borgią, który uzyskał Państwo wspasty od oyca swego Alexandra VI. Papieża, a utracił go z śmiercią iego, chociaż czynił to wszystko co tylko człowiek biegły i roztropny działać powinien, by się zagnieździł w Państwie z cudzéy odebraném ręki. Tu rozwiia zręczną politykę faworyta swego, któréy dwa tu tylko przytoczone przez niego wspomnę przykłady. Potężne w Romanii Ursynów stronnictwo, długo mu się opierało; pokonać go ze wszystkiém nie zdoływaiąc, użył, iak mówi Machiawel, całego swego dowcipu ku oszukaniu Ursynów. Co mu się tak dobrze udało, że się z nim pogodzili, za sprawą nieiakiego Pawła którego uwiódł darami, i do tego stopnia zaślepił nieprzyiaciół swoich, że zawierzaiąc mu, dobrowolnie w ręce iego w Sinigalii wpadli. Tam zamordowawszy wszystkich naczelników, a przyciągnąwszy do siebie ich stronników, potęga iego tém mocniéy zagruntowaną została, iż pod swoią trzymał władzą całą Romaniią i Xięstwo Urbińskie, i że ludy tameczne oddychać zaczęły pod iego panowaniem. Aże w tém zasługuie by był naśladowanym, nieco się nad tém, mówi Machiawel, zatrzymam. Kiedy opanował Romaniią, uważaiąc iż była rządzoną od Panów chciwych, co raczéy łupili poddanych swoich niż niemi się opiekowali, i że

rozbóy, zamieszki, morderstwa, panowały w tym kraiu, osądził że dla uśmierzenia go i zjednania sobie w nim posłuszeństwa, należało mu ustanowić rząd surowy. Wybrał ku temu nieiakiego Remira d'Orco, srogiego lecz czynnego człowieka, któremu powierzył zupełną władzę. W krótkim czasie ten rządzca przyprowadził rzeczy do porządku i nabył wielkiéy sławy; lecz Xiążę obawiaiąc się, by władza tak nieograniczona, nie wzbudziła przeciw niemu poddanych nienawiści, ustanowił w środku kraiu, izbę sądową, w któréy każde miasto miało swego rzecznika, a dostrzegłszy że poprzednicza surowości ściągnęła na niego nienawiść, przyszło mu do głowy pewnego poranka, kazać rozsiekać Remira i wystawić rozpłatane członki iego na placu Cezreńskim, wbite na palu z zakrwawionym obok nożem, a to by okazał ludowi, że popełnione okrucieństwa nie pochodziły od niego ale od gwałtownego charakteru Ministra, — postepek śmiały i uderzający co uśmierzył oburzone przeciw niemu umysły.

W rozdziale VIII. mówiąc Machiawel o tych co zbrodnią dostąpili panowania, wspomina Agatoklesa Syrakuzańskiego tyrana, który go tym nabył sposobem i pomyślnie dochował. W rzeczy, dodaie, twierdzić nie można, iż byto było cnotą zabiiać swoich współoby-

wateli, zdradzać przyiacioł, być bez wiary, bez religii, bez ludzkości, bo te sposoby mogą nabyć państwo ale nie prawdziwą sławę. Uważaiąc nieustraszony umysł Agatoklesa w niebezpieczeństwach i niezłamaną stałość w przeciwnościach, niższym go od naywiększych wodzów nie widzę, chociaż z innych względów nie zasługuie być umieszczony w rzędzie wielkich ludzi, dla srogiego okrucieństwa i tysiącznych zbrodni swoich. Porównywaiąc z nim Oliverotta z Fermo, co był uiarzmił za czasów Machiawela oyczyznę swoię; mówi iż tenże zabezpieczywszy panowanie swoie roztropną srogością, stał się nawet grożnym sąsiadom, i że byłoby równie ciężko strącić go z tronu iak Agatoklesa, gdyby go nie był z Ursynami złapał w sidła swoie Cezar Borgia w Sinigalii i tam nie udusił wraz z Vittelozzim, mistrzem iego w woynie i zbrodni. Mówiąc o tych, którym się nie powiodły ich okrucieństwa, dodaie: mniemam że to pochodzi od dobrego lub złego użycia srogości. Można ią nazwać dobrze użytą, ieśli wolno powiedzieć, że złe iest dobrém; kiedy raz się tylko popełnia, i to ieszcze z potrzeby dla własnego zabezpieczenia, albo dla dobra poddanych swoich. Zkąd wnosi, iż przywłaszczyciel państwa powinien zarazem dopełnić wszystkich swoich srogości, by nie musiał ponawiać ich

co-

codziennie, i by mógł uwolnić poddanych od obawy i zjednać sobie ich przychylność dobrodzieystwami

Czyniąc rzecz w rozdziale IX. o xięstwie cywilném, to iest mówiąc o Xiążęciu, co dostąpił panowania w oyczyznie swoiéy nie zbrodnią, ani żadnym gwałtem, ale za sprzyianiem własnych współobywateli, nazywa to Machiawel xięstwem cywilném, otrzymaném za pomocą ludu lub możnych. W tym przypadku życzy Xięciu starać się raczéy o sprzyianie pierwszego niż drugich, i tę między inszemi daie tego przyczynę: że niepodobna uczciwym sposobem ani bez cudzéy krzywdy zadosyc uczynić możnym, lecz łatwo ludowi, rozsądnieyszemu od nich, bo oni chcą go uciskać, a on tego znosić nie chce.

Rozdział XV. obeymuie w sobie przyczyny pochwał lub nagan dawanych, mianowicie Xiążętom. Sposób nasz życia, mówi Machiawel, iest dalekim od tego czémby być powinien. Ten więc który porzuca to, co się zwykle działo, dla uganiania się za tém, coby się działać powinno, szuka raczéy własnéy zguby niż ocalenia. Dla tego człowiek, co chce całkowicie być dobrym, wśród tylu innych którzy niemi nie są, zginąć prędzéy czy późniéy musi. Należy więc koniecznie Xiążęciu, co się chce na Państwie utrzymać, że-

by umiał nie być dobrym, wtedy kiedy po nim tego okoliczności wymagać będą. Niżéy nieco dodaie, pewnie mi powiecie, iż Xiążę coby posiadał wszystkie dobre przymioty odemnie wskazane, byłby skarbem prawdziwym. Lecz prócz tego, że stan człowieka nie dozwala mu, ani wszystkich cnót posiadać, ani wszystkich dopełniać, Xiążę powinien być dość roztropnym, iżby umiał uniknąć ochydy występku, mogącéy go pozbawić władzy naywyższéy, a strzegł się innych, ieśli może. Lecz ieśli to nie iest w mocy iego, nie powinien zbyt dbać o to, ani się obawiać ochydy tych występków, bez pomocy których trudnoby mu było kray swóy ocalić. Bo wszystko dobrze zważywszy, są czyny, które się cnotą zdaią coby go zgubić mogły; kiedy przeciwnie są takie co choć się zdaią występkiem, mogą stać się źródłem szczęścia iego.

O hoyności i oszczędności, przedmiocie Rozdziału XVI. takie iest zdanie Machiawela: „ Szafuie Xiążę albo własnym maiątkiem, albo swoich poddanych, lub cudzym. Co się tycze własnego, oszczędzać go powinien, lecz z cudzego ma być hoynym, inaczéy nie szliby chętnie za nim żołnierze; ile że nie masz żadnéy nieprzyzwoitości szafować wspaniale tém, co nie iest ani twoiém, ani twoich podda-

nych; iak to czynili Cezar, Cyrus i Alexander. Nic ci tak nie szkodzi, iak trwonić własny maiątek; bo im więcéy iesteś hoynym, tym mniéy być nim możesz, i wpadasz albo w ubóstwo albo w pogardę. Jeśli zaś pierwszego chcesz uniknąć, staiesz się znienawidzonym od wszystkich złodzieiem. Otóż iedna z rzeczy, których naywięcéy Xiążę strzedz się powinien, iest nienawiść i pogarda, na które go zwykle hoyność naraża."

W rozdziale XVII. znayduie się rozwiązanym to zapytanie: czyli lepiéy być przedmiotem miłości czy obawy? W tym względzie przenosi nawet Machiawel srogość Cezara Borgi, która połączyła i uśmierzyła Romaniią, nad łaskawość Florentczyków, co nie chcąc uchodzić za okrutnych, dali im zniszczyć Pistoią. „Naylepiéyby było, dodaie, być iednym i drugim, to iest kochanym i obawianym, ale prócz tego, że to iest rzeczą nader trudną i że wybierać trzeba; pewniéy iest trwogą panować. Bo wyznać należy tę prawdę, że wszyscy ludzie są niewdzięczni, niestali, obłudni, boiaźliwi i chciwi. Póki im dobrze czynisz a nie potrzebuiesz ich pomocy, ofiarować ci będą swóy maiątek i dzieci, zgoła wszystko co maią, iest twoiém. Ale kiedy cię opuszcza fortuna i oni cię porzucaią, a ty giniesz dla tego, że zawierzaiąc ich słowom,

nie szukałeś pewnieyszéy podpory! Bo co się tycze tych, których sobie zobowiązuiemy dobrodzieystwami, a nie prawdziwą wielkością odwagi, więcéy zasługuiemy na ich przyiaźń niżeli ią posiadamy, a zatém nie możemy na nich liczyć w potrzebie. Dodaymy, że ludzie mniéy się obawiaią obrazić tego, który sobie zjednywa miłość, iak tego co wraża obawę. Bo kiedy miłość nie iest wstrzymaną, iak tylko nieiakiemi więzami przyzwoitośći, (które ludzie, co są wszyscy złemi, rwą, ile razy w tém korzyść swoię znayduią) boiaźń iest wstrzymaną przez obawę kary, która nigdy nie ustaie. Przecież Xiążę niech takę tylko wraża obawę, by nie był nienawidzonym, ieśli nie iest kochanym; bo nie trudno mu będzie połączyć iedno z drugiém, byle się wstrzymał od tykania maiątków i żon poddanych swoich, a ieśli kiedy przymuszonym zostanie, skazać na śmierć którego z nich, dopuszczać się tego nie powinien, nie usprawiedliwszy wprzód powodów i bynaymniéy nie korzystaiąc z cudzego maiątku; ile że ludzie łatwiéy zapominaią śmierci oyców swoich, niż utraty ich dziedziny."

Naystosownieyszym do polityki dzisieyszéy iest pono Rozdział XVIII. w którym Machiawel waży: czyli Xiążęta dochowywać powinni słowa swego? Chwali on wprawdzie w

Xiążętach dobrą wiarę, lecz doświadczeniem czasów swoich dowodzi, że ci tylko dokonali wielkich rzeczy, którzy o nią nie dbaiąc, innych podeyść umieli. „Trzeba, mówi on, być lisem, by znać sidła, a lwem, by postrach wrażać wilkom. Nie znaią tego ci, co tylko lwa udaią; z tego więc powodu, xiążę roztropny nie powinien dotrzymywać słowa swego, kiedy mu iest szkodliwém, i kiedy okoliczności w których dać go musiał, iuż nie istnieią. Zaiste ta zasada złąby była, gdyby wszyscy ludzie byli dobremi, ale że są wszyscy złemi, i żeby ci nie dochowali danego słowa nawzaiem, nie powinieneś go im dochowywać, do czego ci nie braknie na pozorach. Mógłbym dać tego tysiączne zą czasów naszych przykłady, mówi daléy Machiawel, i okazać ile obietnic, ile traktatów, spełzło przez złą wiarę Xiążąt, między któremi ten, co naylepiéy umiał być lisem, naylepiéy także zaradził sprawom swoim. Lecz trzeba umiéć dobrze utaić ten rozum lisa, i być zdolnym do zmyślania i układania postawy podług potrzeby. Bo ludzie są w tém tak łatwowierni i tak przyzwyczaieni ulegać czasowi, że ten co zwodzi, znayduie takich co mu się zwieść dadzą. Z dzisieyszych przykładów przepomnieć nie mogę iednego. Papież Alexander VI. oszukiwał ciągle przez cały bieg życia

swego, nigdy człowiek nie był więcéy od niego przekonywaiącym, nikt nigdy nie zobowiązywał się sroższemi przysięgami, a nikt nigdy nie dotrzymał mniéy danego słowa, przecież udało mu się zawsze zwodzić szczęśliwie. Tak biegłym był on w rzemieśle uwodzenia ludzi! Nie iest więc rzeczą potrzebną, ażeby Xiążę posiadał wszystkie przymioty, o których wspomniałem, ale tylko by miał ich pozór (*). Smiem nawet twierdzić, iżby mu było niebezpieczném mieć ie rzetelnie i niemi się rządzić, zamiast że mu iest użyteczném, udawać że ie posiada. Powinieneś wydawać się łaskawym, wiernym, uprzeymym, nieskązitelnym, szczerym, pobożnym, lecz przytém powinieneś tak być panem siebie samego, iżbyś mógł i umiał w potrzebie działać przeciwnie. „Jestto pewném twierdzeniem, dodaie Machiawel, iż Xiążę, a mianowicie nowy, nie może zachowywać tych wszystkich przepisów, które ludzi

---

(*) Mówiono o Alexandrze i synu iego Cezarze Borgii, że oyciec nie robił nigdy tego co mówił, a że syn nie mówił nigdy tego co robił; i że ieden iak drugi mieli za prawidło, dawać słowo swoie wszystkim, ale go nie dotrzymywać nikomu; odpowiadaiąc tym, co im wymawiali ich złą wiarę, że wprawdzie przysięgli, lecz nie przyrzekli dotrzymać przysięgi swoiéy.

czynią w oczach naszych dobremi, bo potrzeby stanu iego przynaglaią go często do gwałcenia wiary, miłosierdzia, ludzkości, i religii, tak dalece, że musi zwracać i kierować swym rozumem podług wiania fortuny, nie zbaczaiąc od dobrego póki może, ale też wkraczaiąc w złe bez obawy, kiedy tego wymaga potrzeba." Reszta przepisów Machiawela w tym rozdziale zamkniętych, iest tylko dobitnieyszém rozwinięciem powyższych, dość przez się wstrętu godnych, a przecież zbyt znanych i używanych, byśmy się dłużey nad niemi zastanawiać mieli. — Uważać wszakże należy, że Machiawel szczególniey nowym Xiążętom takie daie porady.

W rozdziale XIX. wskazuie Machiawel iak należy Xięciu unikać pogardy i nienawiści. Poparłszy on rozmaitemi przykładami, mianowicie Cesarzów Rzymskich, ile na tém zawisło Xiążętom, by pogardzonemi i nienawidzonemi nie byli, roztrząsnąwszy na czyiéy przychylności więcéy im zależy, możnych, ludu, albolitéż żołnierzy, kończy rzeczony rozdział tą ciekawą uwagą. „Na zamknięcie téy materyi powiem, iż Xiążęta czasu naszego nie maią wielkiéy potrzeby iednania sobie żołnierzy, bo żaden z nich nie ma woysk zamieszkałych w ich prowincyach, iak też były w prowincyach Państwa Rzymskiego, gdzie za-

tém stawało się rzeczą potrzebnieyszą trzymać na wodzy żołnierzy niż lud, bo ten nie był tak mocnym iak tamci. Lecz dzisiay wszystkim Xiążętom więcéy zależy na władaniu ludem niż żołnierzami, bo ludy są mocnieyszemi, wyiąwszy przecież Cesarza Tureckiego i Sułtana Egipskiego. Pierwszego, ponieważ utrzymuie zawsze około 15 tysięcy piechoty i tyleż iazdy, od których zawisła pewność i potęga państwa iego, a których z tego powodu iest mu koniecznie potrzebném dochować przywiązanie. Drugiego z przyczyny, że kray iego będąc w ręku żołnierzy, trzeba by ich miał za przyiaciół o lud nie dbaiąc." — Jakżeż się czasy odtąg zmieniły, nie masz dziś prawie Xiążęcia w Europie, któryby nie utrzymywał znacznieyszego woyska, niż temu będzie trzy wieki Cesarz Turecki? Cóż dopiero mówić o tych, co żołnierzy liczą krociami? przecież nie masz dziś żadnego, któremuby naywięcéy nie zawisło na przywiązaniu poddanych.

Jeden z nayużytecznieyszych księgi Machiawela rozdziałów, iest XXIII. w którym dowodzi Xiążęciu, iak ma unikać pochlebców; ten zaiste do wszystkich wieków i do wszystkich czasów należy. Przedstawiwszy w krótkości znane dla Xiążąt niebezpieczeństwo podchlebstwa, nie radzi mu wszelako Machiawel słuchać od każdego prawdy, przez obawę by zbyt wolne

dla wszystkich iéy wynurzenie, wnet nie osłabiło winnego mu uszanowania. Ogranicza więc to prawo do małéy liczby wybranych poradników, których Xiążę ma się radzić, kiedy się iemu, nie zaś kiedy im się podoba, tak, iżby nikt nie śmiał dawać porady, ieśli on tego po nim nie żąda. Wreszcie dodaie, iestto rzeczą niechybną, że Xiążę który przez się nie iest roztropnym, nie może być dobrze radzonym, chyba że przypadkiem da się rządzić mądremu człowiekowi, ale w tedy może być dobrze rządzonym, lecz długo być nim nie zdoła, bo taki Minister wnet go wyzuie z Państwa iego. Ale ieżeli Xiążę nieroztropny ma wielu doradców, nie będzie on w stanie poiednania zdań ich przeciwnych, bo ludzie tylko myślą o sobie, innych nigdy nie znaydziesz: są oni bowiem powszechnie i zawsze złemi, ieśli ich nie nagli przymus by dobrem byli. Ztąd wynika, że zdrowe rady z kądkolwiek one pochodzą, są owocem własnéy Xiążęcia roztropności nie zaś poradców iego.

Rozdział XXVII i ostatni, w którym Machiawel zachęca Medyceuszów do oswobodzenia Włoch od iarzma barbarzyńców, to iest tych Europeyskich narodów które wtedy panowały we Włoszech, wystawia ieden z tych przykładów, co obok śmiałości rozumu ludzkiego dowodzi słabości iego; któż bowiem

mógłby mniemać, że te zabobonne słowa wyszły z ust Machiawela, ku poparciu zamysłu oswobodzenia Włoskiéy krainy od obcego iarzma? „ Wszystko, mówi on do Wawrzyńca Medyceusza, przykłada się do tego zamy„ słu, nie może w tém się znaydować wielkiéy „ trudności, ku czemu prawie powszechną „ iest skłonność, chyba że wskazana ku temu „ odemnie droga opuszczoną zostanie. Lecz „ co większa, widziemy niesłychane zjawiska, „ otworzyło się morze, chmura wskazała dro„ gę, woda wytrysnęła z kamienia, manna „ spadła z Nieba, nakoniec wszystko zbiega „ się ku twoiéy wielkości, a tyś reszty dopeł„ nić powinien." Duch zabobonny wieku oczywiście przebiia w tych ostatnich słowach Machiawela, i dowodzi, że ieśli on nie był własnym iego duchem, to przynaymniéy tak powszechnym wiekowi iego, że widział w nim ważną pobudkę wzmocnić zdolną szlachetne uczucia, które sama miłość oyczyzny i własnéy swobody, tak potężnie we Włochach wzbudzała. Przyznaymy, że w dzisieyszym wieku podobne pobudki śmiechby tylko wzbudziły, iak posiane w dziele Machiawela okropne zasady polityki wieku iego, zgrozę wzbudzaią.

MOWA

X. Woyciecha Szweykowskiego Rektora Król. Warszaw. Uniwersytetu, miana przy obchodzie inauguracyi tegoż Uniwersytetu.

W dniu 14 Maia r. b. odprawił się w Warszawie, w kościele S. Krzyża uroczysty obchód inauguracyi, przed rokiem założonego Królewskiego Uniwersytetu. Stanisław Hr. Potocki *Senator Woiewoda, iako Minister wyznań Religiynych i oświecenia publicznego, kieruiący tą uroczystośćią, w głosie nie z pisma lecz z pamięci mianym, a pełnym właściwéy mu i znanéy w świecie uczonym wymowy, wystawił ważność tego obchodu i wielkość nowego dobrodzieystwa, wspaniałomyślnego Monarchy. Spodziewać się należy, iż głos ten na pismo z czasem przez autora wylany, drukiem udzielony będzie publiczności. Ogłosiwszy następnie JW. Minister potwierdzenie przez Nayiaśnieyszego Pana, nowo obranego Rektora X. Woyciecha* Szweykowskiego, *Professora teologii Pastoralnéy i wymowy kazno-*

dzieyskiéy, Kanonika Katedralnego Płockiego, złożył mu Dyploma Monarsze Uniwersytet stanowiące, tudzież tymczasowy Statut organiczny Uniwersytetu. Po czém Rektor Uniwersytetu następuiącą miał mowę:

Co chwałę Monarchom trwalszą nad tryumfy zapewnia, co szczęście narodom mocniéy niż zbroyne woysk zastępy ustala, to dziś słusznie staie się u nas obchodu uroczystego powodem. Ta obecność władz kraiowych, to liczne obywateli zebranie, to publiczne ogłoszenie wyroku naylepszego z Monarchów, to praw i rządu wewnętrznego nadanie, ieśli czynią dzień dzisieyszy nader ważnym w dzieiach niedawno założonéy świątyni nauk naywyższéy, ieśli go czynią pamiętnym nawet w dzieiach narodu całego; iakież wrażenie, iakie uczucie na mnie sprawiać muszą, którego straży, część tak ważna dobra powszechnego, powierzoną zostaie? Uniwersytet otrzymuiąc ster sobie właściwy, nabiera tém samém ducha, który wlewaiąc nowe życie w iego członki, całemu ciału sprężystszy, bo z niego samego pochodzący ruch nadaie. Ja przywykły do zacisza, maiąc zlecone przewodniczenie mężom dobranym z nauki, otrzymuię zaszczyt, nad który większego przed sobą nie widzę. — Imie moie dotąd nie-

znane, zapisaném będzie na czele imion, które uświetnić maią iuż wspaniały w początkach swoich, odrodzonéy Polski Muz przybytek. Nie iestem nieczuły na powab sławy; lecz i miłość własna nie czyni mnie pochlebnym sędzią siebie samego. Przyzwyczaiony przekładać użyteczność słabych sił moich, nad blask stopnia wydatnego, przekonany o wyższéy tylu przedemną mężów zdolności; nie przyiąłbym tak swietnego zawodu, gdyby woli moiéy nie wiązało uszanowanie dla prawa i władzy naywyższéy, tudzież powolność dla zgodnych życzeń moich kolegów. Mówiąc o rzeczy, ktora narodu, i świata uczonego zwraca na siebie uwagę, miałbym za wykroczenie wszelką wzmiankę o sobie, gdyby ta rzecz tak ważna, z urzędowaniem moiém ściśle połączoną nie była. Nie czas iest żalić się na sił niedostatek, kiedy ich w działaniu iuż używać należy. Znam to, iż przewodnictwo w gronie uczoném, ściąga się nadewszystko do porządku, który iest duszą wszelkich towarzystw; wiem, iż sława i pożytek zjednoczenia uczonych, od sławy iedynie członków poiedynczych zależy. Ufność zatém w świetle i pomocy waszéy, przezacni spólnicy wysokiego przeznaczenia, ufność w gorliwości waszéy o dobro narodu, i w przywiązaniu, którego tak iawny daliście dowód, ośmiela móy umysł i moie siły pokrzepia. Ja-

ko pierwsi mistrze szkoły naywyższéy, dzielicie wszyscy chwałę iéy założycieli, i w naukowym względzie spólne macie z obranym przez was naczelnikiem obowiązki. Ten wyrok N. Pana, straży moiéy powierzony, ta praw xięga doświadczeniu naszemu zostawiona, obeymuie nasze powinności. Ale iak się do ich wypełnienia weźmiemy? czego się po nas ma naród cały spodziewać? to dziś zebranym w téy świątyni Pańkiéy władzom rządowym, to publiczności zapewnić winni iesteśmy. Jakżeto wykonamy? oto zastanówmy się nad wyobrażeniem instytutu naszego, weydźmy w iego własności, a to i urzędowania naszego, i uwagi tak świetnego zgromadzenia, i ważności obchodu dzisieyszego będzie godnym przedmiotem; nam zaś ukazuiąc cel właściwy, to, co czynić mamy, wyiaśni.

Wszelkie szkoły, iakiegokolwiekbądź nazwiska, różnią się od Uniwersytetu, nayprzód oznaczeniem stopnia, do którego posuwaią usposobienie swych uczniów, to iest: iż albo iedne dla drugich, albo dla Uniwersytetu usposabiaią. Ten zaś nie ma właściwie oznaczonego stopnia, do którego ma doprowadzać swoich słuchaczów w przedmiotach naukowych; im wyżéy ich posuwa, tém większą iest to dla niego zaletą. Nie ma on innych granic w dawaniu nauk, chyba te, które wszechmocny

Stwórca, stworzeniom rozumnym, na znak ich podległości, zakreślił. Dopóki te wyśledzonemi i wszędzie odznaczonemi nie zostaną, dopóty pole Uniwersytetu iest niezmierzoném; im daléy na niém ród ludzki postąpi, tém powabnieysze do zdobycia kraie, tém obszernieysze do uprawy postrzega niwy. Uprawą i bogactwem tych krain są wyobrażenia. Te hodować, rozkrzewiać i uszlachetniać, iest dziełem Uniwersytetów. Ktoby chciał ścieśniać i ograniczać państwo wyobrażeń, tenby niszczył iego iestestwo. Badania uczonych, czyto w poiedynczych przedmiotach, czy we wszystkich razem, choć maią cel pewny, do którego dążą, nie mogą mieć stałéy ostateczn-y mety; tak, iak iéy nie ma nienasycona nigdy ciekawość ludzka. Wszystkie wysilenia rozumu ludzkiego, czyto pośrednio, czy bezpośrednio, zmierzaią do poznania natury i iéy początku. Oto iest cél ostateczny wszystkich nauk i umiejętności. Lecz w zawodzie do tego celu, nie znayduiemy ani poiedynczo, ani wszyscy razem, ani w obecnym czasie, ani w nayodlegleyszém następstwie pokoleń pewnego kresu, któryby dla badań naszych był ostatecznym. Jako Bóg iest nieograniczony, tak nieskończonym iest zawód, śledzenia iego mądrości, obiawionéy w przyrodzeniu. Za nią ubiegaiąc się cały ród ludzki,

iest nakształt Tantala, który po usta otoczony wodą, pragnienia swego nigdy ugasić nie może. W tém dążeniu nieustanném, człowiek przepisuie sobie pewne prawidła, iak ma daléy postępować, czego się trzymać a czego wystrzegać, aby nie błądził. Ale nadaremną iest iego ostrożność. Dopiero co utworzył systema, i zdumiewa się nad iego mądrością, iużci ie obala, tworzy nowe, przeistacza; a gdy mu się zdaie, że iuż stanął u szczytu prawdy naywyższéy, postrzega omyłkę, niszczy dzieło własne, albo dzieło wielu wieków, i na nowo rozpoczyna budowę. Tu los mędrców przypomina nam Syzyfa. Jak tamtemu wymyka się kamień i spada na dół w tenczas, kiedy go wyniósł na wierzch skały wysokiéy, tak przed tymi znika układ prawd mniemanych, gdy iedno nowe odkrycie otwiera im oczy na mylną iego podstawę, albo mylną rachubę. Nie ustaią iednak mędrcy równie iak tamten w pracy, po tyle razy zawodnéy; bo to samo postrzeżenie, które niszczy ich układy, zachęca ich do dalszych; rozpoczynaią dzieło na nowo, bo poznanie omyłki karmi ich nadzieią, iż buduiąc co raz lepiéy, wystawią kiedyżkolwiek niewzruszoną budowlę. Widzą ludzie, iż ich udziałem iest błądzić, ale oraz przez błędy postępować w umieiętności. To przekonanie usprawiedliwia nayznchwalsze

przed-

przedsięwzięcia ludzkie, iż niezrażeni upadkiem Ikara, wznoszą lot śmiały ku niebu. Uczucie wysokiego przeznaczenia iestestwa naszego, nie daie nam gnuśnieć i zawsze na iednémże mieyscu spoczywać. Tém przeznaczeniem, iest dążenie do doskonałości. Doskonałość iest rzeczą względną, i to nas w biegu do niéy utrzymuie. Zawsze się okazuie nad głowami naszemi, zawsze w pewnéy odległości. Im się wyżéy ku niéy posuniemy, tém ona wyżéy iaśnieie, i coraz żywszym powabem nęci ku sobie. A tak nigdy iéy nie dostępuiąc na ziemi, nie przestaiem iednak zbliżać się do niéy. Nie wszystkim dozwolono równy postępek uczynić, lecz dążyć i usiłować, iest wszystkich obowiązkiem. Nie możemy nigdy w tym biegu ustawać, bobyśmy się zniżyli do rzędu paiąków, których paięczyna iest zawsze iednakową. W tym zaś biegu przodkować innym, iest rzeczą uczonych, iest rzeczą z powołania uczących. Uniwersytet powinien prowadzić ludzi do szczebla poznań, do iakiego rozumowi naszemu wznieść się dozwalono.

Druga różnica z pierwszéy wynikaiąca, iest ta, iż szkoły wszelkiego stopnia uczą na danych z góry zasadach, uznanych za pewne, których się trzymać, przynaymniéy do czasu są obowiązane: Uniwersytet nie bierze zasad

od nikogo: sam ie dla siebie i dla drugich wyszukuie; nie ufa żadnym, nawet i własnym, nawet powszechnie przyiętym; niczemu niedowierza, wszystko roztrząsa, sprawdza, i sprawdzone ieszcze drugim do sprawdzenia oddaie. W rzeczach naukowych nie zna wyższego nad własny sądu, chyba sąd świata uczonego, a i od tego wolno mu się ieszcze do potomności odwołać. Z tego względu możnaby nazwać Uniwersytet naywyższym Areopagiem wyobrażeń. Jak tamten sądził sprawy bez względu na osoby, tak ten twierdzenia i mniemania ludzkie, bez względu na to, z czyich ust wyszły, kto ie popiera, lub dla kogo służyć maią za prawidła. Prawda sama iest u niego probierskim kamieniem ludzkich wiadomości. Z téy cechy Uniwersytetu wypływa, że on sam właściwie iest szkołą doskonalącą nauki i umieiętności. Inne Instytuta kończą swóy zawód, gdy rozszerzaią i upowszechniaią posunięte do stopnia pewnego wiadomości, iakie iuż za prawdziwe osądzone, i to też właściwym iest ich zamiarem. Uniwersytet powinien nadto odkrywać niedostatek tychże wiadomości, uzupełniać ie, prostować i obmyślać środki do zapewnienia się o gruntowności nawet tych,. które z czasem odkrytemi być maią.

Inne Instytuta choćby miały ludzi naydobrańszych z nauki i pracowitości, będąc ograniczone liczbą przedmiotów i do nich pomocy, nie maią tyle sposobności do ich podwyższania i doskonalenia, ile maią Uniwersytety, iako zbiory nauk wszystkich i umiejętności, tudzież przyzwoitych do nich pomocy, co iest trzecią ich własnością. Jakkolwiek bowiem każda nauka i umieiętność ma swoie zasady i prawidła oddzielne, dla związku iednak, iaki pomiędzy wszystkiemi zachodzi, żadnéy wysoko podnieść bez pomocy drugich nie podobna. Tu zgromadzone licznie rozrodzone siostry, poznaią swóy ród spólny, i z blizka sobie dobroczynne ręce podaią. Jeśli każda poiedynczo szczyci się pożytkami, iakie zlewa na ludzką społeczność, tedy w połączeniu, użyteczność każdéy i wszystkich razem, nierównie większą być musi. Dzielnym iest zaiste każdy promień słoneczny, ale połączone w ognisko, są nierównie dzielnieysze. Kto pierwszy podał myśl zebrania w iedno wszystkich przedmiotów naukowych, ten prawdziwie krokiem wielkim zbliżyć chciał społeczność do epoki ich podniesienia i udoskonalenia. Myśl ta była naturalną, aczkolwiek ludzie późno na nią natrafili. Przez to albowiem nic innego nie zrobiono, tylko strumienie spólnego źródła w biegu rozdzielone,

znowu w ieden strumień okazalszy, połączono Swiatło słoneczne nayprzód uważano iako ciało poiedyncze i promienie iego, iako części iednegoż ciała, poczytywano za zupełnie iednakowe. Rozbiór odkrył różne ich własności, lecz połączenie w punkt ieden, spólny początek, i spólne własności przypomina. Toż się dzieie z poznaniami ludzkiemi. Wszystkie w początkach iednę składały naukę, iako rozważanie lub naśladowanie iednéyże natury, za cel maiące. W rozbiorze podzielono ie na części, każdéy nadano osobne nazwisko, daiąc osobne zasady, i w krótce zapomniano, że były iedném rodzeństwem. Rozbierane poiedynczo, doprowadziły ludzi do wielu odkryć, równie ciekawych, iak pożytecznych, i są przez się piękne, iak kolory podzielonych i złamanych promieni. Aleby nie okazały całéy swéy mocy, gdyby ich w połączeniu nie zwracano do iedności pierwiastkowéy. Długo ludzie chcieli świat poznać, przypatruiąc się razem całemu; zawiedzeni w nadziei, długo znowu uważali rzeczy poiedyncze, iednę po drugiéy odrębnie. Doświadczenie przekonało ich z czasem, iż ani samo ogółowe uważanie, ani sam rozbiór na części, nie daie rzeczy gruntownego poznania. Co więc Chemicy robią z ciałami ziemskiemi, to Uniwersytety z naukami: raz ie rozkładaią na części naydrobniey-

sze, drugi raz ie łączą w iednę całość. Rozkład odkrywa im prawdy szczególne, skład zbiorowy wiedzie do prawd ogólnych.

Trudny iest zawód zgłębienia w całéy obszerności iednéy nauki, trudnieyszy wielu, a wszystkich dla iednego niepodobny. Zaradzaiąc więc ludzie sił swoich niedostatkowi, gdy nie mogą ogarnąć wielu nauk przestrzeni, poświęcaią się iednéy; ieśli i ta zdaie się ieszcze za obszerną, dzielą ią na części i cząstkowo uprawiaią. Nie sądźmy iednak, iżby cząstkowa nauk uprawa, samych tylko od przyrodzenia upośledzonych, była udziałem. Jeśli godnym iest geniuszów zawodem, czynić wnioski ogólne ze szczególnych postrzeżeń, tedy ieszcze iest godnieyszym przez odkrycia poiedyncze ułatwiać wnioski ogólne. Wszak ze szczególnych tworzą się wyobrażenia ogólne. Drogą więc odkryć, drogą doskonalenia nauk, iest zapuszczanie się w naydrobnieysze ich części, i poświęcanie im się wyłączne, ze względem iednak na całość. W całości bowiem tylko okazuie się wartość każdéy części prawdziwa. Inne instytuta zaięte rozszerzaniem wiadomości ogólnych, nie mogą się zapuszczać w rozbiór nauk szczegółowy, tak iak uniwersytety, które w miarę możności na naydrobnieysze części podzielać powinny przedmioty naukowe, pomiędzy uczących. Jak społeczności politycznéy porzą-

dek i pomyślność od tego zależy, aby każdy iéy członek pełnił swoie obowiązki szczególne, a urzędnicy, aby zwracali wszystkich działania do celu iednego, którym iest dobro publiczne; tak w rzeczypospolitéy uczonéy, postęp nauk od tego zawisł, aby iedni poświęcali się wyłącznie przedmiotom lub ich częściom poiedynczym, a drudzy, aby łączyli i zwracali w iednę całość poiedyncze postrzeżenia. Jak w narodzie ludzie różnego powołania i stopnia iedni bez drugich obeyść się nie mogą, lecz wzaiemna pomoc ułatwia każdemu potrzeb iego opatrzenie, tak też nauki i umieiętności, tylko przy ich połączeniu i wzaiemném się wspieraniu, kwitnąć i wzrastać mogą. Czém zaś są stolice, niby ogniska przemysłu i poloru, względem prowincyy, tém są Uniwersytety co do nauk, względem wszelkich odnóg społeczności. Uniwersytet każdy iako zbiór nauk i umieiętności, powinien być siedliskiem, z którego rozchodzić się maią zasady i wyobrażenia zbawienne, na wszystkie części i odnogi społeczeństwa ludzkiego. Jeśli wolno iest przyrównać poiedyncze nauki i niemi trudniące się instytuta, do rzek spławnych, które wzrosłe z mnieyszych i większych strumieni, użyzniaią w długim obiegu liczne krainy; Uniwersytet będzie morzem, które pochłonywa wszystkie rzeki, ale wra-

ca im pochłonione od siebie wody, w czystych wyziewach; napełnia niemi powietrze, rodzi deszcze i rozwodzi po całym okręgu ziemskim dobroczynną rosę, która zarówno na górach, i na dolinach osiada, która i dęby odwieczne, i iednogodzinne rośliny, sokiem ożywnym napawa.

Aby Uniwersytet mógł posuwać nauki do stopnia nieograniczonego, aby ie mógł doskonalić we wszystkich ich częściach, aby z udoskonalonych mógł ludzkiéy społeczności wydobywać i dostarczać potrzebne wiadomości, wynika przez wniosek konieczny, iż powinien w postępowaniu naukowém być zupełnie wolnym i niepodległym. To iest istotny i uzupełniaiący iego wyobrażenie przymiot. Dążenie do doskonałości, i ograniczenie, są dwie rzeczy wstecz sobie przeciwne. Postęp oświecenia, żadnéy tamy nie cierpi, ieśli iéy usunąć nie może, mylny bierze kierunek, lecz w biegu nie ustaie; tak właśnie, iak potok z góry spadaiący, który ieżeli wyruszyć skały w pędzie prostym nie zdoła, okręża ią i skośne ryie koryto. Próżne są, lub czasowe tylko, dla niego przeszkody. Ponieważ ustawy Stwórcy są niezmienne, więc niezwalczonym iest popęd, który umysły nasze ku szukaniu prawd unosi, i nieustanny ruch myślom nadaie. Nie masz siły, któraby bieg myśli wstrzymała, nie

masz pęta na rozum. Tamowanie iego postępu, iest walką, albo światła z ciemnością; albo cnoty z przewrotnością; w obudwu razach iest walką nierówną. Można zaćmić iedno mieysce, ale nie można wygasić światła w całém przyrodzeniu. Słońce gdy w iednéṁ mieyscu zasłonione iest obłokiem, z tém większym blaskiem inne oświeca. Jako dzień następuie po nocy, tak i dobra sprawa, na chwilę tylko przegrywa. Nie wolność myślenia, ale zapęd próżny iéy krępowania, iest niebezpiecznym; wszelka bowiem walka, iako zwarcie sił przeciwnych, nie może się kończyć, tylko iednéy strony przełamaniem, z uszczerbkiem, to prawda niekiedy drugiéy, ale zawzwyczay z większą korzyścią. Wszak odbite światło, bardziéy razi oczy; wszak woda skręcona tamą, rwie lądy przeciwne. Daymy wolny rozchód promieniom, a nie będą iaskrawe; nie tamuymy rzek w korytach, a spokoynie popłyną. Niech uczeni w badaniach swoich będą wolnymi, iak iest wolną z daru Nieba myśl ludzka; a wyobrażenia, któremi bogacą społeczność, zamiast wzruszania iéy spokoyności, ustalą iéy pokóy, ułatwią środki iéy szczęśliwości.

Czém być może, i powinna iaka społeczność, podług iéy stanu i położenia obecnego, to należy do zwierzchności, która nią rządzi; czém

być może i powinna podług natury, czyli woli Stwórcy samego, to należy do uczonych z powołania. Rządcom dosyć iest znać ducha czasu i umieć się zastósować do niego; uczeni powinni kierować iego dążnością, i osiągnienie iego celu przyśpieszać. Opiniia panuiąca iest samowładną rządców mistrzynią; uczeni toczą z nią walkę, albo iéy berłem sami władaią. Rządcom poruczona iest szczęśliwość ludzi stosunkowa, w miarę środków i sił, w miarę pomocy i przeszkód, w miarę okoliczności czasowych; uczeni śledzą szczęśliwość bezwzględną, do iakiéy ród ludzki wznieść się iest zdolny, do iakiéy zmierzać powinien. Rządcy stosuią do czasu i okoliczności, to, co uczeni, nim te nadeszły, dla nich odkryli. Pierwsi zatém są właściwie wykonawaczami, drudzy do rzędu prawodawców należą. Pierwsi buduią podług planu zakreślonego, z materyałów iuż danych; drudzy się silą na plan naydoskonalszy, i materyałów iak naytrwalszych poszukuią. Pierwszych więc działania natura rzeczy w ścisłych obrębach stałych przepisów zamyka; drugim wolność nieograniczona przystoi.

Takie iest wyobrażenie Uniwersytetu z iego natury; takie iest naszego z ustanowienia. Wstęp do ustaw organicznych, tak myśl rządu względem niego obiawia. „Uniwersytet

„ Królewsko-Warszawski, iest szkołą nay-
„ wyższą nauk, i umieiętności, tudzież sztuk
„ pięknych, z władzą rozdawania stopni Aka-
„ demickich. Uniwersytet ma nietylko utrzy-
„ mywać w narodzie nauki i umieiętności w
„ takim stopniu, na iakim iuż w świecie uczo-
„ nym stanęły, ale nadto one doskonalić, roz-
„ krzewiać, i teoryą ich do użytku społeczno-
„ ści zastósowywać." Punkt 52 samych u-
staw, tak mówi o Professorach: „ Przy zu-
„ pełnéy wolności wykładania prawd wszel-
„ kich, uczący wystrzegać się będą twierdzeń,
„ któreby religii, dobrym obyczaiom, i Rzą-
„ dowi uwłaczały." Te dwa przytoczone wy-
iątki, obeymuią w krótkich słowach to wszy-
stko, cośmy z natury rzeczy o przymiotach Uniwersytetu wyłożyli. Widzimy tu w prawdzie, obok wolności, dane przestrogi; lecz te nie kładą granic naukom. Nie są to tamy zwężaiące rzek łożysko, ale warownie od szkodliwego wylewu, przy gwałtownem wód zebraniu; sąto przestrogi, które sam rozum dla siebie stanowi, aby się w długiéy wędrówce naukowéy nie zbłąkał; sąto drzewa prostuiące dla podróżnych gościniec, sąto słupy na bezdrożach, prawą drogę skazuiące, sąto znaki ostrzegaiące o prądach morskich, o które się tyle naw ze skarbami rozbiło; a zatém są

to znaki nie ścieśniaiące, lecz zabezpieczaiące wolną żeglugę.

Ustawy o examinach i stopniach Akademickich, nietylko powierzaią Uniwersytetowi sposobienie młodzieży do wyższych posług kraiowych, ale nadto czynią go sędzią uspo- sobienia. Stopnie Akademickie, gdzieindziéy honorowe, albo czcze tytuły, u nas są istotnym warunkiem do otrzymania urzędów, iako dowody potrzebnéy do nich zdolności. Też ustawy łącząc Uniwersytet z naywyższą Kommissyą examinów, łączą go tém samém ze wszystkiemi władzami kraiowemi. Jeśli Uniwersytet ma być składem wiadomości, strażnicą prawd zasadniczych dla wszystkich rozgałęzień ludzkiéy społeczności; związek powyższy był nieodbicie potrzebnym. Związek ten znamionuiący nasz Uniwersytet, był mu ieszcze potrzebnym w celu dopełnienia przepisu pod liczbą 53, który nowy i może iemu tylko właściwy wkłada obowiązek, aby szerzył i podwyższał w kraiu oświatę, w całém znaczeniu tego wyrazu, narodową.

Czci godni wykonywawcze woli Monarchy w sprawie naywaźnieyszéy wyznań i oświecenia publicznego! składamy wam nayszczersze dzięki, za nadanie nam ustaw zgodnych z duchem ustawy rządowéy, z duchem wielkomyślnego Prawodawcy naszego; składamy ie w

szczególności Tobie JW. Ministrze, zamiar dobroczynny N. Pana w dzisieyszym obchodzie uzupełniaiący! za wszystkie starania, iakie łożysz nieprzestannie dla dobra instytutu, którego ważność usta twoie wymowne świeżo nam wystawiły, a który urzędowania Twoiego będzie naychlubnieyszą pamiątką.

Wyłożywszy czém iest, czém być może i powinien, iuż z natury, iuż z założenia swoiego Uniwersytet Królewsko-Warszawski, mamże wyłuszczać, iakie ztąd dla członków iego wynikaią obowiązki? Nie, bobym powtarzał iuż poczynione wnioski dostoynych moich słuchaczów, bobym pokrzywdzał własny móy sąd, iaki mam o was, szanowni koledzy! Wiem dobrze, iaki was duch ożywia, iaki was zapał do zawodu nieograniczonego wyzywa. Umiecie cenić sławę narodu, iaką mu bracia wasi z orężem w ręku, obiegłszy okrąg ziemski, przy zmiennéy szczęścia kolei, przynieśli; wy macie przynieść mu wieniec, z kwiatów po wszystkich niwach Muzom poświęconych, zebrany. Widzieliście chlubne prace innych, którzy w trudném powołaniu prawodawców, zakładali fundamenta trwalszéy, niż była dotąd, rządu budowy; znacie wysilenia Zastępców i wykonawców woli Monarchy, aby ustalili wewnętrzny rzeczy porządek, wzmocnili zemdlone siły, wskrzesili przemysł

i otworzyli źródła zamożności narodu; wiecie iak mozolnie ci piastuią szalę Temidy, ktorzy poczwórnego prawodawstwa ważąc na niéy ustawy, bezpieczeństwo osób i własności zapewniaią; do was należy ułatwiać wszystkim trudności, kształcąc zdolnych pomocników i następców, wydobywaiąc prawdy, które ludzi do ich celów krotszą drogą prowadzą. Znany wam iest stan obecny we wszelkim względzie kultury i oświaty kraiowéy; po was kray oczekuie ich zakwitnienia i wzrostu. Wy macie wszystkich z pochodnią w ręku poprzedzać. Jak się weźmiem do dzieła tak wielkiego, iak one wykonywać będziemy; to zwróci na nas wzrok bystry uczonego świata, a sąd potomności ieszcze będzie surowszy. Przyszłość więcéy ieszcze po nas wymaga, aniżeli czas obecny; bo na nią więcéy, niż na czas obecny wpływać będą nasze działania. Koledzy! czekaią nas trudy, czeka nas i chwała! Nie opuści nas stałość duszy, bo nas budzić nie przestanie niewygasła nigdy w sercach Polaków, choć tylu nieszczęściami nękana, a teraz dobrodzieystwy Monarchy ożywiona, miłość oyczyzny.

Jeżeli więc nie mogę wątpić, szanowni współpracownicy, iż dopełnicie wiernie powyższych obowiązków, tedy tém mniéy mogę się obawiać, o zachowanie przestróg wskazu-

iących niebezpieczeństwa. Uszanowanie dla tego wszystkiego, co obeymuie moralność, będzie koniecznym skutkiem przewodniczenia drugim w dążeniu do doskonałości, skutkiem charakteru waszego. Uszanowania dla Religii, daliście dowód w samym wyborze pierwszego rządcy, powołuiąc na ten urząd iednego z wykładaczów Boskiéy nauki. Uszanowanie dla rządu będzie wypadkiem, nietylko dwóch pierwszych względów i waszego sposobu myślenia, lecz nadto waszego uczucia, iakiém tchną serca wszystkich Polaków dla naylepszego z Monarchów. Ten, który wskrzesił imie Polski, musiał być przekonanym, iak nam drogie było, i dozna niezawodnie, iak ten dar cenić umiemy. Kto nieprzyiaźń pokonywa dobrocią, ten iest wolen wszelkiéy obawy. Kto w saméy walce ocenia nieprzyiaciół zalety, rozróżnia zamiar od środków, i stałość w nieszczęściu okazaną przeciwko sobie, uwieńcza, ten iest dalekim od nieufności. Jakoż dotąd powodowała nami miłość oyczyzny miotana rozpaczą; teraz powoduie nami miłość oyczyzny rządzona wdzięcznością. Pierwsza z natury nie znaiąc wyboru, mogła mylny krok uczynić; druga błądzić nię może. Dziękuiąc niegdyś zwyciężony w woynie domowéy Rzymianin, wynurzał wdzięczność swoię Cezarowi nie iuż za ocalenie, lecz za to, iż go ocalił, nie iako

winowaycę, lecz iako obywatela, który w mniemaniu swoiém bronił wolności oyczyzny; składał mu dzięki nie za życie i maiątek oszczędzone, lecz za dostoyność, którą mu zachował. I my w boiu powszechnym przełamani orężem, nie tyle się cieszym z ocalenia, ile ze sposobu, w iaki ocaleni iesteśmy. Prawa ludu wolnego nietylko są nam zachowane, ale nadto pomnożone; byt nasz polityczny związkiem z iednegoż szczepu narodem ugruntowany. Monarcha naypotężnieyszy na ziemi, dawszy nam wolną rządów ustawę, pierwszy z mocarzy zasady liberalne, byle dobrą wiarą wykonywane, za iedyne uznał prawidła, iakiemi się ludy rządzić powinny. Głos ten godny założyciela tylu uniwersytetów, głos dawcy pokoiu i miłośnika ludzkości, z wysokości tronu do narodu wymierzony, nie napróżno rozlegać się będzie po ziemskiéy przestrzeni; z ust do ust podawany, pokrzepi ludy i trony, które zachwiane walką dwóch zdań w ich ostateczności przeciwnych, wahaią się długo, swych przedsięwzięć niepewne. Co w innych podziwienie i pociechę zaszczepi, to w nas radość, uszanowanie, wdzięczność i miłość podwaia. Kto zbliża ród ludzki do przeznaczenia, iakie mu Stwórca zamierzył, ten godnie zastępuie mieysce iego na ziemi, ten po nim cześć naybliższą odbiera, ten iest pe-

wnym serca wiernych poddanych. Uniwersytet, którego duchem ożywnym, którego naysilnieyszą wszystkich działań sprężyną, iest liberalność, nie da się nikomu w tym obowiązku wyprzedzić.

Młodzieży! przyszła podporo oyczyzny! która wchodzisz na to pole wyższego udoskonalenia, zapisz głęboko tę świętą powinność w sercu twoiém dla tego, który ci ie otwiera, i prześliy ią nienaruszoną do późnych pokoleń, tak iak ią odbierasz w dziedzictwie od przodków dochowaną dla dawnych Królów Polskich. Młodzi rodacy! wiem, iż pałacie czystą miłością oyczyzny i wolności, boście ią wraz z mlekiem od matek waszych wyssali, i tę wam tylko dochowali oycowie. Pomniycie na tę smutną dla nas prawdę, iż oyczyzny samey i wolności, pomimo cudów męztwa, ocalić wam nie zdołali. Ofiara maiątków, krwie i życia samego, nie była dostateczuym ich okupem. Czytaycie dzieie oyczyste, i wzdrygaycie się na to, co zdawna ten okup nadaremném uczyniło. Macie teraz te dobra iedyne, macie oyczyznę i wolność; ale ie macie z daru wielkomyślnego zwycięzcy. Czego opatrzność odmówiła orężowi naszemu, to nam podała na ostrzu zwycięzkiém pobratniego oręża. Co więc oycowie nasi winni byli przodkom swoim, to my dobroczynnemu

zwy-

zwycięzcy winni iesteśmy. Uczucie z iednéy strony czynu wspaniałego, z drugiéy uczucie wdzięczności, z obu stron przekonanie, o czystych zamiarach i celów iedności, lubo w sprawie przeciwnéy, zmieniło nieprzyiaźń w miłość braterską. Na ustaleniu tych węzłów wskaznie nam taż sama ręka, która nas ocaliła, dalszych łask swoich nadzieie. Na was, o młodzieży! hoyniéy spłyną skutki wszystkich dobrodzieystw, i po was oyczyzna więcéy, niż iuż po oycach waszych wymagać może, oczekuie. Wiedzcie iednak, iako przyszli obywatele, iż tyle tylko doznacie względów Monarchy, ile na nie zasłużycie; tyle będziecie szczęśliwymi, ile dla dobra narodu uczynicie. Wszak i darów nieba, tylko godny spodziewać się może. Oycowie wasi, nie byliby zapewne odzyskali oyczyzny i wolności, gdyby nie dowiedli tego przed światem, iż żyć nie mogli niewolnikami. Tracąc wszystko, aż do imienia, ocalili wam skarb naydroższy, honor narodu. Potomkowie krwie walecznéy! nie możecie nie czuć wdzięczności dla oyców waszych, iakkolwiek w obronie kraiu nieszczęśliwych! Przeymiycie w piersi wasze, i w nich przechowuycie ten święty ogień, którym oni ożywieni po zgonie nawet Polski, nie mogli być tylko Polakami. Inaczéy, dar naydroższy wskrzeszenia Polski byłby dla was

nadaremnym. Abyście nadzieiom oyczyzny i iéy wskrzesiciela godnie odpowiedziéć mogli, na iéy usługi w nowym przybytku nauk kształcić się macie. Swietność tak wielkiego instytutu, nie zależy od saméy hoyności szczodrobliwego Monarchy, ani od saméy gorliwości waszych przewodników. Wasza usilność, wasze poświęcenie się, w celu służenia z pożytkiem oyczyznie, iest nadto koniecznym warunkiem. Gdy to nastąpi, wtenczas świątynia nasza umieiętności, pod berłem tak przyiazném dla oświaty, zakwitnie i stanie w rzędzie naypierwszych; odnowi nam czasy Zygmuntów, i będzie godnym pomnikiem chwały Alexandra, obok pomników Jagiellonów i Batorych.

Narodzie! którego zwróconą na nas uwagę czytam na twarzach dzisieyszego zgromadzenia; Oyczyzno! któréy głos zdaie się do nas odzywać w tém mieyscu tylekroć na obchody w twoiéy sprawie poświęconém, oto są zasady, oto są uczucia i przedsięwzięcia, któremi przeięci, całe siły nasze, na usługi twoie łożyć pragniemy. Wynurzenie ich samo niech będzie odpowiedzią na zaspokoienie twego po nas oczekiwania.

Wyższy nad wszelkie tytuły, bo osobą swoią zastępuiący nam obecność naypotężnieyszego i naylepszego Monarchy, JO.

Xiążę Namiestniku! też same zasady, i uczucia, ktore wpaiać w serca młodzieży, bierzem sobie za naypierwszą powinność, niech będą rękoymią, iż dopełniemy święcie tego wszystkiego, cośmy winni Panuiącemu, iako wierni poddani. Składam to oświadczenie w obliczu Waszéy Xiążęcéy Mości, z przyłączeniem prośby pokornéy: racz zapewnić Nayiaśnieyszego Cesarza i Króla, od tylu ludów błogosławionego, o chęciach naszych naylepszych, racz polecić iego łasce nasz uniwerwersytet, iako iedno z naywiększych dla kraiu naszego, pod iego berłem dobrodzieystw, iako iedno z dzieł sercu iego naymilszych, aby ten nowy i w królestwie iedyny instytut wyższego usposobienia młodzieży, równie iak inne tegoż rodzaiu w państwach swoich dawnieyszych ręką własną dźwignione, opieką pańską wspierać i zaszczycać nie przestawał.

OBRAZ HISTORYCZNY

Wyspy St. Domingo, zwłaszcza buntu Murzynów, pod dowództwem Toussaint-Louvertura, Dessalina, Krysztofa i t. d.

(*Dalszy ciąg.*)

Od chwili oddalenia *Toussaint-Louvertura*, uyrzał *Dessalines* usunięte dla siebie wszelkie przeszkody, które mu na zawadzie do pomyślnego skutku dumnych iego proiektów stawały. Jako ieden z pozostałych Jenerałów dywizyi w woysku murzynów, a z porządku drugi po *Toussaint-Louverture*, musiał naturalnie obrócić na siebie oczy rokoszanów i od wszystkich iego dowódzców być uznany za naczelnego. Nie nadszedł przecież ieszcze moment dokonania zbrodniczych iego zamiarów przeciw Francuzom; zdradzeniem *Toussaint-Louvertura* nowy naczelnemu Jenerałowi Francuzkiemu swéy gorliwości okazał dowód, a niezmienną udaiąc wierność, na ciągłe u niego zasługiwał względy. Maiąc sobie przez tegoż poruczone rozbroienie murzynów w niektórych ieszcze zbuntowanych okolicach; tak czynnie i szczęśliwie tego

dopełnił, że naczelny Jenerał *Leclerc* w rozkazie dziennym 29 Czerwca 1803. publicznie mu za to swoie upodobanie oświadczył.

W tym krótkim przeciągu, czasu którego *Dessalines* użył do przygotowania nowego buntu, za staraniem Jenerała *Leclerc* ustanowioną została, sposobem godnym podziwienia, nowa organizacya osady S. Domingo, zapowiadaiąca nieszczęśliwym iéy osadnikom naypomyślnieyszą przyszłość, wróżąc im ukończenie ich cierpień. Już otworzone na nowo dla handlu porty, zapełniały się bogactwami dwóch części świata, i tylko spokoynych chwil potrzeba było, a wszystkie nieszczęścia *S. Domingo* zostałyby nagrodzone. Osada zaczęła zaymować mieysce, które dawniéy w handlowym trzymała świecie, i Francya iéy matka, przez stosunki z nią przywrócone, odzyskiwać wszelkie zrzódła przeszłéy pomyślności.

Lecz niestety! tak uśmiechaiąca się przyszłość zaledwo okazać się miała; zaraz przy końcu Sierpnia 1803 nieiaki *Belois*, zbrodzień Afryki, dotąd Rzeczpospolitéy uległy, w skrytości przez *Dessalina* podżegany, wystąpił na wzgórzach Artybony iako buntownik, z którym część osady na żołdzie Francuzkim będąca połączyła się. Trzeba było przeciw niemu wystąpić, staczać z nim walki; nakoniec wzięty przecież w niewolą, przez wyznaczoną Kommissyą na

śmierć skazany został. Równemuż losowi popadła i żona iego, prawdziwa w ludzkiém ciele poczwara, która krwią tylko tucząc się, szczególnieyszą znaydowała rozkosz w pastwieniu się nad nieszczęśliwemi ieńcami, obcinaiąc im członki i wyrywaiąc z nich żywo wnętrzności. Ogólnie powiedzieć można, że murzynki i mulatki okazały się nayczynnieyszemi uczestniczkami w różnym rodzaiu zbrodni i okrucieństw, które osadę trapiły. Zawsze i wszędzie widziano ie na krwawych scenach, z ich rąk więcéy podobno zginęło białych niż z rąk samych murzynów; imto nawet zarzucić można te wyszukane okrucieństwa, które bardziéy oburzaią iak dzikość, żołnierzowi takowego woyska właściwa. Często w staczanych boiach stoiąc w tyle walczących, z niesłychaną wściekłością, wśród przeraźliwych wrzasków zagrzewały ich do rozpaczaiącéy walki, a gdy ustępować musieli, ścigały ich, rzucaiąc na nich pomstę i okropne przekłęstwa.

Przy końcu Sierpnia 1803 inne powstały bunty. Nieiaki *Sans-Souci*, dotąd nieznany z klassy nayposledniesz éy Murzynów, zgromadził około siebie pewną liczbę nieszczęśliwych mieszkańców z Kongo, i rozmaite plantacye popalił. Scigany przez Jenerała dowodzącego w części północnéy wyspy, ukrył się w nayodlegleyszych górach i przecież już więcéy nie pokazał się.

Tymczasem upał stawał się nieznośny, i niepodobna iuż było czynić żadnych poruszeń woyskowych; wysokie góry, lubo ich nie było wiele, w miarę niezmiernych upałów, stawiały przeszkody. Szpitale zapełniały się choremi i codziennie mnóstwo ludzi zaraza sprzątała.

W téyto nieszczęsnéy dopiero chwili *Dessalines*, *Christophe* i *Clervau* zrzuciwszy z siebie maskę, powszechne dali hasło do buntu. Rozleli się w okolicach *Marmelade*, *Dondo*, *Monstique*, po południowéy części *Jeremi*, *Leogane*, *Jaemel* i *Bains*, i mimo oporu i waleczności woysk Francuzkich okazały się na nowo pochodnie podpalaczów i spustoszenia pożogi. Szczególniéy w części północnéy wyspy, gdzie się *Dessalines* i *Christophe* znaydował, okropne powstały rozboie; wszystko co przemyślna czynność mieszkańca odbudowała, stało się w iedném mgnieniu oka pastwą płomieni, a ożywiona na nowo wściekłość zbrodniarzy, rozlawszy się iak potok wszystko niszczący, nie szczędząc niczego, wszystkiemu co napotkała na drodze, niosła śmierć i zniszczenie.

Z końcem tegoż miesiąca Sierpnia, gdy pora roku zdawała się być nieco łagodnieyszą, naczelny dowódzca Francuzów z niecierpliwością pragnąc zemsty na murzynach, zlecił Jenerałowi *Boudet*, aby się z nim złączył, celem wytępienia od razu téy bandy łotrów,

choćby to iak naywięcéy kosztować miało. Lecz los rozporządził inaczéy. Naczelny dowódzca Francuzki zapadłszy w chorobę, dnia 2 Listopada zakończył życie, a woysko będąc świadkiem prac i niezmordowanéy usilności iego, długo wodza tego i oyca zapomnieć nie mogło.

Na odgłos śmierci naczelnego wodza Francuzów, buntownicy wśrzód okropnych okrzyków, pod wodzą *Dessalina* stanęli pod bramami miasta *Cap*, grożąc mu ogniem i mieczem, a lubo Jenerał dywizyi *Clausel* dał im dzielny odpór i zniewolił ich do odwrotu, za powiększaniem się iednak coraz większéy ich liczby, gdy okoliczności stawały się coraz trudnieysze, znayduiący się w *Cap* Jenerałowie Francuzcy postanowili 2 Listopada wyruszyć na nieprzyiacioł. Przyszło do powszechnéy rozprawy. Nie mógł długo *Dessalines* oprzéć się natarczywości Francuzów; pokonany i ścigany, schronił się pomiędzy góry.

Od téy epoki nie okazał się iuż więcéy *Dessalines* na polu bitwy. Jako naywyższy wódz rozsyłał odtąd tylko swoie rozkazy do innych dowódzców, wskazuiąc im stanowiska które mu się za naylepsze zdawały, a sam, utworzywszy przy sobie sztab główny i liczną gwardyą, przebiegał z nią zbuntowane okolice, nakazuiąc pożogi i mordy.

Mimo téy władzy, nie tak przecież ieszcze ugruntowana była powaga *Dessalina*, aby do dokonania okrucieństw na swoich własnych, nie miewał często okazyi. Wielu z dowódzców iego dowiedziawszy się o zdradzeniu przez niego *Toussaint-Louvertura*, głośno swoię stąd niechęć oświadczali, inni nie chcąc uznawać iego powagi, dumę iego nabawiali niespokoynością. Postanowił *Dessalin* zaradzić temu. Pod rozmaitemi pozorami zwołał on do siebie wszystkich dowódzców których miał za podeyrzanych, a gdy wszyscy zgromadzili się, kazał ich gwardyi swoiey otoczyć i w pień wyciąć. Inną razą wyruszył na czele wyboru swego woyska, na zbuntowany oddział siedmiu tysięcy murzynów dowodzonych przez pewnego mulata, napadł na nich niespodzianie, kazał rozbroić i po wyznaczeniu na nich niby iakiegoś sądu woiennego wskazał wszystkich na śmierć; iakoż nieszczęśliwych tych powiązanych wsadzono do opuszczonych domów, które wraz z niemi wśrzód przeraźliwych krzyków spalono. Podczas téy exekucyi żona iednego z tych nieszczęśliwych, uniesiona rozpaczą i wściekłością, przedarła się do samego *Dessalina* zapatruiącego się na tę okropną scenę z uśmiechem, i właśnie miała w nim nóż utopić, kiedy ieden ze straży przyboku téy poczwary będący, rozpłatał iéy głowę; a że nieszczęśliwa ta miała troie niedorosłych dzieci,

kazał ie natychmiast Dessalin pochwycić i w ogień wrzucić.

Takiemi to okrucieństwy dziki ten Afrykanin wzmacniał swe panowanie, a *Christophe* i *Clervaux*, iako wierni iego agienci wspierali go z swéy strony własnemi zbrodniani. Biada Francuzom, którzy się w ręce tych tygrysów dostali! Z iaką srogością siliło się barbarzyństwo, aby ich męczarnie posrożyć, sam opis tego zgrozą by napełnił. Nigdy podobno na S. Domingo tak szkaradnych nie widziano zbrodni, iakie wtenczas dokonane zostały.

Tym czasem w Europie na nowo między Francyą i Anglią wybuchnęła woyna. Pełném zazdrości okiem spoglądała Anglia na wznoszące się z gruzów S. Domingo, i powracaiący do niego porządek. Nie wpływaiąc widocznie do ostatniego buntu Murzynów pod Dessalinem, była uczestniczką okropnych wypadków, które stan rzeczy na S. Domingo odrazu zmieniły, i kray ten na nowo w przepaść nieszczęść popchnęły.

Nim powiemy o wspomnioném uczestnictwie W. Brytanii do nowo zaszłych wypadków na S. Domingo, podamy wprzód krótki rys postępowania tego rządu, ze względu na tę osadę.

Zaraz na początku rewolucyi starał się usilnie rząd W. Brytanii, aby taiemną ieszcze

niespokóyność między pięciukroć stotysięcami Murzynów téy wyspy, wzniecong przez niebaczność niektórych osadników, a bardziéy iescze przez naganny nierozsądek, tak nazwanych *przyiacioł ludzi Czarnych*, coraz więcéy rozniecić. Tysiące mów i proiektów, które zagorzali przyiaciele Czarnych, tak we Francyi iak w Anglii na zgromadzeniach miewali i podawali; drukowano ciągle pod okiem ministrów Angielskich w Londynie; łączono do nich przypiski i obiaśnienia, wystawuiąc w nich próżne usiłowania tak nazwanych Filantropów, za wolnością Murzynów obstaiących, a to dla tego, że tak zbawiennym widokom duma i chciwość osadników S. Domingo na przeszkodzie stawały. Tak szacowny ładunek pism do mordów i pożogi pobudzaiących, przesyłało w pewnych epokach do iednego urzędnika celnego do Jamayki, a ten, stosownie do zalecenia ministeryum, rozsyłał ie po portach w S. Domingo.

Gdy iuż niechęci do naywyższego doszły stopnia, ministeryum Angielskie, pod pozorem asłonienia osad angielskich od buntu, który miał w S. Domingo wybuchnąć, wysłało do *Jamayki* i *Barbados* mnóstwo amunicyi i broni rozmaitego gatunku, które podobnież iak pisma buntownicze, w ręce Murzynów Francuzkich osad, niby przypadkiem dostały się.

W czasie ostatniego sześcio-miesięcznego pokoiu, którego zaledwo Europa kosztować zaczęła, rząd W. Brytanii ciągle woienną względem S. Domingo zachowywał postać. Snuli się ustawicznie Anglicy przy brzegach téy wyspy. *Toussaint-Louverture* porozumiewał się z Jamayką, i przed przybyciem wyprawy Francuzkiéy, wysłał do niéy pewnego *Bunel*, byłego podskarbiego osady, dla układania się z Anglikami i zachowania tam swych skarbów.

Prócz tych, inne są ieszcze autentyczne dowody. Korweta Francuzka la *Bayoneuse*, pod kapitanem *Plossau*, na drodze do S. Domingo napotkała Angielską Fregatę przy południowych iéy brzegach bardzo blisko lądu, i z niéy wysłaną szalupę zmierzaiącą do téy części wyspy gdzie bunt wyniknął. Kapitan Francuzki, przez obrot swéy eskadry, stanąwszy między brzegami i Fregatą angielską, wystawiał kapitanowi Angielskiemu, że postępek iego sprzeciwia się prawu morskiemu, że nie powinien zbliżać się do brzegów, lecz zawinąć do portu, ieśli mu czego potrzeba. Na to przełożenie zwrócił kapitan angielski swoię szalupę i oddalił się. Fregata ta ustawicznie krążącą przy brzegach S. Domingo, nazywała się *Cerf-Bas*, a iéy kapitanem był *Magnemora*. Inna Angielska Fregata chcąc zarzucić kotwicę pod twierdzą *Jackmel*, która właśnie pod ten

czas przez buntowników zamkniętą była, stała przy niéy iako fregata sprzymierzona i przyiacielska przez dni kilka; po czém nagle znikła, nie uwiadomiwszy o tém dowodzącego w niéy Jenerała *Pageot*, i nazaiutrz widziano ią na miałszczyznie pod Jackmel, gdzie przez wysłanę od siebie szalupę porozumiewała się z buntownikami. W czasie rozprawy, którą miał z zbuntownikami Jenerał *Clausel* pod *Limbe*, widzieli Francuzi między buntownikami w mundurze angielskim oficera białego, a poymany w niewolą Murzyn wyznał, że w saméy rzeczy był to oficer Angielski.

W tym więc czasie, kiedy Francya przez wysłane woyska do S. Domingo, niebezpiecznéy dopełniała wspaniałomyślności, celem utrzymania spokoyności w osadach Europeyskich, a pokonaniem buntowników na S. Domingo samę Jamaykę zasłaniała od podobnych wypadków, Angliia będąc z nią w pokoiu, wspierała Murzynów, dostarczała im broni, i buntownicze pisma między niemi szerzyła; postępek, który samemi tylko widokami kupieckiego, i przelewem krwi tchnącego rządu, daie się ocenić.

Owo właśnie przez rząd Francuzki przedsięwzięte uspokoienie wyspy S. Domingo, nabawiło niespokoyności kupców Angielskich, wznieciło narzekanie i skargi głośne w parla-

mencie, i było iednym z naygłównieyszych powodów do zerwania traktatu Amienskiego. Spodziewało się bowiem ministeryum Angielskie, że rząd Francuzki nie będzie mógł więcéy wysyłać woyska do S. Domingo, że zbuntowani Murzyni potrafią wysłane pokonać, i że, gdy tym sposobem nieoświeceni i dzicy Murzyni staną się panami osady, wyspa ta niezgodami nękana, na długi czas z rzędu użytecznych posiadłości dla handlu Europy, wymazaną zostanie, a w tenczas łatweby było Anglii uzyskanie do niéy wyłącznego wpływu.

Aż nadto odpowiedział skutek tak niegodnym oczekiwaniom ministeryum Angielskiego. Zaledwo wiadomość o zerwaniu pokoiu między Francyą i Anglią doszła do S. Domingo, natychmiast bunt Murzynów stał się okropnieyszy i powszechnieyszy. Ci, których dotąd przytomność woysk Francuzkich na wodzy trzymała, opuścili uprawę roli i połączyli się z woyskiem *Dessalina*. Czarne pułki, wcielone przez Jenerała *Leclerc* do armii Francuzkiéy, zaczęły uciekać. Wściekłość i zemsta zapaliwszy na nowo serca dzikich Afrykanów, podwoiła w nich śmiałość. Parci we wszystkich stanowiskach Francuzi, musieli ustąpić liczbie, i w twierdzach się zamknąć. Zabrakło im odrazu na wszystkiém. Nie mieli pomocy z Europy, bo téy, krążące flotty Angielskie przy brzegach S. Domingo, wzbraniały; nie doznawali po-

mocy od osadników, bo ci boiaźnią przeięci, z kraiu w którym niebezpieczeństwo doszło do naywyższego stopnia, gromadami się wynosili; nakoniec zbywało im na żywności, gdyż ta z wysp przyiacielskich dostarczaną być nie mogła.

W tak krytycznêm położeniu waleczność woysk Francuzkich zdawała się podwaiać; Jenerał *Rochambeau* wysłany z Jenerałem *Leclerc* iako dowódzca, w obronie osady, użył wszelkich sposobów, iakie mu tylko płodny iego geniusz i doświadczona odwaga podały, lecz walka takowa była nadto nie równa, aby długo trwać mogła. Sześćdziesiąt tysięczne Murzynów woysko pod dowództwem *Dessalina*, uzbroione przez Anglików, dowodzone przez ich oficerów, i wspierane ich okrętami, musiało wziąć górę nad garstką wynędzniałych, od zaraźliwego pomoru niedotkniętych, przecięż mężnych Francuzów. Twierdze osady iedna po drugiéy zaczęły poddawać się, i w krótce sami tylko osadnicy, nie mogący uciekać, albo tacy, którzy na każde grożące niebezpieczeństwo, kray obcy nad własną przekładali oyczyznę, na miłosierdziu dzikich pozostali Murzynów.

Ustąpieniu z *Mole S. Nicolas*, ostatniéy posady Francuzkiéy, towarzyszące okoliczności, zasługuią aby tu o nich nadmienić. Twierdza ta przez pięć miesięcy od lądu i od morza ści-

śniona, przez cały ten czas na ciągły z bateryi otaczaiących ią ogień wystawioną była. Dowodzącego w niéy dywizyą Jenerała Ludwika *Noailles*, sześciokrotnie wzywano do poddania się; lecz ten za każdym razem kapitulacyą z Anglikami i buntownikami odrzucał; nakoniec przywiedziony do ostateczności, nie mogąc się iuż dłużéy utrzymać, i nie chcąc życia Francuzów na niebezpieczeństwo wystawiać, postanowił mieysce opuścić. Dnia więc 2 Listopada 1803 po zagwożdżeniu wszystkich większych harmat, po zniszczeniu lawetów i wszelkich sprzętów woiennych, przeprowadzono prochy i lżeysze armaty na statki; a całe woysko, wśród obozuiących na przyległych wzgórzach buntowników, i stoiących przy brzegach Fregaty angielskiéy *La Pique au Bord*, ruszyło z mieysca. Równie niezachwiany w swém przedsięwzięciu, iak nieustraszony w iego wykonaniu, w sześćdziesiąt tylko ludzi bronił dzielnie Jenerał Noailles aż do północy prawego skrzydła swege oszańcowania, gdy lewe Szef Szwadronu *Lafortelle*, z kompanią 31 pół brygady, do teyże chwili utrzymał; w tenczas połączywszy się z sobą, zabrano się na szalupy. Ta z dziewięciu małych statków złożona flotylla uwożąca tak walecznych Francuzów, nie doznawszy żadnego niebezpieczeństwa, przybyła do *Baracoa* na wyspę *Kuba*, gdzie przez

Hi-

Hiszpanów i zbiegłych z St. Domingo z zapałem przyiętą została.

Lecz niestety! niedługo tak piękną obroną cieszył się Jenerał *Noailles*; wkrótce chwalebna śmierć zakończyła dni iego. Po kilkodniowym spoczynku, płynąc z *Baracoa* do *Hawany*, gdzie iego dywizya połączyć się miała, Galiota *Kuryer* na któréy się znaydował, oddzieliwszy się od innych okrętów na padniętą została od Kapra angielskiego. Gdy obydwa statki na wystrzał pistoletu zbliżyły się do siebie, zawołał Jenerał *Noailles: ognia i zahaczenie*! Dokonano tego rozkazu wśród gradu kartaczów, sześćdziesiąt Anglików legło natychmiest i zabrano im okręt. Wczasie téy okropnéy walki, lubo śmiertelnie ugodzony kartaczem, nie przestawał iednak Jenerał *Noailles* zagrzewać swoich, wołaiąc ciągle *zahaczaycie*, *zahaczaycie*! i wtenczas dopiero opuścił pokład okrętowy i kazał się opatrzyć, gdy po kwadransowéy walce zwycięztwo przy Francuzach stanęło. W siedm dni potém mąż ten nieustraszony, z rany odniesionéy umarł w *Hawanie*; opłakiwał go żołnierz który go kochał, bo z nim nieszczęścia i wszelkie przygody zarówno podzielał.

W inny zupełnie sposób stała się pamiętną kapitulacya twierdzy *Port au Prince*. Tu Anglicy podali warunki, ale w chwili gdy

miały być wykonane, otworzyli bramy Murzynom, pod których mieczem wszyscy, co życia unieść niez dołali, polegli.

Niewiadomo iest wprawdzie kto tu okrutniéy postąpił, czyli siepacze Dessalina, których zaiadła wściekłość do wszelkich zbrodni wzywała, czyli Anglicy, których duch spekulacyyny chciwości, żądzą rozlewu krwi pałał. Jakże opisać srogie postępowanie ostatnich względem zbiegłych osadników, którzy wymknąwszy się z pod miecza Murzynów, naysroższych doświadczali nieszczęść gdy w ręce wiarołomnych Anglików popadli? Tym nieszczęśliwym oświadczali się Anglicy, że za małą nagrodę przewiozą ich tam, gdzieby sobie życzyli; ale zaledwo polegaiący na ich przyrzeczeniu, na morzu stanęli, obdzierano ich bez miłosierdzia ze wszystkiego i iako niewolników do *Jamayki* zwożono. Prócz tego, kapry angielskie przetrząsaiąc ściśle wszystkie okręty amerykańskie, płynące z portów St. Domingo, gdy tylko Francuzów na nich znalazły, wydarłszy tym nieszczęśliwym wszystko, albo iako niewolników bez żywności zabierały z sobą, albo zwracały ich nazad do ziemi od któréy stronili.

Aby po opisie podobnych zgroz nieco odetchnąć, kładziemy tu czyn heroiczny ludzkości.

(*Dalszy ciąg w następuiącym Numerze.*)

JOANNES SARCAMUS, o Pismach Rządowych.

Wiersz Stan. Trębeckiego, napisany w r. 1790.

Arma virumque cano.....
Nascitur ridiculus mus.

Biorę przedsię rządowe napisać systema,
Czy lepiéy kiedy iest krol, czy kiedy go nie ma?
Lecz nim to ustanowię, roztrząsnę naypierwéy,
Czy lepiéy w panowaniach, miéć czy nie miéć przerwy?
A że iuż pracowało, wielu w tym przedemną,
Nie wstydźmy się nauką oświecić wzaiemną.
Siądźmy, wszystko czytaymy. — Dzieło Seweryna:
„ Uderzmy o łożko" — dość się źle zaczyna.
Człek choć Hetman, kiedy spi, albo iest w chorobie,
Czy może dobrze myśléć, nieprzytomny sobie?
Wszak zgadłem, zagorzały, ten entuzyasta,
Chce widziéć wsie w perzynach, w rozwalinach miasta.
„ W tenczas szlachcic swe więzy, poczuie dopiero,
„ Gdy go chłop przed sąd pozwie." — A cóżto za Nero?
Móy Boże! iak się łacno człek ku złemu skłania!
Oyciec iego pobożne pisywał kazania,
Radził miłość bliźniego, dobry chrześciianin,
A syn nie chce go czytać okrutnik, poganin;
— A toż pismo? następstwo królów radzi Morski.
Bardzo pięknie, i mocno, rzecz dobra, styl dworski.
Choć pospolicie gancarz, nie lubi gancarza,
Chwalę pismo, i radbym uściskać pisarza.

— A toż kto? Refferendarz Litewski Xiądz Hugo. —
Jestem Refferendarskiey uprzeymości sługą!
Pewna iego z urzędu idąca opieka,
Będzie radzić nam chłopa kochać iak człowieka.
Lub z niepotrzebnym iakim, wypadnie wilkierzem,
O czembym chciał pomówić, wprzód z Wielkim Kancle-
Wreszcie nie wadzi czytać. — Dalibógci, a to (rzem.
Co do serca Sokrates, co do myśli Plato.
Lecz czy to wszystko prawda? bo dziś iest w zwyczaiu,
Często pisać marzenia, Mości Kołłątaiu!
Trudno nie mówić prawdy, nie chybiasz na Jota,
W całém piśmie tchnie rozum, miłość, ludzkość, cnota,
Krytyka, wzięte z dzieiów kraiowych dowody.
Korzyść ciągłych panowań, bezkrólewiów szkody.
Wytknąłeś możnych względem uboższych prawidło.
Siebie cenić nad ludzi, drobiazg mniey iak bydło.
Wybierać, strącać królów, łowić królewszczyzny.
O wy stróże wolności! O oyce oyczyzny!
Miałeś słuszność hetmanie! ona cię przywiodła,
Jak wielbić bezkrólewia, fortun waszych źródła.
Gdyby nie bezkrólewia, te dla was iarmarki,
Na których za tron, starostw robicie frymarki,
Jeszczebyś i ty, co się dziś nazywasz panem,
Musiał dobrze zapocić nad dziadowskim łanem;
Jeszczebyś umiał cenić zaszczyt chleba drogi,
Na chlebieto tak wierzgasz, chlebto ci dał rogi.
— A to kto?.. Woyciech Turski — cóż na pisma czele?
„ O tém, o tém, i o tém. — Nie żartem coś wiele. —
„ Bałwanie! ty którego ten chce, ten się boi,
„ Ten ucieka, ten goni, ten klęczy, ten stoi.

„ Temu się często z tobą zmiele, temu skrupi."
W Imie Oyca i Syna,..... ten człek widzę głupi.
„ Czasem straszny ekonom? temu bez pohyby,
„ Że ma w swoiém władaniu nahay, gąsior, dyby."
W Imie Oyca i Syna, i świętego Ducha,
Niechże go kto rozumie, i czyta, i słucha.
„ Przypatrzmy się wszech rzeczy ogólnéy naturze,
„ W niéy wszystkie muszą dobry mieć swóy zamiar burze.
„ Zbierze się czarny obłok, trzęsą gniewne nieba,
„ Zachodzi brudną sadzą twarz płowego Feba.
„ Tłuką grady plon roli; las przed wichrem pada,
„ Mór liczne gubi trzody, idą wniwecz stada.
„ W tém słońce spoyrzy na świat, wylata Fawoni,
„ Kwili słowik, zaś dawny skowroneczek dzwoni.
„ Biega z czułym pasterzem pasterka po łączce,
„ Tak właśnie bezkrólewie." — Wartogłów w gorączce.—
„ Niech z córką bogatego ubogi się żeni,
„ A tak się niebezpieczny ród panów wypleni."
— Pozwalam — „ Mamy ołów wystrzelaymy królów,
„ I tyranów i panów, a zróbmy konsulów."
Tak właśnie i ia myślę, toż i moie czucie,
Witayże Polski Gonto, witay Rzymski Brucie!
Tyś u mnie pierwszy konsul, a ia starym wzorem,
Będę niósł przed Waszmością pęk rózek z toporem.
Day mi rękę konsulu, ozyńmy krok do sławy. —
Gdzież mnie wiedziesz? — Gdzie trzeba! do domu poprawy,
Tam za to żeś zły, i że w gębie nie masz smaku,
Dadzą ci pięćset rózek dobranych bez braku.
A że i głupstwo ze złą połączyłeś wolą,
Osadzą cię za kratą, i głowę ogolą.

STRUMYK Bayka.

Słysząc, iak wezbrana rzeka
Toczyła spienione wały,
Temi słowami narzeka,
Strumyczek mały:
„ Czyliż zawsze mam tu skrycie,
„ W obrębie małéy krainy,
„ Zamknięty w ciasném korycie,
„ Płynąć wpośród téy olszyny?
„ Któż się dziwi moiéy wodzie?
„ Lada mię hamuie kładka,
„ Gdy tymczasem ma sąsiadka,
„ Na grzbiecie dźwigaiąc łodzie,
„ Z hukiem toczy swoie tonie;
„ Niszczy zapory, a potém
„ Lecąc z pędem i łoskotem,
„ Brzegi, mosty, groble chłonie.
„ Wszakże i ia mogę przecie
„ Miéć znaczenie na tém świecie."
Rzekł, i rzucaiąc brzeg swóy zielony,
Rozlał się na wszystkie strony;
Mruczał, lecz ieszcze nim wypłynął z lasku,
Zniknął na piasku.

P...

KOPERTA.

Koperta iż na sobie dumne herby miała, (ła.
Każdą skromnieyszą przy niéy leżącą wzgardza-
Przyszedł ktoś co miał czytać, złamał pieczęć
hardą,
List wyiął, a kopertę porzucił z pogardą.

Felix Gumiński.

Nagrobek swarliwéy żonie, która wkrótce po mężu umarła.

Niezrównana Xantyppa, milczenia się zrzekła,
I zgryzionego męża poszła gryźć do piekła.
Charonie! co iéy duszę przewozisz rogatą,
Na wstępie do Erebu pozdrów ią łopatą.

K. T.

X. Hugo Kołłontay znany iest światu uczonemu iako pisarz płynny i poprawny w prozie; nie słyszano dotąd o iego poezyach. Wydarzyło nam się przecież dostać z rękopismów iego dwa epigrammata, co do treści niestosowne wprawdzie do czasów teraźnieyszych, ale maluiące stan duszy iego w roku 1805. gdy ie napisał. Kładziemy ie oba, iako zabytek pióra, sławnego w kraiu męża:

Napis na wierzbę, zwaną SALIX BABYLONICA.

Płaczące wierzby! czyież was tu ręce wniosły
Od brzegów Eufratu, gdzieście same rosły?
Płacząca postać wasza odświeża me blizny,
Wy iuż nie w Babilonie!... ia nie mam oyczyzny.

Do Żołędzi.

Żołędzi! gdy wyrośniesz na dęba wielkiego,
Bądź świadkiem w potomności smutku serca mego,
Że ten, co znosił troski, niewolę, wygnanie,
Zyskał tu przytulenie w swym okropnym stanie;
Co stratę swéy oyczyzny codzień opłakiwał,
Ciebie swą ręką sadził i łzami polewał.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Opis nowo wynalezionego narzędzia do mierzenia odległości, Diastimeter nazwanego.

Jestto narzędzie ieometryczne, wynalezione przez X. Romershausen w Aken nad Elbą. — Ogłoszenie iego bardzo wielu uwagę zwróciło, zasługuie przeto z wielu miar, by było lepiéy niż dotąd poznane. — Zależy na następuiącéy teoryi, nie ogłosił iéy wprawdzie wynalazca, ale ią można łatwo poznać z urządzenia samegoż narzędzia. *Obacz przyłączoną figurę*

Niech nam AB wystawia wysokość przedmiotu, który iest widzialny z D iako z punktu widzenia, AB ma być prostopadłe na BD, Jeżeli z iakiegokolwiek punktu C linii BD wyprowadziemy CE prostopadłą na BD będzie CE: AB = CD: BD, znaiąc więc AB, CE, i CD wynaydziemy BD. — Stosunek CE do AB, równy iest stosunkowi CD do BD to iest BD tyle razy będzie większe od CD, ile razy AB większe iest od CE.

Ponieważ EC: AB = CD: BD będzie

AB. CD = EC. BD.

a położywszy EC = I, będzie

AB. CD = BD.

Odetniymy na linii CD zacząwszy od D części równe linii EC, ieżeli na przedłużeniu linii BD obierzemy dowolne punkta F. G. posunąwszy linią CE = HI = KL, tak, ażeby AIF, ALG na iednéy linii prostéy przypadały, będzie: AB. HF = BF

AB. KG = BG.

Zrobiwszy zatém narzędzie, wktórémby punkt widzenia oznaczony przez dyoptrę oczną, a punkta K i L mogły się w różne strony poruszać za pomocą dyopter posuwaiących się, a prostopadłych na GK, liniia GK z swoim przedłużeniem była podzielona na części równe, wielkości linii CE; oznaczywszy nadto na AB pewną miarę, iako na wysokość pewnego oddalonego przedmiotu; widoczną iest rzeczą, że w każdéy odległości od B, tak w D, iako też w F i G, ieżeli C i B, E i A na iednéy linii prostéy leżéć będą, linia EC odetnie na liniach GK, FH, DC taką liczbę części, przez iaką ma być pomnożona wysokość AB, by wydała żądane odległości BG, BF, BD.

Wynalazca rzeczonego narzędzia, nadał mu bardzo stósownie kształt perspektywy składaiącéy się, gdzie odległość punktowi C i E przez poziomo leżące nitki iest oznaczoną.

Im CE większém będzie, tém znacznieysze wypadną podziały na KG, a zatém wyraźnieysze dla oka; zmierzenie przeto odległości BG będzie dokładnieysze. Wziąwszy znowu CE za wielkie, potrzebaby bardzo długiego przedłużenia narzędzia, co iest niewygodném, chcąc oznaczyć nader znaczną odległość. Nadał przeto autor temu CE, które iak z poprzedzaiącego wynika, iest iednością, 4 różne długości, które w dyoptrze przedmiotowéy za pomocą nitek oddzielił, dla każdego zaś CE, oznaczył na przedłużeniach narzędzia osobną podziałkę, maiącą toż CE za iedność, a którą normalną nazwał.

Gdy GB = AB, KG, będzie $AB = \frac{GB}{KG}$ wypada zatém że można znaleźć wysokość maiąc odległość wiadomą.

Znaydziemy przeto odległość przedmiotu BA, mnożąc iego wysokość przez normalną; wysokość zaś znaydziemy, dzieląc odległość przez normalną.—Gdybyśmy zaś ani wysokości ani odległości nie znali, można wynaleźć pierwszą z różnicy normalnych w dwóch stanowiskach na linii BG, a tém samém wynaydziemy i odległość BG.

Ponieważ $AB. HF = BF$

także $AB. KG = BG$

będzie $AB = \frac{BF}{HF} = \frac{BG}{KG} = \frac{BG - BF}{KG - HF}.$

Jest więc wysokość równa odległości dwóch stanowisk, podzielonéy przez rożnicę normalnych w obydwóch stanowiskach. Pomnożywszy wynalezioną wysokość AB przez normalną KG otrzymamy znowu odległość BG.

Dokładność Diastimetru, i iak daleko może być użytym.

Jakożkolwiek teorya, na którey się urządzenie tego narzędzia zasadza, iest prawdziwą, nie można się przecież po niém tylko tyle ścisłéy dokładności spodziewać, ile odległość pozwala dokładnie obiąć poziomowemi dyoptrami spad i wierzchołek przedmiotu, którego odległość zmierzyć chcemy. Gdy bowiem iaka niewyraźność będzie, która oprócz odległości, może ieszcze pochodzić, z kształtu lub koloru przedmiotu obranego, większy lub mnieyszy błąd popełnić możemy. Wtenczas tylko otrzymamy dokładnie poziomową odległość naszego oka od spadu przedmiotu, ieżeli oboie na poziomowéy linii się znayduią; także, by wysokość znaleziona była dokładną, trzeba żeby przedmiot był prostopadły na linią widzenia.

Narzędzie to przecie iest bardzo ważne, i może mieć wielkie użycie, osobliwie dla woyskowego: daie ono mu bowiem poznać

dokładnie i dosyć prędko oddalenie woyska przeciwnego, by mógł podług tego dobrze urządzić ogień armatny; błąd kilku stóp żadném sposobem nie może tu mieć mieysca. — Jest też narzędzie to osobliwie dla woyskowych bardzo dobrze urządzone, umieścił bowiem autor dla każdéy dyoptry, na przedłużeniach narzędzia oprócz normalnéy, podziałki, daiąca natychmiast odległość w krokach, tak piechoty iak i iazdy, nie potrzebuiąc mnożyć przez normalną, ani używaiąc iakiegokolwiek bądź rachunku. Wzięto tu wysokości żołnierza pieszego od ziemi aż do wierzchu nakrycia głowy równą 6. stóp Reńskich, a 9. żołnierza konnego.

Diastimeter mógłby być dla Jeometry praktycznego, osobliwie używszy do niego szkieł optycznych, bardzo użyteczny. — Przy ninieyszém swém urządzeniu może tylko służyć do brania powierzchownego odległości, co się iednak dokładniéy i prędzéy da wykonać, niż za pomocą oka lub krokami.

Gdy tedy użyteczny ten wynalazek zasługuie na obszernieyszą znaiomość, umieszczam ninieyszy opis, dla wezwania znawców do rozwagi, nad wydoskonaleniem tego narzędzia, żeby się ieszcze użytecznieyszym stać mogło dla Jeometryi praktycznéy.

Colberg Professor.

O Zwierzęcych żywych iestestwach, znalezionych w ciałach stałych, do których zewnętrzne powietrze przystępu nie miało, przez H. de Blainville. *Journal de Physique, Paris* 1817. *Kwiecień.*

Pismo peryodyczne *Philosophical Magazyne* zamyka w numerze Grudniowym z r. 1816 doniesienie, o iaszczurkach znalezionych przez pewnego Xiędza z *Eden*, w Hrabstwie *Suffolk*, w ławicy złożonéy z krédy w głębokości stóp 50. — Zrazu mu się zdawało, że to były zwierzęce kopały (*animalia fossilia*), tak na pozor z życia były pozbawione, ale w krótce z zadumieniem postrzegł, że się ruszały, a wyniesione na słońce bardzo prędko od ciepła zostały ożywione. Gęba ich była zasklepiona iakąś kleistą istotą, z czego wiele cierpieć zdawały się; iak przynaymniey wnosić było można po konwulsyach gardła, i usiłowaniu z którém swoie szczęki otworzyć pragnęły; rozumiałby kto że się dusiły. Wrzucono do wody iednę z tych iaszczurek, a drugą na suchym mieyscu zostawiono: odkleiły się usta pierwszéy, i w krótce do zupełnego

zdrowia przyszła, druga zaś następuiącéy nocy zdechła. (*)

W témże samém piśmie, w numerze Marcowym z r. 1817, umieszczono świadectwo dwóch górników o zdarzeniu do poprzedzaiącego podobném, iak następuie:

„ Niżéy podpisani *Wiliams Mills* i *John Fischer*, zaświadczamy i zeznaiemy ninieyszém, że będąc przed kilką laty użyci do węglokopów należących do Vice Hrabiego *Budley* i *Ward*, w okolicy zwanéy *Pièces*, w parafii *Lipton* Hrab. *Hafford*, gdzie łamiąc i tłukąc ławicę węgla ziemnego na cztery stopy grubą, a o 50 od powierzchni ziemi w głąb położoną, znaleźliśmy żyiącego płaza z rodzaiu węża, który zwinięty leżał na dnie małego wydrążenia w bryle węglowéy ze 20 beczek trzymać mogącéy. Wąż ten skoro uyrzał światło, ruszać się począł, zaraz wylazł z dziury, lecz potém nad 10 minut dłużéy nie żył. Można być pewnym, że śmierć iego z żadnego zranienia nie nastąpiła, i że massa węgli tak była gruba i twarda, iż do iego mieszkania powietrze przystępu mieć

(*) Musiała to być Salamandra, ruch konwulsyyny gardła pokazuie sposób oddychania tego płazu, zwłaszcza, że ta którą w wodę wrzucono, żyła; a druga zdechła. Szkoda że autor żadnego opisu téy iaszczurki nie umieścił.

nie mogło. To mieszkanie było dość ciasne i na dnie wilgotne, widoczney iednak wody w sobie nie miało. Długość węża 9 cali wynosić mogła; koloru był popielatego ciemnego, i nieco centkowany," Tu następuią podpisy dwoch górników i magistratu, w którego obecności to zeznanie pod przysięgą uczynione było.

Pomienione przykłady skłoniły nas do zbliżenia do siebie wszystkich podobnych przypadków, o których tylko wiemy, w celu zapewnienia się, czyby stąd nie można było wyprowadzić prawdziwey przyczyny tych osobliwych fenomenów: a nadewszystko okazać chcemy, pod iakiemi to względami potrzeba ie uważać, a tém samém iakichto należy użyć ostrożności w obserwowaniu i doświadczeniu tego rodzaiu fenomenów.

Naydawnieysze wiadome mi doniesienie iest o żywym robaku znalezionym w kamieniu; ale szkoda że P. *Fulgon*, który to ogłosił, żadnych innych szczegółów nie przydał, tak że to być może gatunek ślimaka żyiący w łupku glinianym, znany pod imieniem *Lytophage*. Podobnież nic pewnego nie wiemy o dwóch innych żywych robakach, które podług świadectwa Dom *Ulloa*, znaleziono w bryle marmurowéy do robót snycerskich przeznaczonéy. Więcéy polegać możemy na znalezionych trzech iaykach we Włoszech w grubym murze

na

na trzy stopy. Uważano, że te iayka leżały w kierunku ułożonych kamieni, ze wszystkich stron zasklepione i wapnem obrzucone, które dobrze stwardniało. Osobliwością iest, że gdy iedno z tych iaiek stłuczono, wylał się płyn z białka i żółtka złożony, maiący smak i zapach naturalny, słowem były to iayka świeże i zdatne do iedzenia. Mur był bardzo dawny; należał niegdyś do zakrystyi starego kościoła w miasteczku blisko *wielkiego ieziora* (*Lacco magiore*) we Włoszech położonego. Dowody zaś z dzieiów wzięte świadczą, że te mury od początku swoiego założenia, to iest od trzech blisko wieków, nietknięte były. Dziennik Włoski o tém zdarzeniu donoszący, wnosi, że te iayka przypadkiem od iakiego mularza tam były zostawione, a zatém przez trzy wieki w całości zachowały się.

Alex. Tassoni w dziele swoiém *myśli różne*, przytacza zdarzenie podobne do poprzedzaiącego, powiadaiąc, że w okolicach *Tivoli* znaleziono w marmurze żywego raka, którego rzemieślnicy ugotowawszy zjedli. Ale tym marmurem z *Tivoli* iest bez wątpienia gatunek tufu wapiennego, zwany w Rzymie *travertino*, który ponieważ należy do formacyi z wody słodkiéy powstałéy, mógł więc w wielu swoich częściach nie być bardzo dawny.

Ropuchy osobliwe stąd, że z łatwością w głębokie i ciasne nóry i dziury wciskać się mogą, gdzie zimę zwykły przepędzać, bardzo często znaydowano w kamiennych i drzewiastych massach zamknięte. Naylepiey opisany podobny przykład znayduie się w Pamiętnikach Akademii *Sztokolmskiéy* na rok 1741, wraz z wizerunkiem zwierzęcia i warstw przykrywaiących mieysce z którego ie wydobyto. O to iest wyciąg z tych Pamiętników:

„ Dnia 8 Maia 1733 w *Skałołamie* (*Carriere*) Nybra, w Dyecezyi *Wamblingebon* w *Gotlandyi*, w piętnaście dni po zdięciu warstw wierzchnich, robotnicy chcąc podważyć kamień między dwiema szparami (*snide* w kraiowym ięzyku) znayduiący się, używszy do tego młotów i klinów, rozłamali go na kawały, i we środku żywą ropuchę znaleźli. Przywołano zaraz dozorcę tych robót, który tę wiadomość akademii udzielił. Ponieważ część kamienia zwierzę okrywaiąca, była miękka, rozłupała się więc skała i nie można było otrzymać wyciśnienia, które zapewne od żaby tam zrobione znaydowało się. Ropuchę, powiada on, znaleziono w głębokości iednego łokcia w tym kamieniu, na trzy ćwierci od iednéy, a na cały łokieć od drugiéy szpary położoną; leżały na niéy ieszcze szczątki kamienia, a całą skórę niby skorupa z piasku pokrywała. Kolor ro-

puchy popielaty, czarniawy, na grzbiecie nakrapiany, u spodu bladszy. Oczy małe i okrągłe pokryte były skórką, przez którą złocisty kolor przebiiał się. Gdy się iéy kiiem dotknięto, zamknęła oczy iak gdyby spała, otworzyła ie potém zwolna, ale zawsze nieporuszona siedziała. Gęba, pośrodku tylko otwarta, skóreczką żółtawą daléy zasklepiona była; na próżno starano się iéy pysk końcem kiia więcéy otworzyć. Gdy nakoniec przyciśnięto ią mocno nogą, wyrzuciła z siebie otworem odchodowym dużo uryny wodnistéy i zdechła."—Wszystkie te szczegóły zeznało, oprócz dozorcy, sześciu robotników iako świadków, za których moralną konduitę Pastor z *Wamblingebon* zaręcza. S. M. Cröberg czyni potém ważny opis samego kamienia, który widać, iż dobrze iest znaiomy i używany w Szwecyi, pod imieniem kamienia Gotlandskiego, iako też warstw ławicy w któréy zwierzę znaleziono.

Następuiące dwa przykłady wyięte z rozprawy P. *Le Cat o zwierzętach żyiących w kamieniach*, których sam autor nie widział.

Pierwszy postrzeżony był przez P. *Peyssonel*, który kopiąc u siebie w *Gwadalupie* studnię, znalazł i wydobył żabę ze skały skamieniałościami napełnionéy: o drugim dowiedział się autor od P. *Leprince* snycerza i aka-

demika z *Rouen*, który sam widział w *Ecretteville* w zamku P. *Larivière - Tesdo* małą ropuchę we środku twardego kamienia, na cztery stopy długiego a na dwie szerokiego, który mularze na dwoie rozbili.

Dwa inne zaraz idące przykłady tyczą się także ropuchy, ale nie iuż w kamieniach, lecz we środku drzewiastéy massy znalezionéy. Obadwa zapisane są w pamiętnikach akademii nauk w Paryżu. Jedno w r. 1719 należy się P. *Huber*, professorowi filozofii w *Caen*, który w liście do P. *Vanignon* donosi, że tę ropuchę znaleziono w pniu wiązowym na 3 lub 4 stopy nad korzeniem, w samym środku tkanki drzewiastéy bardzo zdrowéy i gęstéy. Ropucha była średniéy wielkości, żywa i chuda, a próżność w któréy zostawała, była zupełnie téy obiętości co i żaba: skoro pień rozłupano zaraz wyskoczyła i dość prędko uciekała. Drugie postrzeżenie należące się P. *Saignes* z *Nantes* zapisane iest w historyi na rok 1731 na karcie 89. Ropuchę znaleziono w pniu dębowym, zapewne bardzo grubym, skoro P. *Saignes* uczynił wniosek, że żaba bez powietrza i pokarmu, od stu lat zostawać tam musiała.

Wspomnieć ieszcze winniśmy o salamandrach i żabach w bryłach lodowatych znalezionych; ale zdaie się że tu mogło mieć do

nich przystęp powietrze przez bardzo cienkie kanaliki. Co się tycze téyże klassy zwierząt, znaydowanych dosyć często w bursztynie i kopalu, bardzo być może, że wiele z nich i tu dłużéy lub krócéy po zamknięciu żyły, chociaż nie znamy nikogo ktoby ie przy życiu znalazł. Tu powinienem tę uczynić uwagę, że trafiwszy na tego rodzaiu mumiie, dobrze im przypatrzyć się trzeba, i zdaie się, że nie ieden z dawnieyszych postrzegaczów oszukany został. Jakoż *Bartholin* wspomina o żabie, którą w kawałku sztucznego bursztynu zamknąć potrafiono: być może iż ten sam iest początek żabki drzewnéy (*Rana arborea*) znalezionéy w bursztynie, o którym wspomina *Wigand* w *Hist. succin. Boruss.* P. Desmarest niedawno mi powiadał o maleńkiéy flądrze (*Pleuronectes solea*), w kawałek téyże żywicy sztucznie wsadzonéy. Ja sam iednak w zbiorze professora Faujas widziałem piękny gatunek *Jecko* (*R. paradoxa*) na cztery może cale długi, który w Indyi tylko żywy znayduie się, gdzie z pozoru naymnieyszego śladu zręcznéy sztuki nie widać.

Lubo żadne z przytoczonych postrzeżeń nie było widziane i roztrząsane przez światłych naturalistów i będących w stanie wybadać wszystkie trudności tego zagadnienia, iak np. iaka iest natura kamienia, iego położenie w

ziemi tak bezpośrednie iak i względne, iaki właściwy gatunek zwierzęcia, a nadewszystko czy w samey rzeczy żadnego doń przystępu teraz lub dawniey nie miało powietrze; widać iednak, że to są organiczne zwierzęce iestestwa, które przeszły lub przeyść mogły do stanu życia, że tak powiem, utaionego, to iest że czas długi iakby w odrętwieniu zostawały. Tym tylko sposobem możemy w nieiakim względzie poiąć ten fenomen, a przynaymniey to iedno może nas upoważnić do tego, że go nie odrzucamy, nie poddawszy wprzódy pod pozor i ściśleysze badania. Jakoż nikt nie zaprzecza, że ziarna głęboko zakopane, albo też zostawione wokolicznościach nie dozwalaiących im przystępu powietrza i wilgoci, mogą znaczny czas tak pozostać bez puszczania kłów i wschodzenia nie tracąc przez to swoich własności. Wiemy i to, że iayka ptasie w podobnym mogą znaydować się przypadku; nawet wynaleziono sposoby zachowania ich w świeżości przez czas bardzo długi. Doświadczenia znowu *Réaumura* z owadami w stanie poczwarek dowodzą, że można opóźnić ich rozwiianie się czyli dalsze przeobrażenie się. Zwierzę na zimę zdrętwiałe, może także dłuższy lub krótszy czas w tym stanie pozostać, skoro potrafiemy przedłużyć lub skrócić okoliczności na to ich zdrętwienie wpływaiące. Nie można rozciągnąć tegoż ro-

zumowania aż do płodu zwierząt ssących, bo tego życie do życia matki iest przywiązane.— Przypuściwszy zatém, że przytoczone tu postrzeżenia są niezawodne, możebyśmy wpaść mogli na przyczynę wielce do prawdy podobną. Jakoż P. *Le Cat* w swoiéy rozprawie pierwszy kusił się o znalezienie téy przyczyny: powiadą on, że nie możem przypuścić, iżby zarodek, z którego te zwierzęta powstały, mógł urodzić się, że tak powiem, z samym materyałem skałę formuiącym, bo potrzebuie koniecznie być upłodnionym. Skłania się raczéy do téy uwagi, że niedostatek ruchu, i pobudzaiących okoliczności, a nadewszystko przystępu powietrza, i wszelkiéy wolnéy czynności zwierzęcia, mogło znacznie ruch iego rozkładania się opóźnić, a tém samém bieg życia przedłużyć; nie chce iednak utrzymywać, aby te zwierzęta były tak dawne iak same skały w których żyły, i zdanie iego iest, że nierównie dłużéy zostawały one w stanie iayka upłodnionego, lub zarodka, aniżeli doskonałego zwierzęcia. (*)

(*) Żaby, Ropuchy i Salamandry, nie prosto z iay upłodnionych powstaią, ale muszą wprzody w postaci kiianek zostawać: te zaś koniecznie w wodzie żyć muszą. — Okoliczność ta sprzeciwia się opinii P. Le Cat. S...

Pierwszy także, ile mi wiadomo, P. *Hérissant* starał się w tym zamiarze doświadczenia czynić, które podobno na tém zasadzaią się, iż zrobił sztuczne massy kamienne i w nich ropuchy i żaby zamykał. Otrzymane wypadki nie były bardzo pomyślne. Zdaie się iednak (pokazuie się to z pamiętników), że mu się udało niektóre indywidua, więcéy roku zamknięte, bez żadnego pokarmu przy życiu zachować.

Ostrożności, iakie zachować przynależy w postrzeganiu fenomenów, o których mowa, na tém istotnie gruntuią się, aby dobrze poznać naturę ciała, w którém zwierzę było zamknięte; aby z naywiększą roztrząsnąć uwagą, czyli nie ma iakiego przystępu powietrze, albo czyli przedtém nie miało, a z czasem ślady zatarte zostały; aby dobrze oznaczyć odległość mieszkania zwierzęcia od górnéy i bocznéy ściany bryły, opisać położenie w ziemi, porządek i naturę warst przykrywaiących; aby dobrze rozpoznać gatunek znalezionego zwierzęcia, i porównać go z temi, które w tymże kraiu lub okolicy żyią; nakoniec aby datę znalezienia i stan iego życia i innych własności zapisać i wyszczególnić, i same troskliwie zachować.

Ostrożności zaś które zachować potrzebą przy stanowiących tego rodzaiu doświadczeniach, na tém głównie zależą, aby wybierać

zwierzęta zdrętwiałe, lub bliskie tego stanu, to iest na iesień, i stopniami zmnieyszać przystęp do nich powietrza; aby trzymać ie w znaczném głębokości, żeby temperatura była zawsze iednostayna; aby zamknięcie czyli pokrywa była dość gruba, i więcéy do wilgoci niż do suchości sposobna, nawet żeby wilgoć wciągać w siebie mogła, bo suchość ma bardzo szkodliwy wpływ na płazy nagie; słowem, pokrywa takiéy być powinna natury, iżby szkodliwie sama przez się na zamknięte zwierzęta nie działała, i tylko zasłaniała ie od wpływu zewnętrznych okoliczności.

Tym sposobem, ieżeli otrzymamy niewątpliwe postrzeżenia, stwierdzone doświadczeniami dobrze prowadzonemi i bardzo dokładnemi, o co iest trudniéy niż sobie wystawiamy; natenczas można będzie odważyć się na wytłómaczenie tych osobliwych wypadków, o których teraz nic stanowczego powiedzieć nie potrafiemy.

Nowe Pierwiastki w Chemii.

Chemiia w ostatnich dwóch latach nowe posiadłości zyskała: trzy niedokwasy metalliczne nieznane przedtém zjawiły się, iedna ziemia, iedno alkali mineralne, i ieden metal ukwasić się mogący, które odkryto w minerałach niedawno w Szwecyi znalezionych.—Pierwiastek pierwszy czyli ziemię, otrzymał *Berzelius* w 1816 r. z *Ittryocerytu* pochodzącego z *Finbo*, blisko *Fahlun*, i nazwał ią *Thorine* od bożka *Thor*, którego niegdyś w *Skandynawii* czczono, aby swoiém imieniem pierwiastkową oyczyznę przypominała. Ziemia ta z sodą nie topi się na ogniu, a z boraxem obraca się w szkło przezroczyste, z fosforanem zaś sody daie massę perłową także przezroczystą.—Wynalazca uczynił z nią wiele doświadczeń, dowodzących niezaprzeczoną iéy rożnicę od ziem innych, i mniema że w *Ittryocerycie* z kwasem fluorowym w połączeniu zostaie. (*) O dwóch drugich pierwiastkach donosi *Berzelius*, w listach swoich 27 Stycznia 1818 do *Szweige-*

(*) Journal de Physique. Juin 1817.

ra (*) i 9 Lutego do *Bertholleta* (**) pisanych. Alkali otrzymało nazwisko *Lithion* v. *Lithine*, dla przypomnienia że w królestwie kopalném znalezione. Wynalazł go zaś P. *Afredson*, współpracownik *Berzeliusa*, w minerale *Petalite*, z kopalni *Uto* pochodzącym; który składa się z 80 krzemionki, 17 glinki i 3 *Lithionu*. — Różni się zaś od potażu i sody: 1. Że węglan iego z trudnością rozpuszcza się w wodzie; 2. że taż sól do czerwoności rozpalona topić się poczyna, a wtedy tak mocno działa na platynę iak saletrany alkaliczne; 3. że siarczan i wodochloran *lithionu* są bardzo topliwe, 4. że większą ma sposobność do nasycania kwasów od potażu, sody, a nawet i magnezyi; 5. że wodochloran iego łatwiéy od wodochloranu wapna rozpływa się w wilgoci.

P. *Vauquelin* rozbieraiąc tenże sam *petalite*, stwierdził poprzedzaiące wnioski, i znalazł że to nowe alkali mineralne ma smak ostry, i mocno na błękity roślinne działa. — *P. Haüy* ze względów krystallograficznych uważa *Petalite* także za nowy gatunek, i znalazł że iego pierwotną formą iest graniastosłup romboido-

---

(*) Neues Journal für Chemie und Physik. 21 Band 1 Heft.

(**) Annales de chimie et de Physique. Fevrier 1818.

wy prosty. (*) Trzeci pierwiastek otrzymał P. *Berzelius* z pirytów miedzianych w galenę obfituiących, które z kopalni *Fahlun* pochodzą. Metal ten iest w massie koloru szarego, odłamu szklistego, w ciężkości gatunk. 4,6 dochodzi; twardy, kruchy iak siarka, w tarciu się zamienia na czerwony proszek, tu i owdzie blask metalliczny zatrzymuiący, iak wszelkie inne kruche metale.—W temperaturze wody wrzącéy mięknieie, w wyższéy topi się. Stygnąc zachowuie swą płynność tak iak siarka lub łak, tak że w palcach gnieść się i na nitki z blaskiem metallicznym wyciągnąć się pozwala; nitki te obrócone do światła są przezroczyste i koloru czerwonego.—W wyższéy ieszcze temperaturze gotuie się, destyllowany daie krople metaliczne nieprzezroczyste; sublimowany na powietrze wychodzi w dymach czerwonych, bez szczególnego zapachu; ale zbliżywszy do tych dymów zapaloną świecę, płomień iéy przybiera kolor lazurowy, i w tedy zapach iest bardzo mocny, do chrzanu podobny.— Ponieważ ten metal, zapachem swoim iest podobny do ziemianu (tellurium), dla tego więc nazwał go P. Berzelius *Selenium*.—Przez kwas saletrowy zamienia się w suchy kwas, który

---

(*) Journal de Physique. Fevrier 1818.

z alkalami i ziemiami tworzy sole. Istota ta w małéy bardzo ilości w wspomnionych pirytach znayduie się.

Równie i chemiia organiczna swoich pierwiastków liczbę powiększyła. — Nie ma iuż dziś wątpliwości o pierwiastku opaiaiącym, czyli usypiaiącym (*morphine*), maiącym wiele alkalicznych własności, i o kwasie makowym, które P. *Sertyrner*, rozkładaiąc opium, znalazł. — Do nowych pierwiastków roślinnych należy przydać i pierwiastek womituiący (*émetine*), który odkryli w roku zeszłym PP. *Pelletier i Magendie* w różnych gatunkach *ipekakuany*, równie iak i kwas iarzębinowy (*sorbique*), tak nazwany od P. *Donovan*, który go w wielkiéy ilości z owoców wspomnionego drzewa otrzymał. Doświadczenia tego chemika stwierdził P. *Vauquelin*, znayduiąc wspomniony kwas w wielu roślinach razem z kwasem iabłkowym pomieszany, iak *np*: i w samychże iabłkach.

P. *Chevreul* roztrząsaiąc kombinacye różnych gatunków tłustości zwierzęcych z alkalami, otrzymał wiele ważnych istot szczególne własności posiadaiących, którym z tego względu osobne ponadawał nazwiska, uchwalone i przyięte przez innych chemików. — Niektóre z tych istot posiadaią własności kwasów iak *np. margarina* czyli kwas margaryczny, kwas

oleyny, spermacetyczny i t. d. w roku ostatnim powiększyły ich liczbę kwas masłowy i wielorybowy (*Delphinique*). — PP. *Pelletier i Caventou* potrafili także zamienić tłustość kamieni żółciowych, nazwaną od P. Chevreul *Cholosterine*, za pomocą kwasu saletrowego na kwas cholesteryczny, nie maiący nic w sobie saletrorodu, który iest koloru żółtego, w 58° topnieiący, i tworzy sole z wielu ziemiami i alkalami.

S...

Doświadczenie Elektryczne (*).

P. J. Muray przytacza następuiące doświadczenie z elektromotorem (Philosoph. magaz; Sierpień 1817.) Trzy korytka porcellanowe składaiące ten apparat, wypełnione były mieszaniną kwasów saletrowego i wodochlorowego dobrze wodą rozwiedzioną. Gdy chciałem, powiada on, drót platynowy, przez połączenie z biegunami elektromotoru do czerwoności rozpalić, mniemałem że słaby skutek nastąpił dla tego, że tabliczki długi iuż czas na działanie kwasów wystawione były.

(*) Z Butellin des Sciences. Septembre 1817.

Chciałem więc doświadczyć co się stanie, gdy te tabliczki kilka minut na powietrzu pobędą: ale z zadziwieniem spostrzegłem, że skoro tylko tabliczki z mieysca swego zruszone zostały, drót platynowy w kommunikacyi z biegunami będący, w momencie do czerwoności rozpalił się, i ogień więcéy niż na sześć cali wzdłuż dróta rozciągał się. Ważny ten wypadek, przywodzi na pamięć podobnież doświadczenie P. Porret, o którém donieśliśmy czytelnikom w numerze 7 Pamię. p. r. na kar. 349. z kąd wypada, że urządziwszy w ten sposób elektromotor, aby iego tabliczki dały się zniżać lub podnosić, można natenczas podług potrzeby odnawiać, ieżeli nie powiększać, działanie elektromotoru, nic wcale świeżego kwasu nie przydaiąc.

Drót Platynowy Wollastona.

P. Wollaston wyciągnął drót platynowy takiéy cienkości, że go gołym okiem widzieć nie można; użył zaś do tego sposobu następuiącego: Wziąwszy naycienszy zwyczaynym sposobem wyciągnięty drót platynowy, polał go w całéy długości srebrem, i ten drot srebrny, we środku platynowy drócik zamykaiący, przeciągał przez dziurki stali, aż do naywiększéy cienkości. Zanurzywszy potém tak wycią-

gniony drót w kwasie saletrowym, gdy się srebro rozpuściło, sam tylko drót platynowy pozostał, który téy był cienkości, że zaledwo przez szkło wypukłe widzieć go było można.— Drót ten gdy był rozciągnięty w krótkiéy rurce, i dano mu kommunikacyą z powierzchniami małéy blaszki z zynkowéy i miedzianéy złożonéy, która była w wodzie kwasem wodochlorowym rozwiedzionéy zanurzona, można było widzieć w ciemności, iak ten drót, od tak małéy elektryczności rozpalony, świecił się. Doświadczenie to widzieliśmy w Genewie w 1816 Roku.

Suchy stos Elektryczny Wolty.

Od czasu iak się przekonano, że można do łańcuchu elektrycznego i suchych przewodników zamiast wilgotnych używać, mieli Fizycy łatwość budować takowe stosy do znacznéy wysokości. Hrabia *Chodkiewicz* w Warszawie, od dawnego czasu zbudował dwa takie stosy z papieru posrebrzanego i pozłacanego.—Jeden przeszło siedm cali wysoki, a 11 cali długi i szeroki, przeszło 2000 par arkuszy zawieraiący; drugi zaś stos składa się z więcéy niż 16,000 par krążków na dwa cali szerokich, iego wysokość dwa łokcie wynosi.

Oba te stosy, osobliwie pierwszy, mocno kondensator nabiiaią. Stos drugi utrzymuie w ruchu zawieszoną na drócie kulkę przeszło dwie uncyi ważącą. Ale dotykaiąc się ich biegunów, żadnego wzruszenia, żadnego smaku nie czuiemy, i żadnych skutków chemicznych, sprawić nie można. Hrabia Chodkiewicz przedsięwziął ten drugi stos do ośmiu łokci doprowadzić: dostrzegł iuż on w nim ważne wypadki, teoryą Coulomba o rozchodzeniu się płynu elektrycznego, popieraiące, które, spodziewamy się, iż w swoim czasie do publicznéy wiadomości podane będą.

Sztuczne zamrożenie wody.

Wiadomy iest od dawna sposób zamrożenia wody pod dzwonem pompy powietrznéy, za pomocą kwasu siarczanego. P. Leslie, który iest wynalazcą tego doświadczenia, zamiast kwasu użył proszku trappu porfirowego dobrze wysuszonego, który z wielką chciwością połykaiąc wilgoć, posłużył tu wygodnie do sztucznego zamrożenia wody. Tenże sam fizyk odkrył, że mąka z wysuszonego owsa może także ieszcze skuteczniéy kwas siarczany zastąpić. Na ten koniec wziął około ¾ funta téy mąki, i spodnią miseczkę swo-

iego apparatu, 7 cali średnicy maiącą, wypełnił. Przykrywaiący dzwon nie był wysoki, temperatura pokoiu, w którym to doświadczenie robił, wynosiła + 8° R. W wierzchniéy miseczce blisko $\frac{1}{4}$ funta zmroziło się wody, gdy czczość pod dzwonem minut kilka $\frac{1}{5}$ cala wynosiła. W drugiém doświadczeniu mąka rozłożona była na powierzchni iedną stopę średnicy maiącéy, a warstwa téy mąki troche więcéy od pół cala była gruba; temperatura była wyższa niż pierwéy, zmroził iednak $\frac{5}{4}$ funta wody. Mąka w tém iak i w pierwszém doświadczeniu, połknęła pary wodnéy około ośmnastéy części swoiego ciężaru. Dodać potrzeba ieszcze, że miseczka wyższa, wodę trzymaiąca, była kształtu pół kulistego, i z massy bardzo dziurkowatéy zrobiona. — *Journal de Physique. Juillet 1817.*

S...

Wyimek z Katechizmu Prawa natury, w Niemieckim ięzyku wydanego, przez Pastora Sittig, podług zasad Fichtego.

Pytanie. Czy można przypuścić kobiety do sprawowania urzędów publicznych?

Odpowiedź. Nie, ponieważ urzędnik publiczny iest odpowiedzialny temu, który go mianuie; nie może zaś być odpowiedzialnym, chyba wtenczas, gdy iest wolny i nie ma ograniczenia w swych działaniach.

Pyt. Czyliż kobiety nie są także wolne i niepodległe?

Odp. Są w prawdzie, ale tylko dopóki nie póydą za mąż.

Pyt. Pod iakim więc warunkiem rząd mógłby kobiecie powierzyć urząd?

Odp. Gdyby przyrzekła, iż nigdy nie weydzie w związki małżeńskie.

Pyt. Lecz rozsądnie biorąc, czyliż kobieta może czynić takowe przyrzeczenie, lub też, czyli rząd może ie przyiąć?

Odp. Nie, ponieważ się sprzeciwia przeznaczeniu płci niewieściéy.

Pyt. Czyli można twierdzić, że kobiety w porównaniu z mężczyznami są upośledzone co do władz duszy?

Odp. Nie, ale można twierdzić, że duch oboiéy płci z przyrodzenia, wcale ma inny charakter.

Pyt. Na czém zależy ta różnica?

Odp. Mężczyzna przyprowadza wszystko co iest w nim, lub co iest przeznaczoném dla niego, do iasnych wyobrażeń, stara się wybadać przyczyny wszelkich zjawień, szuka przekonania, i sama historyczna wiadomość nie zaspokaia go. Kobieta zaś ma wrodzone czucie poznawania prawdy, dobra i przystoyności, w skutku czego, nie wchodząc w pobudki, łatwo osądzić może co iest prawdziwém i dobrém lub nie.

Tłómacz tego wyimku, nie wdaiąc się w krytykę owych zdań prawa natury niemieckiego, sądzi, iż różnica, którą P. *Sittig* w kobietach (zapewne niemieckich) upatruie, iest prawdziwą, tylko że owego rozsądku czyli daru rozpoznawania prawdy od fałszu, nie uznaie za dar wrodzony kobietom samym wyłącznie, ale i mężczyznom wspólny; lecz że rozsądek ów u kobiet, nie iest tyle przytłumiony przez niedorzeczną edukacyą, zwłaszcza przez mnóstwo przedmiotów naukowych, (maiących więcéy na celu pamięć, niż rozwinięcie władz duszy) którémi obarczaią mężczyzn, mianowicie w Niemczech, iak np: mniemaną historyą polityczną, historyą naturalną, technolo-

giią, mitologiią i t. d. i t. d. Stądto owe zjawienia, żetak nazwani ludzie uczeni niemieccy *powiększéy części* niezdatni są do spraw potocznego życia, bo domem ich iest tylko świat idealny, lub z czasu upłynionego, nie zaś świat rzeczywisty i obecny; a kobiety ich, nieuczone, tém więcéy okazuią zdrowego rozsądku.

Waga Czarownicza.

Za dawnych czasów, które wielu pisarzy daleko lepszemi od naszych mianuie, częste bywały zjawienia czarów i czarownic. Wierzono między innemi na ów czas powszechnie, nawet ieden z filozofów owego wieku, *Scriborius*, twierdzi w swém pismie, że kobieta zostaiąca istotnie w porozumieniu z czartem, otrzymuie przez to pewną duchową lekkość, czyli staie się fizycznie lżeyszą, tak dalece, że nawet zanurzona w wodzie nie utonie, ale po powierzchni pływa. Wiadomo, że w siedmnastym wieku wiele z czarownicami miano doczynienia, i nie żartyto były, kiedy kogo o czarodzieystwo obwiniono. Jednakże w Oudewater, mieście holenderskiém, oskarżona o czary kobieta, mogła to podeyrzenie usunąć od siebie, skoro się ośmie-

liła wstydliwości swoiéy gwałt nieiaki zadać, udaiąc się na ratusz, gdzie w obecności pisarza miasta, ławników i akuszerki, rozebrana do koszuli, na wadze czarowniczą zwanéy, przeważyć się dała. Płaciło się od takowego ważenia złł. 6 holend. i 10 soldów, po czém wydano zaświadczenie: „ że waga téy osoby, „ iest stosowna do wzrostu, i że nic *czartow-* „ *skiego* na iéy ciele nie dostrzeżono." Takowa waga znaydowała się na ratuszu w Oudewater ieszcze w roku 1648. (Obacz pismo die *Vorzeit*, w numerze pierwszym tomu drugiego).

Jak się zapatrywano w Węgrzech w XVIII ieszcze wieku na czary, okazuie pismo z roku 1728, przytoczone w Böhmera Prof. Gietyngckiego dziele o literaturze prawa kryminalnego. „ Rozmaite osoby siedzące tu w areszcie (w Segedynie 28 Lipca 1728) poddane były nietylko ścisłemu badaniu, ale nadto..... wydano na nich wyrok spalenia ich żywo. Nim to iednak wykonano, wyprowadzono skazanych, podług tuteyszego obyczaiu na *próbę*, to iest ręce związawszy im w tył a w pół przepasawszy postronkiem, wpuszczano ich do wody, gdzie po czarodzieysku, iak drzewo korkowe, pływali po wodzie. Po czém wzięto ich na drugą próbę, to iest na wagę, aby zobaczyć ile każdy z nich ważył, gdzie z zadziwieniem

wszystkich, wysoka i tłusta kobieta ważyła tylko 1½ kwinty, iéy mąż niebardzo mały tylko 5 kwintek, inni zaś wszyscy ważyli po 1 łócie i 3 kwinty lub nieco mniéy. Dnia 30 t. m. wykonano wyrok na 13 osobach, to iest na 6 czarownikach a 7 czarownicach, których wszystkich spalono żywo; znaydował się między niemi i starzec 82 letni, w roku przeszłym sędzia mieyski, człowiek wielce poważany. Spalono zaś te 13 osób na 3 stósach, pół mili za miastem, w obecności nadzwyczay licznie zgromadzonego ludu.... Ośm osób siedzi ieszcze w więzieniu; już ich pławiono i ważono, wszystkie próbę czarowniczą wytrzymały, i t. d."

Maiąc sobie udzieloną mowę, o którey wspomnieliśmy wyżey, na kar. 191, pospieszamy z ogłoszeniem iey drukiem.

MOWA

Stan: Hr. POTOCKIEGO Ministra Wyznań i Oświecenia, miana przy uroczystości ogłoszenia Uniwersytetu Królewsko - Warszawskiego na dniu 14 Maia 1818 roku.

Ogłaszaiąc z woli i w imieniu Nayiaśnieyszego Pana ustanowienie Królewsko Warszawskiego Uniwersytetu, czuię iak znakomitego dopełniam Obrzędu, którego mnie przecie mniey uderza okazałość, niż użyteczna świetność. Nie blask lub przepych towarzyszący obchodom publicznym, rzetelną miarę ich wielkości stanowi, lecz użyteczność przedmiotu, który iest ich celem. Idą w zapomnienie te pyszne obrzędy, które próżność ludzka sobie poświęca, lub te którемi klęski narodów obchodzi; lecz nie ustaie nigdy pamięć tych, co oznaczaią wyświadczone dobrodzieystwa ludziom, bo wiecznie trwaiące korzyści są niepożytym ich pomnikiem.

Taką iest uroczystość dzisieysza, którą acz otwieram imieniem Monarchy, co stanął u szczytu sławy i potęgi, w przytomności pierwszych Władz Królestwa Polskiego i tylu mężów dostoynych, przecież nie w téy okazałości wielkość i świetność iéy pokładam, ale w użyteczności przedmiotu, co ią czyni godną, by się odbywała w téy sławnéy świątyni i w obliczu Boga, co dary swoie za pośrednictwem dobrych Królów na narody wylewa.

Takiém iest znakomite dobrodzieystwo, które na dniu dzisieyszym od Wskrzesiciela swego Polska odbiera, w dopełnieniu tylu innych. Pod iego mądrą opieką, rozkrzewione odkwitły u nas nauki, lecz zbywało im na naywyższéy ich posadzie, to iest na Głównéy Szkole, gdzie nauki, umieiętności, i piękne sztuki doprowadzone do szczytu swoiego, iuż wykształconéy młodzieży w innych narodowych szkołach wyiawiaią naywyższe tayniki swoie, i wprowadzaią ich do przybytku świątyni mądrości. Wznosi się Uniwersytet nad wszystkie inne szkoły, iak cedry Libanu, nad inne choć potężne drzewa, i tém nad niemi góruie, że tam się uczniowie na ludzi, tu się ludzie kształcą na mężów; że tam się uczy młodzież, tu się uczoną staie; że tam znaiomości nabywa, tu się w nich doskonaląc, do prawdziwego ich użytku dochodzi. Zgoła, inne szkoły są drogą do nauki, Uniwersy-

tet iest iéy kresem, u którego stanąwszy młodzieniec, może sobie powiedzieć: po długiéy i trudnéy podróży, doszedłem do mety, widzę przed sobą skarb bogaty wszystkich ludzkich znaiomości, nagromadzony od wieków, w którym mi obficie czerpać iest wolno w iakimkolwiekbądź nauk rodzaiu. Już do tego nieprzynaglony szkolnym musem, lecz szlachetnym duszy i rozumu uniesieniem, co porzucaiąc poziome nauk szlaki, wzbić się pragnie orlim lotem do sfery naywyższych umieiętności, pod opieką doświadczonych przewodników.

Polska, któréy w pięknych iéy czasach, nic z tego obcem nie było co iest użytecznem i świetném, niegdyś dwie Główne szkoły liczyła: starożytny Uniwersytet Krakowski, ten pomnik mądrości wyższego nad swóy wiek Króla Kazimierza Wielkiego; i Uniwersytet Wileński twór walecznego i uczonego Stefana, któremu tylko czasu i życia zabrakło, by światu dowiódł, czém Polska pod takim iak on Królem stać się mogła. Lecz gdy te dwie Główne szkoły odięte od nas zostały, ten co wszystko dla Polaków odtwarza, zacząwszy od wygasłego ich imienia, ten, któremu żaden rodzay sławy nie iest obcym, idąc w ślady tych wielkich Królów, ustanowił Uniwersytet Warszawski, by nie zbywało Polszcze na żadnym rodzaiu użyteczności, ozdoby i chwały. A ieśli

i owe zabytki oświeconéy ku naukom miłości Kazimierzów i Stefanów dla współbraci naszych istnieią, iegoto one są winny opiece, pod cieniem którey iuż bliski upadku utrzymał się i stoi Uniwersytet Krakowski, a którego wspaniałomyślna hoyność, tak dźwignęła i uposażyła Wileński, że mu nie zbywa na środkach naypomyślnieyszego bytu. Czuie ten światły Monarcha, ile zależy na oświacie narodom berłu Jego podległym, i wszędy on rozkrzewia nauki, prawdziwie z Królewską wspaniałością, którey mu dozwala użyć ku nim ta rządność, co hamuiąc nadużycia i zbytek, skarb Jego rzetelnemu dobru poddanych swoich całkiem poświęca.

Jakoż zważaiąc, co w tym względzie, w krótkim lat przeciągu błogosławionego Panowania ALEXANDRA I. u nas zdziałaném zostało dla wychowania publicznego, wyznać należy, żeśmy w tém olbrzymim postąpili krokiem. Któż temu rzetelnieysze świadectwo oddać może, iak Kommissya Wyznań i Oświecenia publicznego, zaszczycona wykonaniem zbawiennych N. Pana w tém względzie zamiarów? Wszystko prawie u nas srogie klęski woyny do upadku przywiodły, dziś wszystko prawie iest dźwignioném, pomnożoném i do udoskonalenia dąży. Nie iest tu ani czas, ani mieysce, zdawać z tego Publiczności sprawę, lecz pomiiaiąc kray nasz cały, gdzie

wszędy tego, co mówię, widoczne są dowody, rzućmy okiem na tę stolicę, a uyrzemy, rozliczne i ozdobne ku dobru wychowania publicznego wzniesione gmachy w tych ostatnich latach, kiedy ieszcze skutki klęsk woyny, na kraiu i skarbie ciężały. Skorzéy się one w następnych latach przy błogosławieństwie pokoiu rozwiną. Wróżba ta nie iest próżną; skutek ią w bieżącym usprawiedliwi roku, bo w ciągu iego rozpoczęte, a w przyszłym ukończone zostaną w Warszawie i iéy okolicach, następne gmachy, iako to: ozdobna budowa dla sztuk pięknych, ogromny zakład dla Agronomii, i Weterynaryi, Obserwatoryum godne siedliska Królów naszych, rozległy ogród botaniczny, szkoły Lankastrowskie, kościół Akademicki, szkoła głucho-niemych i inne, na które wspaniałość Monarchy Kommissyą Wyznań i Wychowania, iuż opatrzyła w potrzebne zapasy.

Słodko iest téy Magistraturze pod tak wspaniałomyślnym ku naukom pracować rządem, i przykładać się do wykonania zbawiennych iego zamiarów. Jakoż użyła ona wszelkiego starania, by Uniwersytet Królewsko Warszawski od początku swoiego odpowiedział oczekiwaniu Rządu i Publiczności. Od roku on iuż w rzeczy istnieie, choć dziś dopiero uroczyście iest ogłoszonym. Liczy on 47 Profesorów lub ich zastępców, starannie od Kommis-

syi wybranych, bądź z liczby zasłużonych w naukach rodaków, co się niemi od dawna trudnią zaszczytnie w kraiu naszym, bądź z sprowadzonych z zagranicy uczonych mężów, których sława udowodniona pismami poprzedziła bytność w kraiu naszym, a których, udzielone im dobrodzieystwa i zaszczyty od Rządu naszego, przywiązać ich do Polski zdołaią, i uczynią że w niéy drugą znaydą oyczyznę.

Nie ograniczył N. Pan hoyności swoiéy ku Uniwersytetowi Warszawskiemu, wyznaczoném mu raz na zawsze uposażeniem, bo chciał, by to, w miarę wzrastaiącego Uniwersytetu, wzrastało, i nie było określoném, iedno iak naypomyślnieyszym w przyszłości bytem iego; zgoła chciał on, by miara potrzeb i użyteczności Uniwersytetu, była iedyną miarą wspaniałości Jego ku naukom. Równie N. Pan, hoyny zaszczytów dla Członków Uniwersytetu, do tych które im w czytanym dopiero dyplomacie udzielił, a między któremi, uszlachcaiącym moralnie człowieka naukom, moc uszlachcenia go we względzie obywtelskim przyznał, dodał świeżo honorwe oznaki, znamionować w oczach świata Członków Uniwersytetu maiące i stopnie ich oznaczać.

Otóż iedynie godne nauk zachęcenia, które wam podaie Monarcha, co ich wartość cenić umie, Akademicy! iedni iuż zasłużeni

w dawnym stanie nauczycielskim, drudzy którzy w młodszym wieku, rozwiiacie talenta, pomyślne o was daiące nadzieie, nie dawno wychowańcy dziś współpracownicy pierwszych, wy, którym dotąd sama prawie miłość oyczyzny i nauk bodźcem była, dziś zapewne nowym stanie się dla was, tak przychylna ku wam Monarchy opieka, i usilność waszą podwoi! Odpowiécie iéy zapewne, wysłużeni w stanie nauczycielskim mężowie, idąc tym torem, który was do tak wysokiego w naukach stopnia zaszczytu doprowadził! Wy zaś młodzi Professorowie, którym ranne wasze talenta, łatwieyszą do nich otworzyły drogę, pomniycie, żeście winni usprawiedliwić powziętą o was nadzieię, i że on iest długiem ku naukom i oyczyznie, z którego się im iedynie wypłacić możecie skromną i niezém nieznużoną pracą.

Ty zaś przytomna dzisieyszemu obchodowi, liczna młodzieży szkół Warszawskich! ty co przeznaczona iesteś widzieć i używać pomyślnych skutków iego, zapewne go nie wypuścisz z pamięci twoiéy. Swietnieysze może dziś w oczach twoich zdarzenia, znikną z wiekiem iak sen i mara, i dowodzić ci tylko będą próżności rzeczy ludzkich, upłyną z czasem omamienia młodości, a tym trwalsza pamięć użytecznych zdarzeń życia twego zostanie. Powiesz dzieciom, a day Boże! wnukom

twoim, żeś widziała dzień piękny założenia téy Szkoły Główney, w którey ty i oni nay-wyższy stopień oświaty brać będziecie. Sta-ray się więc przygotować do niego pilną w niższych szkołach nauką, usposabiay się do usługi naylepszego z królów i lubéy oyczy-zny, i stań się godną nadgród i zaszczytów, któremi już nie ślepy los włada, ale które wola naywyższa zasłudze i zdolności prze-znacza.

Wy zaś pierwsi kraiu naszego urzędni-cy! wy dostoyni mężowie! co tak licznie uro-czystość dzisieyszą przyozdabiacie przytomno-ścią waszą, pewnie przeięci tém co ia, wdzię-czności uczuciem ku naylepszemu z królów, za nowe ku nam dobrodzieystwo, którego dzień dzisieyszy iest obchodem, powtórzycie z sercem te dzięki, które ia usty niosę do przy-tomnego w téy świątyni Boga, za to, że nam ta-kiego dał króla, co nie tylko koniec klęskom naszym położył, ale ie w dni pomyślności i za-szczytu dla nas zamienił.

O wielki, o potężny Boże! miéy pod świętą strażą i opieką twoią, naypięknieyszy z tworów twoich, Monarchę, którego ukształ-ciłeś na wzór własny, dla szczęścia poddanych iego i świata. Przyymiy szczere dzięki na-sze za to, żeś nas w liczbie pierwszych umie-ścił. Bacząc zaś na cnoty i pobożność iego,

prowadź go iak dotąd, o Panie! świętemi drogami twoiemi, a błogosławiąc w iak naydłuższe lata panowaniu iego, pokaż, że one są prawdziwą drogą do szczytu wielkości, do którego wedle praw twoich, dobrodzieystwa wyświadczone ludziom, nie ich klęski prowadzić Monarchów powinny. Nakoniec, o wielki, o potężny Boże! day dniom błogosławionym ALEXANDRA I. taką trwałość, by żaden z nas tu przytomnych końca ich nie widział, a tym sposobem racz nam zapewnić litościwy Panie, że żyć i umierać wolni i szczęśliwi będziemy.

Mości Xiążę Namiestniku Królewski! racz te uczucia które z nami dzielisz, złożyć u nóg Tronu N. Pana, oraz przyiąć wyraz wdzięczności za ciągłą przychylność, z iaką się przykładasz do wykonania zbawiennych łaskawego Monarchy zamiarów w tém wszystkiém, co się tycze oświaty publiczney.

Do Pam. Warsz. T. XI.

